



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

11 - 17 stycznia 2022 r. ■ nr 2 (829) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)



strona 24

Gwiazda poprowadziła orszak w Michowie

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Pogrubiwały portfele wójtów i burmistrzów. Oj pogrubiwały



Krzysztof Kopyść
wójt gminy Lubartów
19 470 zł



Marek Kubik
wójt gminy Niedźwiada
19 470 zł



Krzysztof Paśnik
burmistrz Lubartowa
18 100 zł

Kto na podium, a kto ze
„skromnymi” 15 tys. miesięcznie?

STR.
4

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl

Wojewoda
skreśla
kolejnego
powiatowego
dyrektora.
Tym razem
Magdalenę
Monist-
Czerwińską
z PCPR-u

STRONA 10

Aktor teatru Osterwy zginął na obwodnicy Lubartowa. W drodze na pogrzeb kolegi w Kocku



Przemysław
Gąsiorowicz jechał
na pogrzeb Witolda
Kopcia - również aktora
tego samego teatru.



STRONA R1

W sobotę Przemysław Gąsiorowicz kierujący peugeotem zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie zderzył się czołowo z jadącą prawidłowo z naprzeciwka hondą

Niech nikt mi nie zarzuca, że działałam na szkodę szpitala

Starosta Ewa Zybala
w obszernej rozmowie
ze „Wspólnotą”:

Nie jestem
przyspawana
do fotela

Dla szpitala zrobiłam
wszystko, co mogłam

Wicestarosta
Mileszczyk? Mimo
wszystko wciąż
rozmawiamy

STRONA 22/23

Serniki: Mało dzieci, to
subwencji nawet na pensje
nauczycieli nie wystarcza

Ile wysuplają na inwestycje?

STRONA 20

Niemce: Ponad połowa
radnych w jednej komisji.
Diety: blisko 2 tys. zł

STRONA 19

Sorry, czy
będzie SOR?

STRONA 5

Przetarg na oddział
ratunkowy wreszcie
ogłoszony.

KOŃCZY
CI SIĘ CZAS!

FOTOWOLTAIKA

JAK ZDAŹYĆ?

STRONA 5

**KASACJA
POJAZDÓW**
TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
GENERALI **Proama**

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
tel. 691 782 434

Sport:

Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Zabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

12 stycznia,
godz. 8.00-13.00,
Ostrówek (3).

24
LUBARTÓW
24wspolnota.pl

? NASZA SONDA

Marek Jedynak

Lubartów: Co
można zrobić
z żywą choinką
po świętach?

Fot. Marek Jedynak

ANETA BYRDA:
Myślę, że można taką choinkę pociąć
na kawałki i wynieść na działkę.
Innym sposobem byłoby przeznaczenie
jej na opał: spalenie w piecu lub
kominku

Zobacz sondę
w wersji
video na

lubartow.24wspolnota.pl



Fot. Marek Jedynak

KAROL ZYBUNEK:
Powinno się ją wyrzucić albo dodać
jako składnik do kompostownika,
bo jednak jest to pokarm dla gleby.
Takie działanie może przyczynić się
do wzrostu nowych roślin



Fot. Marek Jedynak

EWA BILIŃSKA:
Myślę, że żywa choinka może być dalej
przydatna jako ozdoba do pokoju
lub ogrodu. Uważam, że drzewka
dobrze sprawdziłyby się także w
doniczkach. Mogłaby być to wspaniała
ozdoba, która rozweseliłaby nasze
domowe wnętrza

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto/rodzaj umowy
Specjalista ds. zieleni, Zabiele	pełny	3100 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów/KEPPER	pełny	3100 zł/umowa o pracę
Portier/dozorca, Starościna/ARMA	pełny	3100 zł/umowa o pracę
Monter bram, Lublin/NETTER	pełny	4130 zł/umowa o pracę
Elektryk, Lublin/NETTER	pełny	4130 zł/umowa o pracę
Elektroinstalator, Lublin/NETTER	pełny	4130 zł/umowa o pracę

Stypendyści
z RCEZ

Uczniowie RCEZ W Lubartowie: Karolina Bartkiewicz, Oliwia Karczmarsz z klasy IV Technikum Zawodowego, Monika Tołubińska z klasy III Technikum Zawodowego, Klaudia Kęska i Piotr Nowak z klasy II Technikum Zawodowego otrzymali stypendia w ramach programu stypendialnego Lubelska kuźnia talentów 2021-2023. Stypendia zostały przyznane za osiągnięcia w roku szkolnym 2020/2021.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

? NASZA SONDA

Marek Jedynak

Czy w Lubartowie powinniśmy
powstać McDonald's?

Taka restauracja została niedawno otwarta w Łukowie. Mieszkańcy Kocka mają tam nieco ponad 30 km. Mieszkańcy Lubartowa i okolic mają najbliżej na „drwala” do Lublina.



Fot. Marek Jedynak

JERZY MACHUŃ:
Uważam, że ta restauracja byłaby
bardzo dobrą inwestycją. To fajna
sieć. Od czasu do czasu mógłbym
tam przyjść i zjeść coś ciepłego



Fot. Marek Jedynak

KRYSTYNA POPIELECKA:
Oczywiście, że ta inwestycja jest
potrzebna. Tak ja uważam oraz moi
znajomi, rodzina. Musimy jeździć
do Lublina i to przy okazji. Byłoby
wspaniale zobaczyć tę restaurację
w Lubartowie



Fot. Marek Jedynak

KRYSTYNA TARGOŃSKA:
Wydaje mi się, że dużo w Lubartowie
jest restauracji, które oferują jedzenie
na dowóz. Niekoniecznie jest to
zdrowe. Powinniśmy dążyć do tego,
żeby spożywać tradycyjne posiłki



Fot. Marek Jedynak

ALEKSANDRA ŚCISEK:
Osobiście uważam, że pomysł
budowy McDonald's w Lubartowie
sprawdziłby się. Byłaby to dobra
inwestycja moim zdaniem

R E K L A M A

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

R E K L A M A

SODALIT PALIWA

PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG

SKLEP
CAŁODOBOWY

KAWA

MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI
KARTĄ

MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00

STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY

UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„Grzegorzczak”
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łuccie

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia

dyżur całodobowy
508 107 618

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków

kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

Fontanna do modernizacji. Ma świecić i grać

Koszt 100 tys. zł, ale może uda się zmieścić w 70 tys. zł. Fontanna ma przyciągać wzrok nie tylko w zimie, kiedy jest świątecznie przystrojona.

Fontanna w rynku powstała jeszcze w czasach burmistrza Jerzego Zwolińskiego. Wygląd i estetyka wodotrysku od początku wywołują wiele krytycznych komentarzy. Przebudowa fontanny to projekt wybrany w głosowaniu w pierwszej edycji Budżetu Obywatelskiego na 2016 r. Użył 276 głosów.

Na przebudowę fontanny przeznaczano początkowo 200 tys. zł. Chociaż miała być przebudowana w 2016 r., to przełożono inwestycję najpierw na 2017 r., potem na 2018 r.

Problemem był fakt, że fontanna jest częścią Rynku I, biuro projektowe, które wykonywało rewitalizację Rynku, nie było zainteresowane zbyciem praw autorskich.

Żeby w centrum było ładnie

Na sesji Rady Miasta 23 grudnia, podczas uchwalania budżetu Lubartowa na 2022 r. wprowadzono do porządku obrad autopoprawkę burmistrza Krzysztofa Paśnika. Zgłosił ją na wniosek koalicjanta - klubu radnych PiS. Polegała na przesunięciu 100 tys. zł na modernizację fontanny. Została przegłosowana i zadanie wprowadzono do budżetu.

Skąd taki wniosek? Spytaliśmy przewodniczącego klubu radnych PiS Piotra Kusyka.

- Według nas fontanna wymaga modernizacji już od kilku lat - powiedział radny. - W tej chwili stoi tutaj wkład kupiony jeszcze za rządów burmistrza Janusza Bodziackiego i on ładnie wygląda, szczególnie wieczorową i nocną porą, natomiast dobrze by było, gdyby w lecie, wiosną i jesienią, zarówno w dzień, jak i w nocy ta fontanna ładnie wyglądała. Jest to centrum miasta, przechodzi tędy bardzo dużo ludzi. Przechodzą tędy turyści, zwłaszcza w okresie letnim. Nie przynosi nam ta fontanna chwały. Nie jest to żaden sztandarowy projekt, natomiast uważam, że o estetykę miasta też musimy zadbać - uważa radny Kusyk.

Wnioskodawcy mają już projekt fontanny.

- Odświeżony zostałby cokół, wnętrze fontanny odnowione zostanie żywica lub płytkami, w środku znajdzie się specjalny wkład z sześćdziesięcioma dwoma dyskami. Będzie to fontanna podświetlona, dynamiczna, będzie można też włączyć jakąś muzykę, jeśli będzie takie zapotrzebowanie - opisuje projekt radny. Przewiduje, że koszt modernizacji zamknie się w kwocie 70 - 80 tys. zł.

Przetarg? Jak najszybciej!

Według zastępcy burmistrza Tadeusza Małyski wykonawca fontanny zostanie wyłoniony w drodze postępowania przetargowego.

- Mamy wstępną koncepcję, natomiast zgodnie z literą prawa, zgodnie z zamówieniami publicznymi, prawdopodobnie sędziemy to zadanie na PGK. Bez



Tadeusz Małyska

zastępca burmistrza

Prawdopodobnie sędziemy to zadanie na PGK. Bez udziału tego przedsiębiorstwa trudno nam będzie zrealizować tę inwestycję



Piotr Kusyk, radny

Odświeżony zostałby cokół, wnętrze fontanny odnowione zostanie żywica lub płytkami, w środku znajdzie się specjalny wkład z sześćdziesięcioma dwoma dyskami

udziału tego przedsiębiorstwa trudno nam będzie zrealizować tę inwestycję, ale będziemy poszukiwać wykonawcy na drodze postępowania przetargowego. Chcielibyśmy jak najszybciej ogłosić postępowanie przetargowe, żeby jak najszybciej wyłonić go, żeby obiekt mógł cieszyć oko naszych mieszkańców. Nie ukrywam, że chcielibyśmy zrealizować inwestycję jeszcze w ubiegłym roku, natomiast sytuacja pandemiczna, brak zgód ze strony konserwatora zabytków, uniemożliwił nam realizację tej inwestycji - mówi zastępca burmistrza.

Wnioskodawcę zapytaliśmy, dlaczego modernizacja fontanny znalazła się w budżecie na 2022

r.

- Można powiedzieć, że każdy moment jest na takie inwestycje zły. Zawsze brakuje pieniędzy na kulturę, zawsze brakuje pieniędzy na to, żeby Lubartów wyglądał trochę ładniej, natomiast sprawa fontanny ciągnie się już dość długo. Wiele osób za tym chodziło, wielu radnych i mieszkańców wyrażało opinię, to, że fontanna zostanie wyremontowana, jest odbierane pozytywnie przez mieszkańców - twierdzi radny Kusyk.

Radny nie chce się ograniczać do fontanny, jako miejsce nieestetyczne i wymagające modernizacji wskazuje plac Piłsudskiego.

Marcin Kusyk

Zobacz video na

lubartow.24wspolnota.pl

? NASZA SONDA

Lubartów:
Czy miasto powinno zmodernizować fontannę?



ADELA: Uważam, że fontanna jest fajna, ale jeżeli chodzi o jej letnią wersję, powinno się projekt trochę lepiej uzgodnić. Mam na myśli jakieś drobne poprawki w jej budowie.



KRYSZYNA LISTOSZ: Być może, że powinno, bo fontanna jest bardzo ładna i potrzebna. To miejsce do rekreacji. Ludzie zmęczeni chodzeniem mogliby usiąść sobie i odpocząć w jej okolicy.



LECH POLAK: Oczywiście, że tak. Taki zabytek, jak w Lubartowie to chyba jest w najgorszej prowincji. Niech się zbiorą rządzący, burmistrzowie, sekretarze i dla porównania pojadą do Kocka.

NEKROLOGI

Jan Karwat, 81 lat
zm. 30 grudnia

Mieczysław Zarzycki, 76 lat
zm. 2 stycznia

Joanna Franczak, 51 lat
zm. 29 grudnia

Alicja Moskaluk, 91 lat
zm. 5 stycznia

Anna Szczęch, 64 lata
zm. 4 stycznia

Jadwiga Lisek, 55 lat
zm. 5 stycznia

Grzegorz Barszczyk, 51 lat
zm. 4 stycznia

R E K L A M A



ambit

● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763



www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram

NOWOŚĆ

protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.

Serniki 76 • tel.: 601 733 824



**POBYTY DŁGOTERMINOWE
TURNUSY REHABILITACYJNE
POBYTY POSZPITALNE**

- Wysoka jakość oferowanych usług
- Indywidualne podejście do każdego
- Pensjonariusza
- Oferta bezpłatnej rehabilitacji
- Nowo wybudowany obiekt z ogrodem
- Wysoki standard wykończenia obiektu
- Własna kuchnia
- Aktywność Pensjonariuszy
- Bezpłatna opieka stomatologiczna
- Opieka lekarzy specjalistów (kardiolog, ortopeda, reumatolog)
- Bliskość Warszawy i Lublina (45 min.) bardzo dobry dojazd

tel. 570 772 290
08-430 Wola Żelechowska 105A

www.lesnaroza.pl
lesnaroza.domopieki@gmail.com

Pogrubiały portfele wójtów i burmistrzów. Oj pogrubiały

Wójt Abramowa Marek Kowalski dostał dwukrotność swojej dotychczasowej pensji. Starostwa Ewa Zybala dostała podwyżkę z najniższej półki. Jak ustalano wynagrodzenia samorządowców w 2021 r.?

Wójtowie i burmistrzowie dostają podwyżki. Wynika to z rozporządzenia Rady Ministrów, które weszło w życie 1 listopada. Radni mogą ustalić wynagrodzenie: od nieco ponad 15 tys. zł do ok. 20 tys. zł.

Pstryczek dla starosty. Burmistrz dostał, choć się opierał

Starosta Ewa Zybala miała dostać wynagrodzenie w kwocie 20 130 zł. I taki był pierwszy projekt uchwały. Wcześniej zarabiała 10 620 zł. Ale ostatecznie podwyżka okazała się mniejsza niż planowano. Radni uchwalili wynagrodzenie starosty - 16 104 zł brutto miesięcznie. Z wnioskiem o ustalenie minimalnego wynagrodzenia wystąpił wicestarosta Lucjan Mileszczyk. Obydwoje należą do PiS, ale różni ich podejście do dyrektora szpitala Mirosława Makarewicza - Ewa Zybala jest wobec niego krytyczna, Lucjan Mileszczyk jest jego zwolennikiem. Większość radnych poparła pomysł wicestarosty w sprawie podwyżki na poziomie minimalnym. Dziesięć osób było „za”, osiem wstrzymało się od głosu. Dwójka radnych była nieobecna, a Ewa Zybala nie wzięła udziału w głosowaniu.

Burmistrz Lubartowa Krzysztof Paśnik dostał podwyżkę pod choinkę - sesja Rady Miasta odbywała się 23 grudnia. Poprzednio wynagrodzenie dla burmistrza ustalono w 2018 r. (10 476 brutto) i od tamtej pory nie było zmieniane. Zarobki burmistrza zaproponowane przez przewodniczącego Rady Miasta to 18 100 zł. Za takimi kwotami zgłosowało 12 radnych z liczącej 21 osób rady. - Opierałem się, nie chciałem jej, ale argumenty przytoczone przez państwa przeważały i poddaję się tej decyzji i dziękuję za nią - powiedział Krzysztof Paśnik.

Kopyść i Kubik prawie po 20 tys. zł

Krzysztof Kopyść dotychczas zarabiał 10 180 zł brutto. Teraz jego wynagrodzenie będzie wynosiło 19 470 zł brutto. To największe z możliwych, jakie mógł dostać. 14 grudnia wynagrodzeniem burmistrza Karola Ługowskiego zajęła się Rada Miasta Kamionka. Poprzednio wynagrodzenie ustalono w 2018 r., jeszcze



MARIUSZ GROBEL
wójt gminy Jeziorany
- 16 877 zł

dla wójta gminy Kamionka. Wyniosło wtedy 10 180 zł brutto. W grudniu dla burmistrza zaproponowano 17 523 zł brutto. Nad projektem uchwały nie było dyskusji, 12 radnych zgłaszało „za”, trzy osoby wstrzymały się od głosu.

Marek Kubik rządzi gminą od 2018 r., kiedy pokonał w wyborach Janusza Marzędę. Po objęciu stanowiska wójta uchwalono wynagrodzenie dla niego w wysokości 8 766 zł. Po roku wzrosło - 30 grudnia 2019 r. Rada Gminy podjęła uchwałę ustalającą wynagrodzenie wójta na 10 180 zł. 28 grudnia 2021 r. na sesji Rady Gminy przewodniczący Tomasz Wiącek zaproponował wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 19 470 zł brutto.

Dyskusji nad wysokością wynagrodzenia na sesji nie było. Osiem osób z czternastu obecnych na sesji zgłaszało



KAROL ŁUGOWSKI
burmistrz Kamionki - 17 523 zł



JÓZEF GRUSZCZYK
burmistrz Ostrowa Lubelskiego
- 16 776 zł

za przyjęciem uchwały. Sześć osób wstrzymało się od głosu.

Wójt Dawid Tarnowski od 2018 r. otrzymywał 9 380 zł brutto. Według projektu uchwały, którą dostali radni dostałby podwyżkę do 17 199 zł. I taka podwyżka została przegłosowana. Krytykował ją radny Adam Toboła przypominając, że na tej samej sesji uchwalono podwyżki podatków.

Przeważnie bez dyskusji

Wójt Ostrowka Tomasz Piecak obecną kadencję zaczął w 2018 r. Do maja 2021 doświadczył 8 250 zł brutto. Potem dostał podwyżkę do 9 240 zł brutto. W listopadzie otrzymał wynagrodzenie w kwocie 15 575 zł, najniższe z możliwych. Wszyscy obecni na sesji radni byli za uchwaleniem takiego wynagrodzenia.



KRZYSZTOF PAŚNIK
burmistrz Lubartowa - 18 100 zł



JANUSZ JANKOWSKI
wójt gminy Michów - 17 440 zł



EWA ZYBAŁA
starosta lubartowski
- 16 104 zł

Wójt Sernik w 2018 r. miał ustalone wynagrodzenie w kwocie 9 385 zł. W marcu 2020 r. ustalono je na 9 982 zł. Kolejny raz podniesiono wynagrodzenie wójta w maju 2021 r. Wyniosło wtedy 10 180 zł. W grudniu ustalono wynagrodzenie wójta na 17 715 zł. Składa się na to wynagrodzenie zasadnicze - 10 250 zł, dodatek funkcyjny - 1 800 zł.

Wójt gminy Jeziorany Mariusz Grobel od 2018 r. zarabiał 8 320 zł brutto. W grudniu ustalono wynagrodzenie w kwocie 16 877 zł.

W listopadzie 2018 roku Rada Miejska Ostrowa Lubelskiego ustaliła wynagrodzenie burmistrza Józefa Gruszczyka w kwocie 9 520 zł. W grudniu do rady wpłynął projekt uchwały podpisany przez przewodniczącego rady, podwyższający pensję do 15 576 zł, czyli w dolnej granicy prze-



MAREK KUBIK
wójt gminy Niedźwiada - 19 470 zł



KRZYSZTOF KOPYŚĆ
wójt gminy Lubartów - 19 470 zł



ELIZA SMOLEŃ
wójt gminy Uścimów - 17 960 zł



PAWEŁ WOŹNIAK
wójt gminy Serniki - 17 715 zł



MAREK KOWALSKI
wójt gminy Abramów - 17 140 zł



DAWID TARNOWSKI
wójt gminy Firlej - 17 199 zł



TOMASZ PIECAK
wójt gminy Ostrowek
- 15 575 zł



TOMASZ FUTERA
burmistrz Kocka - uchwałę o wynagrodzeniu według nowych przepisów jeszcze nie podjęto

widzianej przepisami. Radny Wiesław Maleszyk wnioskował o wyższe wynagrodzenie dla burmistrza. Większość rady poparła wniosek, wynagrodzenie dla Józefa Gruszczyka ustalono na 16 776 zł.

Wójt gminy Michów Janusz Jankowski otrzymywał 9 400 zł. Takie wynagrodzenie uchwaliła Rada Gminy na jego wniosek w czerwcu. Po zmianie przepisów radni podnieśli wójtowi pensję do 17 440 zł.

W Uścimowie w 2018 r. wynagrodzenie dla wójta Elizy Smoleń było ustalone na 7 950 zł. Rok później wzrosło do 9 332 zł. 29 listopada 2021 r. Rada Gminy uchwaliła, że wójt dostanie wynagrodzenie w kwocie 17 960 zł.

Na koniec roku podwyżkę dostał Marek Kowalski, wójt gminy Abramów. Tu ustalono wynagrodzenie w kwocie 17 140 zł. To ponad dwa razy

więcej niż dotychczasowe wynagrodzenie wójta ustalone w 2018 r. - 8 110 zł.

W większości przypadków nowe wynagrodzenia dla wójtów i burmistrzów ustalano bez dyskusji, czasem jednogłośnie. A przepisy mówią, że powinno zostać wypłacone z wyrównaniem od 1 sierpnia. I z tego tytułu do kieszeni szefów samorządowych urzędów trafi nawet po kilkadziesiąt tys. zł.



Marcin Kusyk
LUB

Szef szpitala zapewnia, że kadrowo jest niemal gotowy do uruchomienia SOR-u. Gorzej z finansami...

Ratowanie oddziału ratunkowego. SORR-y czy będzie SOR?

Jest jeszcze szansa na to, że szpital w Lubartowie może zachować miliony od Ministerstwa Zdrowia i otworzyć SOR. Rządowe wsparcie jednak nie wystarczy, bo ceny poszły w górę. A inwestycje można było zacząć już zrealizować wcześniej.

O tym, że szpital w Lubartowie ma stworzyć w swoim budynku szpitalny oddział ratunkowy, było wiadomo już w 2019 roku. Jest to związane z budową międzynarodowej drogi Via Carpatia, której częścią ma być odcinek ekspresówki S19. Trasa przetnie powiat lubartowski i będzie fragmentem ważnego odcinka komunikacyjnego między Lublinem i Białymstokiem. Droga na terenie naszego powiatu ma być gotowa w 2025 roku.

Półtora roku spóźnienia

Ówczesna szefowa szpitala



Lucjan Mileszczyk
wicestarosta powiatu lubartowskiego
Zarząd Powiatu uchwalił stanowisko,
że zapewni ewentualnie brakujące
pieniądze na pokrycie kosztów
stworzenia SOR-u

- Sylwia Domagała - podpisała w 2019 roku z Ministerstwem Zdrowia umowę na dofinansowanie budowy SOR-u i lądowiska dla helikopterów. Kalkulowano wtedy, że inwestycja będzie kosztować około 10 mln zł, z czego szpital wyłoży na to 1,5 mln zł, a resztę pokryje Ministerstwo. SOR miał być gotowy w połowie 2022 roku, czyli za sześć miesięcy. Tak by się stało, gdyby na czas został przeprowadzony przetarg. Minęły dwa lata. Co zastałem? Nic! - grzmiał następca Domagały Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala na grudniowej sesji Rady Powiatu, składając radnym raport z sytuacji w SPZOZ-ie (powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie szpitala

w Lubartowie).

Mirosław Makarewicz, który zajął stanowisko szefa szpitala w sierpniu, po tym, jak nagle z pracy zrezygnowała Sylwia Domagała, zawnioskował do Ministerstwa Zdrowia o przesunięcie terminu wykonania SOR-u w Lubartowie. Udało się, bo termin ten przelożono o półtora roku - na koniec 2023 roku. W zamian za to szpital będzie musiał teraz składać comiesięczne, a nie co kwartał - jak do tej pory - raporty do Ministerstwa Zdrowia o postępach prac.

Koszty znacznie wzrosną

Problem w tym, że gdy Ministerstwo Zdrowia udzielało wsparcia szpitalowi, ceny na rynku były



Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
Myślę, że będzie z kogo wybrać
personel do pracy na SOR. Nie będzie
nam potrzebny zaciąg nowych
pracowników

zupełnie inne. Po ponad dwóch latach, w czasie których znacznie wzrosły koszty materiałów i pracy, stworzenie SOR-u będzie znacznie droższe, niż zakładane wtedy 10 mln zł. - Wykonaliśmy szacunek, opierający się na danych z Głównego Urzędu Statystycznego. Wynika z niego, że gdybyśmy wykonywali tę inwestycję teraz, czyli w grudniu 2021 roku, koszt wyniosłby 15,5 mln zł - poinformował radnych Rady Powiatu Mirosław Makarewicz. To oznacza, że szpital musi zapewnić znacznie większy wkład własny w SOR, niż zakładano. A zadłużony SPZOZ w Lubartowie takich pieniędzy nie ma. Skąd je weźmie? Od powiatu lubartowskiego. - Zarząd Powiatu uchwalił stanowisko, w którym

zadeklarował, że zapewni ewentualnie brakujące pieniądze na pokrycie kosztów stworzenia SOR-u w szpitalu w Lubartowie - informował „Wspólnotę” 30 grudnia wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Oddział ratunkowy i lądowisko dla helikopterów

Ostatniego dnia grudnia ub.r. władze szpitala w Lubartowie ogłosiły przetarg. Poszukiwana jest firma, która najpierw zaprojektuje SOR, a potem przebuduje pomieszczenia i stworzy wspomniany SOR na parterze budynku przy ul. Cichej. To nie wszystko, bo w ramach tego przedsięwzięcia trzeba też stworzyć lądowisko dla

helikopterów Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Teraz wszystko zależy od tego, jakie będą oferty firm, które zgłoszą się do przetargu. - SOR zostanie zlokalizowany na parterze, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Izba Przyjęć oraz pomieszczenia administracyjne, czyli m.in. gabinet dyrektora - precyzuje Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

Szef szpitala zapewnia, że kadrowo jest niemal gotowy do uruchomienia SOR-u.

- Przewidywałem już ten scenariusz. Dlatego na Izbę Przyjęć przyjąłem dwóch lekarzy, w tym jeden ma specjalizację do pracy na SOR. Mam też pielęgniarki oddziałowe, które wcześniej pracowały na SOR w szpitalu przy al. Kraśnickiej w Lublinie. Myślę, że będzie z kogo wybrać, nie będzie potrzebny zaciąg nowych pracowników - zaznacza Mirosław Makarewicz. Na oferty od firm zainteresowanych zaprojektowaniem i stworzeniem SOR-u lubartowski szpital czeka do 21 stycznia.

Dominik Smagała

R E K L A M A

STREFA TWOJEGO DOMU

Ostatni dzwonek na montaż fotowoltaiki?

Jeżeli zastanawiasz się nad założeniem paneli fotowoltaicznych, to obecnie jest to najlepszy czas na podjęcie tej decyzji. Z dniem 1 kwietnia 2022 roku wejdzie w życie nowy system rozliczeń energii z fotowoltaiki w mikroinstalacjach zwany **net billing**. Jeśli masz już działającą instalację lub zdążysz z uruchomieniem nowej instalacji do 31 marca 2021 roku, masz zagwarantowane że będziesz mógł przez 15 lat korzystać z dotychczasowego systemu rozliczeń (tzw. System opustów).

Dlaczego warto się pośpieszyć?

Obecnie nadwyżki energii prosumenci oddają do sieci. Nie zarabiają na tym, ale w okresach, gdy panele produkują mniej energii i nie pokrywają zapotrzebowania, mogą ją bezpłatnie odebrać na swój użytek. Operator przechowuje energię w zamian za 20% wyprodukowanego przez prosumenta prądu. Oznacza to że odbieramy 80% energii z wyprodukowanej nadwyżki. Jest to system zarówno wygodny jak i opłacalny. Ale niestety zostały podjęte decyzje które zmieniają obecny stan rzeczy.

Aktualny system zostanie zastąpiony przez net billing. Nie da się ukryć, że uchwalone zmiany nie są korzystne dla osób, które zdecydują się na montaż paneli fotowoltaicznych po 31 marca 2022 roku lub planują taką inwestycję w jeszcze dalszej przyszłości. Jakie zmiany w przepisach nas czekają? Największa różnica polega na tym, że prosument nie będzie mógł wyprodukowanej nadwyżki energii przekazać do sieci, a następnie jej odebrać. Zamiast tego właściciel wspomnianą nadwyżkę musi sprzedać po cenie hurtowej, a w razie potrzeby odkupić po cenie detalicznej, która zwykle jest dwukrotnie wyższa i zawiera szereg dodatkowych obciążeń (m.in. koszty bilansowania czy marżę sprzedawcy energii).

Drużyna medalu to coraz droższy prąd. Energia elektryczna drożeje w zastraszającym tempie. Z początkiem tego roku podwyżki sięgają nawet 30%!

Co zrobić, żeby zdążyć?

Aby móc rozliczać się na starych zasadach konieczne jest wprowadzenie energii do sieci przed 1 kwietnia 2022 r. Warto zwrócić uwagę na to, że montaż i procedury związane ze zmianą licznika trwają kilka tygodni.



TermoModernizacja Polska
ul. Chemiczna 8G
LUBLIN

Tel.: 81 440 24 44

www.AleGrzanie.pl

Co więcej, na rynku odnotowuje się braki paneli, falowników czy też elementów montażowych. W związku z coraz większą chęcią skorzystania przez nowych prosumentów z dotychczasowych przepisów nie unikniemy zwiększającego się popytu, a ten będzie powodować coraz większe problemy z dostępnością poszczególnych komponentów. Większość firm już dzisiaj ma znaczne opóźnienia w dostawie towarów i w montażach. Z tego powodu nie warto czekać na decyzję o zakupie instalacji do ostatniej chwili.

Mój Prąd 4.0 – wsparcie dla fotowoltaiki

Prosumenci wciąż mogą liczyć na nową edycję dofinansowań. Polski rząd zapowiada Program Mój Prąd 4.0. Nabory rozpoczną się najpewniej w pierwszym kwartale 2022 roku. Nowy system rozliczeń z jednej strony miałby zniechęcić prosumentów do przewymiarowania instalacji, a z drugiej zwiększyć auto-konsumpcję – sprzedaż prądu byłaby bowiem mało opłacalna. Program ze swoimi dofinansowaniami m.in. na magazyny energii byłby bodźcem do ugruntowania zmian.

To tylko część z przyczyn, dla których inwestycji w fotowoltaikę nie warto odkładać na później. Argumentów za jest zdecydowanie więcej – m.in. kwestie ekologiczne.

Jak widać rok 2022 zapowiada się intensywnie. Jeżeli uważasz że ten problem dotyczy i Ciebie, po więcej szczegółów zapraszamy do bezpośredniego kontaktu. TermoModernizacja Polska to ponad 10 lat doświadczenia w branży odnawialnych źródeł energii przyjdź do naszego biura w Lublinie przy ul. Chemicznej 8G lub pod nr telefonu 81 440 24 44.

Górnicy z Bogdanki z nagrodą ok. 5 tys. zł za rekordy kopalni

Tąpnęło w górniczych związkach Są nagrody, ale co z podwyżkami?

Negocjacje w sprawie podwyżek górniczych pensji poróżniły związkowców z Bogdanki.

Z końcem listopada związki - wtedy jeszcze jednym głosem - zażądały indeksacji wynagrodzeń za 2021 rok do współczynnika inflacji, ustalenia przejrzystych i jasnych kryteriów podziału premii produkcyjnej, wzrostu średniej przeciętnej miesięcznej pensji o 15 procent do kwoty 10,1 tys. zł i podniesienia wartości posiłku regeneracyjnego do 1 proc. najniższego krajowego wynagrodzenia z możliwością realizacji w różnych placówkach handlowych.

Jest nagroda

Jest porozumienie o wypłacie nagrody specjalnej za wydobycie. Podpisane 5 stycznia przez zarząd LWB i trzy związki zawodowe: ZZ Górników w Polsce, NSZZ „Solidarność” oraz ZZ „KADRA”. To nagroda za wydobycie i sprzedaż ponad 9,9 mln ton węgla. Będzie wypłacona do końca miesiąca, kopalnia przeznaczyła na ten cel 25 mln zł brutto.

Porozumienie w sprawie płac pozostaje w impasie od 22 grudnia, kiedy ZZ „Prze-

róbka” zdecydował, że go nie podpisze w kształcie negocjowanym dotąd przez wszystkie cztery związki.

- Porozumienie nadal pozostaje w zawieszeniu, ze względu na to, że nie ma jedności wszystkich związków i „Przeróbka” nie uznała wyniku tych negocjacji - mówi Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance. - Porozumienie o wypłacie nagrody specjalnej za wydobycie mogło być podpisane tylko przez trzy związki lub wprowadzone zarządzeniem bez uzgodnienia ze stroną społeczną. Dlatego nagroda stała się faktem, porozumienie weszło w życie.

Co z podwyżką

Szef ZZG, najliczniejszej w Bogdance organizacji związkowej, pytany, jak związkowcy wybrną z impasu, mówi, że próbują rozmawiać z „Przeróbką”: - Musimy dojść do porozumienia, utrzymać związkowy monolit, obecna sytuacja osłabia nasze pozycje negocjacyjne, co tu dużo mówić, brak zgody jest na rękę pracodawcy.

W ocenie trzech związków opcja podwyżki ze strony „Przeróbki” skutkowałaby tym, że najmniej procentowo zyskaliby pracownicy dołowi. Ci, którzy mają małe grupy, zyskaliby 12-13 procent, a ci,

ZA REKORDOWE WYDOBYCIE

Nagroda - średnio ok. 5 tys. zł brutto dla pracownika - zostanie wypłacona do końca stycznia

którzy mają większe grupy, a więc właśnie pracownicy dołowi, ok. 7-8 procent.

Dlaczego doszło do rozłamu?

- Mam na ten temat swoje zdanie, ale z tym pytaniem należy się raczej zwrócić do Przewodniczącego „Przeróbki” - odpowiada Grzegorz Jadwiżuk.

Jakkolwiek by było, górników interesuje wzrost płac. Do negocjacji zasiadano z postulatem 15-procentowej podwyżki średniego miesięcznego wynagrodzenia. Wzrosłoby z 8,6 do 10,1 tys. zł. płac.

- W piśmie przewodnim było 15 procent, jako wyjściowe do negocjacji - potwierdza przewodniczący ZZG. - Jeszcze w tej chwili mamy na stole 10 procent, ustalone 21 grudnia, gdy wychodziliśmy z rozmów przekonani, że porozumienie zostanie zawarte, z których zarząd jeszcze się nie wycofał.

Jolanta Chwałczyk



TRZY PYTANIA DO...

Jarosława Niemca, przewodniczącego Związku Zawodowego „Przeróbka” w Lubelskim Węglu Bogdanka

W Jakie widzi Pan wyjście z impasu w negocjacjach placowych, jaki zaistniał po rozłamie w związkach?

Wyjście wskazuje nam ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych i my, naszym zdaniem, w spór zbiorowy weszliśmy. Innego zdania jest zarząd LWB. Dlatego - w obawie przed niedopełnieniem informacji ze strony zarządu, który uznał spór zbiorowy za niezasadny - zawiadomiliśmy Państwową Inspekcję Pracy i oczekujemy odpowiedzi. W naszym przekonaniu stanowisko zarządu to nadinterpretacja i mamy tu do czynienia z blokowaniem prawa związku zawodowego do jednej z form protestu i ustawowych, statutowych możliwości dochodzenia praw pracowników.

W Skąd ta nagła volta w Bogdance? Po pierwsze, do niedawna uważani byliście za monolit związkowy. Po drugie, 21 grudnia zdawało się, że zmierzacie ku finałowi, a 22 przestaliście mówić jednym głosem?

Mnie również wydawało się, że 21 wynegocjujemy jakieś wstępne warunki, ale nawet mi się nie śniło podpisywanie porozumienia.

Wskazywałem na konieczność konsultacji z załogą i zarządem, nowych zapisów zgłoszonych przez zarząd, a dotyczących np. skrócenia okresu gwarancji zatrudnienia czy zmian organizacji czasu pracy, które załoga widzi w najczarniejszych barwach. Drugą sprawą było niewykonanie zobowiązania zapisanego w postulatach placowych o konieczności podwyżki kwotowo-procentowej. Według zasady przyjętej w konsensusie z załogą podwyżka ma mieć charakter przede wszystkim zaspokojenia potrzeb placowych wynikających ze wzrostu kosztów życia wszystkich pracowników, które zakład musi brać pod uwagę.

Wyszliśmy z taką propozycją, wskazując, że dajemy zarządowi margines na funkcje motywacyjne płacy, aczkolwiek jest to dziś margines znacznie węższy niż w poprzednich latach.

W Jak załoga komentuje stanowisko „Przeróbki” i jak pan skomentuje opinie, że najmniej procentowo zyskaliby pracownicy dołowi, a Wy nie dążycie do porozumienia, lecz do zwarcia....

Co najmniej w 70 procentach ta podwyżka ma na celu zapew-

nienie potrzeb placowych, a w 30 procentach - moim zdaniem - powinien być to margines na funkcję motywacyjną płacy. Rzeczywiście, pewne różnice pomiędzy grupami czy stanowiskami zmniejszyłyby się, ale taka jest potrzeba chwili. Nie możemy obecnie, przy rosnących kosztach życia, gazu i prądu, koncentrować się na wartościowaniu pracy, tylko na potrzebach placowych. Margines na motywowanie zarząd ma.

Jeśli chodzi o opinie załogi, kontaktują się z nami pracownicy ze wszystkich działów, ze wszystkich związków i w 99 proc. popierając nasze stanowisko, choć zazwyczaj ludzie dzwonią do związków nie z poparciem, lecz z pretensjami. Mówią, że byśmy nie podpisywali porozumień niekonsultowanych z załogą. Widać dysonans poznawczy wynikający z faktu, że kopalnia ma rekord i świetne wyniki finansowe, ale pracownicy, oczekując, że z tego tytułu mogliby lepiej i godniej zarabiać, słyszą, że jednak dla nich nie ma pieniędzy. Co do związków, czyje stanowisko bardziej służy i zabezpiecza interesy pracowników, szczególnie tych najmniej zarabiających, zweryfikuje czas.

Chciała sprzedać sukienkę, straciła ponad 1000 zł

- Ponad 1000 złotych straciła 20-latką podczas sprzedaży sukienki. Kobieta weszła w przesłaną przez oszusta wiadomość e-mail, zalogowała się na „podstawioną” stronę banku i straciła pieniądze - informuje policja.

20-letnia kobieta zawiadomiła KPP w Lubartowie, że podczas próby sprzedaży sukienki została oszukana.

- Po wystawieniu sukienki z kobietą skontaktowała się osoba, która oświadczyła, że jest zainteresowana zakupem. W celu sfinalizowania zakupu wysłała kobiecie na jej adres e-mailową wiadomość zatytułowaną „zaakceptować w celu

otrzymania wpłaty”, następnie kolejną informacją, która pojawiła się na ekranie, było przełogowanie do fałszywej strony banku pokrzywdzonej - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Po zalogowaniu na stronie kobieta została automatycznie wylogowana. Nie mogła już wejść ponownie na stronę obsługi konta.

- W wyniku kliknięcia w przesłany link i zalogowania na fałszywą stronę banku 20-latką straciła 1150 złotych. Pieniądze zostały wypłacone za pomocą kodów BLIK w jednym z bankomatów na terenie Polski - informuje policja.

Marcin Kusyk

Pożar w Wandzinie. Paliła się przyczepa kempingowa



Zgłoszenie o pożarze strażacy otrzymali o godz. 3.26 w poniedziałek 3 stycznia. Paliła się przyczepa kempingowa w Wandzinie w gminie Lubartów. - Osoba zamieszkująca przyczepę opuściła ją przed przybyciem strażaków. Brak osób poszkodowanych - informuje straż pożarna. W akcji wzięły udział zastępy JRG Lubartów i OSP KSRRG Wólka Rokicka.

Pobił rywala pałąk, odpowie za uszkodzenie ciała

Nastolatek z Lubartowa pobił o rok młodszego chłopaka pałąk. Poszło o dziewczynę. Teraz sprawą zajmie się sąd.

O zdarzeniu pisaliśmy w maju. W połowie tego miesiąca, w nocy 15/16 maja, 17-latek zaczął się na 16-latkę, który spotykał się z jego byłą dziewczyną. Napastnik miał ułatwione zadanie, bo mieszka w tym samym bloku co dziewczyna. Kiedy przyszedł do niej 16-letni chłopak, 17-latek zaatakował go pałąk, która złożona ma długość 46 cm. Zatakowany miał powierzchowne obrażenia głowy, obrażenia przedramienia, barku, zasinienia na twarzy i na całym ciele. Był w szpitalu.

O pobiciu zawiadomiła policję matka 16-latkę. Pobity 16-latek musiał zostać przewieziony do szpitala. 17-letni mieszkaniec Lubartowa został doprowadzony do lubartowskiej prokuratury. Sąd zastanowił wobec zatrzymanego środek zapobiegawczy w postaci trzymiesięcznego aresztu tymczasowego.

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie skierowała do Sądu Rejonowego w Lubartowie akt oskarżenia. - Jest oskarżony o spowodowanie średniego uszczerbku na zdrowiu, groźby i zmuszanie do określonych czynności - informuje prokurator Krzysztof Maryńczak.

Marcin Kusyk
LUB

Z pełną treścią będą mogli zapoznać się dopiero po decyzji Samorządowego Kolegium Odwoławczego

Tajna kwota za nazwanie Areny Grupą Azoty

PULAWY: Radni zarzucili prezydentowi Pawłowi Majowi, że fundacji z Lublina jeszcze przed świętami udostępnił treść umowy sponsorskiej z Grupą Azoty, a im, mimo kilkukrotnych próśb - nie. Dokumenty z utajnioną kwotą otrzymali dopiero tydzień po sesji budżetowej, podczas której głośno domagali się respektowania swoich praw.

Fundacja ma wgląd, rada pominięta

Sprawa umowy sponsorskiej między miastem a Grupą Azoty Puławy, na podstawie której nowa hala nosi nazwę Grupa Azoty Arena, stała się jednym z tematów sesji budżetowej, podczas której rada miasta zatwierdziła m.in. kwotę 290 tys. zł, jaką ratusz ma zamiar przeznaczyć na budowę pylonu przy obiekcie przy ul. Lubelskiej. - W projekcie budżetu i Wieloletniej Prognozie Finansowej brakuje zapisu o przychodach z tytułu wieloletniej umowy sponsorskiej, zawartej z Grupą Azoty, a przecież już została zawarta i powinniśmy o niej wiedzieć - mówiła radna Ewa Wójcik z Klubu „Samorządowców”.

Przypomniała o tym także przewodnicząca, wspominając prośbę członków Komisji Oświaty i Wychowania, którzy dwa tygodnie przed sesją (w połowie grudnia), również poruszyli ten temat i zażądali wyjaśnień w sprawie umowy z puławskim kombinatem. Bożena Krygier zwróciła także uwagę na fakt, że umowę zainteresowała się Lubelska Fundacja Wolności. Co prawda nie ujawniono jej kwoty, jaką



Bożena Krygier,
przewodnicząca Rady Miasta Puławy
Tu nie chodzi o podważanie zapisów umowy, czy kwestie pretensji do pana prezydenta, a o to, że rada jako organ zobligowany do opiniowania budżetu została pominięta



Paweł Maj,
prezydent Puław
Robiliśmy wszystko dla miasta, aby te pieniądze przyszły. Okazuje się, że prośba partnera o nieujawnianie danych jest tylko kością niezgody.

miasto otrzyma od Grupy Azoty w ramach umowy sponsorskiej, ale udostępniło jej treść.

- Nie rozumiem panie prezydencie, dlaczego Fundacja Wolności mogła dostać treść umowy, chociaż z zakrytymi kwotami dofinansowania - mówiła przewodnicząca.

Fundacja zakwestionowała brak jawności kwoty umowy i od takiej decyzji wóldarzy Puław odwoływała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego.

SKO będzie rozstrzygało, czy kwestie finansowe umowy sponsorskiej mogą być objęte tajemnicą przedsiębiorstwa, czy jednak Grupa Azoty, wchodząc we współpracę z samorządem i finansując publiczny obiekt, musi zgodzić się na upublicznienie całej umowy. - Robiliśmy wszystko dla miasta, aby te pieniądze przyszły. Okazuje się, że prośba partnera o nieujawnianie danych jest tylko kością niezgody. Zbieramy za to ciągi już od kilku miesięcy - stwierdził prezydent Paweł Maj.

Czy skórka warta jest wyprawki?

Zdaniem radnej Ewy Wójcik to właśnie rada jako organ mający wpływ na budżet miasta i decydujący o mieście komunalnym ma większe prawo do takiej informacji niż fundacja. - Czy dochód z tego tytułu jest jawny, czy niejawni? Czy finanse publicznej jednostki samorządu terytorialnego są jawne, czy niejawni? I czy wszelkie źródła dochodów, przycho-

dów, wszelkiego rodzaju środków, które wpływają do budżetu miasta, są publiczną informacją, czy nie? - pytał z kolei były prezydent Janusz Grobel, dziwiąc się, że pracownicy urzędu miasta negocjując umowę z Azotami, zgodzili się na to, aby część umowy była niejawną. - Ja chcę dowiedzieć się, czy mamy z tego tytułu jakieś dochody - podkreślał Janusz Grobel. - Dochód, wydatki, budżet jest oczywiście sprawą publiczną, sprawą jawną - odpowiadał Ernest Stolar, radca prawny urzędu, zwracając jednocześnie uwagę radnych na fakt, że w niektórych przypadkach partnerzy oczekują utajnienia wysokości wynagrodzenia, a nie godzenie się na to może zadziałać odstraszająco na kontrahenta. Nad tym, czy podpisując z Grupą Azoty umowę sponsorską z klauzulą tajności, prezydent nie przekroczył uprawnień, zastawiał się radny Janusz Grobel. - Nie było tu żadnego nadużycia ze strony prezydenta, bo klauzula poufności zawierała wyłączenie, że wszystkie informacje udostępnione w trybie dostępu (do informacji publicznej - przyp. red.), mogą zostać udostępnione - tłumaczył Ernest Stolar i podkreślał, że urząd chce udostępnić do wglądu cały wniosek, ale po konsultacji z Grupą Azoty.

Prezydent: Żałuję, że podpisałem umowę

Na słowa krytyki ze strony radnych opozycji wobec umowy sponsorskiej z Gru-

pą Azoty zareagował prezydent Paweł Maj.

- Żałuję już w tej chwili, że ją podpisałem. Boję się, że państwo za kilka miesięcy powiedzą, że prezydent popsuł stosunki z zakładami azotowymi. To nie przekłada się ani na dobro hali, ani na dobro Spółki Skarbu Państwa, jakim są zakłady azotowe - tłumaczył Paweł Maj i podkreślał, że wszystkie podjęte w tej kwestii działania były poczynione dla dobra miasta. - Gdybym nie podpisał, byłoby, że Maj nie może dogadać się z zakładami azotowymi co do nazwy tytularnej hali. Zamiast się cieszyć, szukacie państwo podwójnego dna. Nic nie jest zrobione przeciwko miastu i mieszkańcom - przekonywał prezydent i apelował, aby dyskusję na sesji nie psuć stosunków z największym pracodawcą w regionie. - Gdybyście państwo odpowiedzieli na nasz wniosek, w ogóle dzisiaj nie byłoby tej dyskusji. Skoro Fundacja Wolności mogła otrzymać część odtajnioną, to myślę, że rada też - zareagowała przewodnicząca Bożena Krygier. Jak poinformowała nas przewodnicząca, radni w minioną środę 5 stycznia, tydzień po sesji budżetowej otrzymali do wglądu wspomnianą umowę, jednak bez informacji o kwocie. Z pełną jej treścią będą mogli zapoznać się po decyzji SKO, jeśli organ stwierdzi, że kwota nie stanowi tajemnicy handlowej Grupy Azoty.

- Tu nie chodzi o podważanie zapisów umowy, czy kwestie pretensji do pana prezydenta, a o to, że rada jako organ zobligowany do opiniowania budżetu została pominięta. Chcielibyśmy, aby prezydent nie odsuwał rady od tak ważnych informacji - tłumaczy Bożena Krygier i podkreśla chęć utrzymania poprawnych relacji z Grupą Azoty.

Marta Pietroni



ZDARZENIA



Podejrzany pakunek w Plazie. Interweniowała straż pożarna

W sobotę (8 stycznia) w centrum handlowym Lublin Plaza przy ul. Lipowej znaleziono niewielki pakunek. Paczkę zauważył jeden z pracowników galerii, który stwierdził, że może być ona niebezpieczna.

Straż pożarna zabezpieczyła podejrzany pakunek. Nie trzeba było ewakuować klientów i pracowników galerii. Okazało się, że w paczce są odpady medyczne.

Joanna Niecko

Zauważyła go mieszkanka osiedla

Pijany mężczyzna uszkodził dwa pojazdy i chciał prowadzić

Lublin: Do 2 lat pozbawienia wolności grozi 24-latkowi z Sanoka, który po pijanemu chciał jechać samochodem i uszkodził dwa inne pojazdy.

W sobotę (8 stycznia) po południu policjanci odebrali zgłoszenie od mieszkanki Lublina. Poinformowała funkcjonariuszy o kierującym samochodem marki Honda, który na ul. Młodzieżowej uszkodził dwa zaparkowane pojazdy. Kobieta zauważyła kierowcę przez okno swojego mieszkania. Mężczyzna,

zataczając się, podszedł do auta i wszedł za kierownicę.

Kierowcą okazał się 24-latek z Sanoka.

- Badanie alkomatem wykazało w jego organizmie blisko trzy promile alkoholu. Jego pojazd został odholowany na parking strzeżony, a nieodpowiedzialny kierowca otrzymał wezwanie na III Komisariat Policji w Lublinie - przekazał mł. asp. Kamil Karbowniczek z zespołu prasowego KWP w Lublinie.

Za jazdę w stanie nietrzeźwości grozi mu kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Madlat po nowemu za gwałtowne hamowanie

Lublin: Mandat w wysokości ponad 1,2 tys. zł dostał kierowca, który spowodował kolizję w pobliżu ronda przy ul. Jana Pawła II i Armii Krajowej.

W sobotę (8 stycznia) około godziny 11:00 na rondzie przy ul. Jana Pawła II i Armii Krajowej w Lublinie doszło do kolizji drogowej z udziałem dwóch samochodów osobowych marki Skoda i Volvo.

Samochody jechały w stronę ul. Krochmalnej. Mimo ciągłej linii na jezdni, Volvo zmieniło pas ruchu, a zaraz po tym jego kierowca gwałtownie zahamował. Skoda nie zdążyła się zatrzymać. W efekcie samochody zderzyły się ze sobą.

- Sprawcą kolizji był 55-latek kierujący volvo. Za spowodowanie zdarzenia został ukarany mandatem karnym w wysokości 1250 zł - mówi nam mł. asp. Kamil Karbowniczek z zespołu prasowego KWP w Lublinie.

Joanna Niecko

Po pijanemu wyprzedzał przed przejściem dla pieszych

W sobotę (8 stycznia) tuż przed godziną 13:30 na ul. Kaletana Koźmiana policjanci zatrzymali 31-letniego mieszkańca Lublina, który kierował pojazdem marki Hyundai w stanie nietrzeźwości. Kierowca prowadził samochód świadczący usługi przewozu osób.

Funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę, bo ten wyprzedzał

inny pojazd przed przejściem dla pieszych. Na pasy akurat wchodził wtedy pieszy.

- Badanie alkomatem wykazało w jego organizmie blisko 1,5 promila alkoholu.

Za jazdę w stanie nietrzeźwości grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Wojewoda skreśla kolejnego powiatowego dyrektora. Tym razem Magdalenę Monist-Czerwińską z PCPR-u

Nowa dyrektorka PCPR w Lubartowie nie ma wymaganych kwalifikacji - stwierdził wojewoda i zalecił zatrudnić nowego dyrektora. Starosta Ewa Zybala nie zgadza się z tą decyzją. Wcześniej wojewoda zakwestionował kwalifikacje dyrektora lubartowskiego szpitala.

Urzędniczka, wykładowczyni, specjalistka

Magdalena Monist-Czerwińska pod koniec września ub.r. objęła stanowisko dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie. Uchwałę w tej sprawie podjął Zarząd Powiatu ze starostą Ewą Zybala na czele, zatrudniając nową dyrektorkę na czas nieokreślony. Zastąpiła ona Iwonę Maj, która odeszła, bo otrzymała ofertę pracy w innym miejscu i postanowiła z niej skorzystać.

Dlaczego przy obsadzeniu stanowiska dyrektora PCPR w Lubartowie władze powiatu postawiły właśnie na Magdalenę Monist-Czerwińską?

- To osoba, która ma ogromne doświadczenie w tej dziedzinie - zaznacza starosta Ewa Zybala i wyl-



- Pani Magdalena Monist-Czerwińska (na zdj. z prawej) w lubartowskim PCPR dała się poznać jako osoba zaangażowana i tworząca dobre relacje z pracownikami. Powołanie takiej osoby na stanowisko dyrektora PCPR było decyzją jak najbardziej przemyślaną - zapewnia starosta Ewa Zybala

cza: - Pracowała wcześniej w Urzędzie Miasta Lubartów i zajmowała się tam sprawami z zakresu pomocy społecznej. Przez osiem lat była wykładowcą w Zakładzie Pedagogiki Resocjalizacyjnej UMCS, ma na swoim koncie kilkanaście publikacji naukowych z tej tematyki, a więc niewątpliwie jest specjalistą w tej branży. Ponadto, przez 16 lat była społecznym kuratorem sądowym, była też członkiem komisji do spraw rozwiązywania problemów alkoholowych.

Trzy lata w pomocy społecznej

Tymczasem na początku października sprawę zatrudnienia nowej dyrektorki pod lupę wziął wojewoda.

- Postępowanie nadzorcze zostało wszczęte z urzędu w związku z otrzymaniem pisma dotyczącego zmiany na stanowisku dyrektora PCPR w Lubartowie - zaznacza Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa Lecha Sprawki, wojewody lubelskiego.

Postępowanie wykazało, że - zdaniem prawników wojewody - Magdalena Monist-Czerwińska nie ma wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania PCPR w Lubartowie. Przedstawiciele wojewody uważają, że nie posiada ona co najmniej 3-letniego stażu pracy w pomocy społecznej w rozumieniu przepisów ustawy o pomocy społecznej.

Wojewoda: zatrudnijcie nowego dyrektora

Pod koniec listopada wojewoda wydał zalecenie, z którego wynika, że ze stanowiska dyrektora PCPR w Lubartowie należy zwolnić Magdalenę Monist-Czerwińską i zatrudnić osobę spełniającą wszystkie wymagania. Starostwo złożyło w tej sprawie zastrzeżenia, ale wojewoda je odrzucił, o czym poinformował 13 grudnia. Od momentu otrzymania pisma z decyzją wojewody, starosta ma 30 dni na „powiadomienia wojewody o realizacji zaleceń, wniosków i uwag”.

- Zaznaczam, że to nie wojewoda Lech Sprawka wydał to rozstrzygnięcie, ale w jego imieniu uczynił to dyrektor Wydziału Spraw Społecznych, pan Albin Mazurek. Prawnicy Starostwa Powiatowego w Lubartowie wyraźnie stoją na stanowisku, że pani Magdalena Monist-Czerwińska ma wymagane kwalifikacje do zajmowania swojego stanowiska i 3-letni staż pracy w pomocy społecznej, co do którego zaistniały wątpliwości. Mamy jeszcze czas na podjęcie działań, będziemy w tej sprawie składać wyjaśnienia - mówi Ewa Zybala.

Starosta podkreśla, że z pracy nowej dyrektorki PCPR-u jest zadowolona.

- Pani Magdalena Monist-Czerwińska ostatnio pracowała w lubartowskim PCPR, gdzie dała się poznać jako osoba zaangażowana i tworząca dobre relacje z pracownikami. Powołanie takiej osoby na stanowisko dyrektora PCPR było decyzją jak najbardziej przemyślaną - zapewnia szefowa Starostwa Powiatowego.

Kolejny powiatowy dyrektor utracony przez wojewodę

To już druga podobna decyzja wojewody podjęta w ostatnich tygodniach względem dyrektora placówki podległej powiatowi lubartowskiemu. Jak szeroko opisywaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej”, w grudniu ub.r. Lech Sprawka stwierdził, że Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie, nie ma wymaganego stażu na stanowisku kierowniczym do kierowania SPZOZ-em. W tym przypadku do wojewody ze sprawą zgłosiła się sama starosta, podkreślając swoje wątpliwości co do kwalifikacji szefa szpitala.

Sprawa wywołała kontrowersję, bo Mirosław Makarewicz podtrzymuje, że kwalifikacje ma.

Starosta Ewa Zybala publicznie zadeklarowała, że podziela stano-

Magdalena Monist-Czerwińska

Z wiedzy, jaką posiadam na chwilę obecną, to pan wojewoda nie wydał w tej sprawie żadnej decyzji ani rozstrzygnięcia nadzorczego. Natomiast dotarły do mnie informacje, iż pojawiły się po stronie Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie wątpliwości, jak należy interpretować mój staż pracy w obszarze pomocy społecznej. Uważam, iż w momencie powoływania mnie na to stanowisko, spełniałam wymogi formalne. Posiadam 18 lat pracy na rzecz osób potrzebujących z zakresu szeroko pojętej pomocy społecznej. Prawnicy Starostwa Powiatowego sprawdzili dokumenty dotyczące mojego stażu pracy i stwierdzili, że mam niezbędne kompetencje, dlatego też objęłam stanowisko dyrektora PCPR. Mam nadzieję, że wszelkie wątpliwości niedługo się wyjaśnią.

wisko wojewody w tej sprawie. Większość liczącego pięciu członków Zarządu Powiatu zdecydowała, że decyzję wojewody zaskarży do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Stanowisko popierające takie rozwiązanie przyjęła także Rada Powiatu Lubartowskiego.

Dominik Smagała

Mówił, że nie zatrudni zastępcy wójta. A już zatrudnił

Chodel ma panią wicewójt. Na kilka godzin

Z 1 stycznia Barbara Czerwińska powołana została na stanowisko zastępcy wójta gminy Chodel. Ile będzie zarabiała to na razie jedna wielka niewiadoma.

Wójt zastępcy nie szukał daleko. Na to stanowisko powołał swoją urzędniczkę. Dla niej to awans.

„Bardzo kompetentna osoba”

Skąd akurat taki wybór? - Bo jest to bardzo kompetentna osoba. Pani Czerwińska od kilkunastu lat w gminie zajmuje się pozyskiwaniem środków zewnętrznych - odpowiada Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Prezyzyjnie, od pięciu lat. Urzędniczka, jak twierdzi, przyjęła propozycję wójta po dłuższej chwili zastanowienia.

- Propozycję otrzymałam 31 grudnia i byłam mile zaskoczona - mówi Barbara Czerwińska, zastępca wójta gminy Chodel. - Pracuję na rzecz gminy od wielu lat i taki



Czerwińska ma 41 lat, mieszka w Granicach. Ukończyła Politechnikę Lubelską na kierunku zarządzanie i marketing, specjalność zarządzanie przedsiębiorstwem. Jest również absolwentką studiów podyplomowych o kierunku przygotowanie pedagogiczne. Jej dotychczasowe doświadczenie zawodowe związane jest z realizacją projektów unijnych. Pracowała m.in. w spółce Lecha, Polskim Komitecie Pomocy Społecznej w Lublinie, Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej i Lokalnej Grupie Działania Owocowy Szlak, gdzie koordynowała różne projekty. Przez dwa lata pracowała również jako wykładowca w Wyższej Szkole Informatyki, Zarządzania i Administracji w Warszawie. Z Urzędem Gminy w Chodlu związana jest od pięciu lat. Odpowiada za pozyskiwanie środków zewnętrznych. Równolegle pracuje również w Fundacji VCC na stanowisku specjalisty ds. projektów UE

awans jest dla mnie wyrazem uznania dla mojej pracy - dodaje.

Mówił, że nie zatrudni zastępcy. A zatrudnił

Pod koniec września Przemysław Kowalski, wójt gminy

Chodel na łamach „Wspólnoty” zapewniał, że nie odczuwa braku zastępcy i nie planuje zatrudniać go z uwagi na oszczędności. Zapowiadał wówczas też, że jeśli Regionalna Izba Obrachunkowa wyda mu po kontroli takie zalecenie to

się do niego będzie stosował. Minęło niewiele ponad dwa miesiące, RIO jeszcze do urzędu nie zjechała, a wójt już utworzył stanowisko zastępcy wójta, o czym nawet radni nie wiedzieli.

Co skłoniło go do zmiany zdania w sprawie powołania zastępcy?

- Kontroli z RIO jeszcze nie mieliśmy, aczkolwiek już tutaj staramy się dostosować, tak żeby nie było zaskoczenia, tak jak w innych gminach - tłumaczy wójt Kowalski.

- Dlatego zdecydowaliśmy, że z 1 stycznia takie stanowisko zostanie utworzone w wymiarze 1/5 etatu. Tak żeby nie przyniosło to ze sobą dodatkowych kosztów dla gminy. Przeglądałem też dokumenty RIO, było to już wcześniej usterkowane. I stwierdziłem, że przy kolejnej kontroli nikt nam tego już nie odpuszczy - dodaje.

Wicewójt na kilka godzin

Przemysław Kowalski pytany o wysokość wynagrodzenia jakie ustalił dla swojej prawej ręki - ku naszemu zaskoczeniu - nie był w stanie odpowiedzieć. Twierdził, że księgowość liczy je. Do momentu zamknięcia tego wydanie

nie otrzymaliśmy odpowiedzi odnośnie wysokości wynagrodzenia, jakie będzie pobierała Barbara Czerwińska po awansie.

Do tej pory zatrudniona była w Urzędzie Gminy w Chodlu na 3/5 etatu. I jak zapowiada wójt, dalej będzie w takim wymiarze pracowała. Z tym, że zastępcą wójta będzie na 1/5 etatu, czyli kilka godzin tygodniowo.

Czym Czerwińska będzie się zajmowała jako zastępca wójta? Nie wiemy. Nie odpowiedziała nam na to pytanie.

Nie oni pierwsi

Nie tylko Kowalski powołał zastępcę wójta na cząstkę etatu. Prekursorem w powiecie opolskim był wójt gminy Łaziska, Karol Grzęda, który po kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej utworzył stanowisko zastępcy. Zatrudnił na nim 36-letniego Kamila Ciołka. Ten obowiązki wicewójta wykonuje jeden dzień w tygodniu. Za swoją pracę otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 1112 zł brutto miesięcznie.

Agnieszka Ciekot

Pijany ojciec wioził 7-letnią córkę

51-latek z gminy Poniatowa stanie przed sądem i znowu odpowiadać będzie za jazdę na podwójnym gazie.

Mężczyzna zatrzymany został w ub. tygodniu w Poniatowej przez patrol ruchu drogowego. Miał ponad promil alkoholu. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że 51-letni mieszkaniec gminy Poniatowa posiada dodatkowo sądowy zakaz kierowania pojazdami. I jakby tego było mało nietrzeźwy wioził siedmioletnie dziecko.

51-latek odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i naruszenie sądowego zakazu kierowania pojazdami. Policja zapowiada też, że o jego pijackim rajdzie z dzieckiem powiadomi Sąd Rodzinny.

Za jazdę na podwójnym gazie grozi mu do dwóch lat więzienia, wysoka grzywna oraz zakaz prowadzenia pojazdów do 15 lat.

(ac)

REG

Będzie pozew czy to tylko straszak? Burmistrz wkurzony na słowa radnego

POWIAT OPOLSKI:

Radny Stefan Socha publicznie zarzucił włodarzowi Józefowa nad Wisłą, że ten nic nie robi i nie dba o miasto. Nie przebiegał przy tym w słowach.

Chodzi o wypowiedź radnego Stefana Sochy wygłoszoną na listopadowej sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą.

Ich drogi się rozeszły

Grzegorz Kapica i Stefan Socha w przeszłości tworzyli tandem. Było to w latach 2010 – 2014. Ten pierwszy był wówczas wójtem gminy Józefów nad Wisłą, ten drugi przewodniczącym miejscowej Rady Gminy. Rządzili razem. Między panami samorządowcami bywało różnie. Ich wzajemne relacje i współpraca nie zawsze była idealna.

Drogi Sochy i Kapicy rozeszły się po tym, jak Kapica w 2014 roku zaproponował Sosze, aby ten wystartował w wyborach do Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, a nie do gminy. Socha liczył na pierwszą pozycję na liście, ale jedyński nie dostał. Do powiatu nie załapał się i miał



Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą
- Przekazałem stosowne dokumenty kancelarii adwokackiej, oczekuję na opinię i nie ujawniam szczegółów sprawy do jej rozpoczęcia



Stefan Socha,
radny Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą
- To próba zastraszenia mnie. Swoją wypowiedzią chciałem zmobilizować burmistrza, żeby w końcu wziął się do roboty

zał do Kapicy, że w ten sposób chciał się go pozbyć. Efekt był taki, że Stefan Socha na cztery lata wypadł z samorządu.

W 2018 roku postanowił powalczyć ponownie o mandat radnego gminnego. Zdobył go. Dziś Socha jest w opozycji do Kapicy. Jako jeden z nielicznych nie szczeni burmistrzowi gorzkich słów na sesjach, pisze interpelacje i rozlicza ze złożonych obietnic.

Szkoła niewyremontowana, ulica niezrobiona

Ostatnie takie głośne wystąpienie radnego Stefana Sochy

miało miejsce na sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą, 25 listopada 2021 roku. Radny postanowił odnieść się do odpowiedzi burmistrza na zgłoszone przez niego interpelacje.

Już na samym wstępie, bez ogródek zarzucił Socha Kapicy, że ten ciągle kłamie.

- Ile razy okłamał mnie pan na temat remontu ulicy Cichej? Ile razy okłamał mnie pan na temat remontu starej szkoły. To jest po prostu skandal! – grzmiał m.in. publicznie na sesji radny Stefan Socha. - To w głowie się nie mieści, co pan wyprawia w tym Józefowie - podsumował.

I na tym nie skończył. Nie baczając na słowa, mówił, jak zbudował burmistrz karierę i nie dotrzymywał obietnic.

Radny uważa, że przez trzy ostatnie lata Grzegorz Kapica jako burmistrz Józefowa nad Wisłą nie zrobił nic, żeby poprawić wygląd miasta. Jako przykłady złego rządzenia wymienia zaniedbane chodniki, opłakany stan nawierzchni ulic i niewyremontowany przez dziesięć lat budynek starej szkoły. A o to radny Socha zabiega, składając kolejne interpelacje.

Chce zrobić, ale nie może

Burmistrz Kapica na sesji odpowiadając radnemu mówił, dlaczego nie remontuje chodników, bo większość z nich to są chodniki przy drogach wojewódzkich. Przypomniał o budowie chodnika przy ul. Urzędowskiej. I odbił piłeczkę pytając radnego o podjętą przez niego inicjatywę w sprawie budowy chodników.

Kapica tłumaczył również, dlaczego nie może ruszyć z przebudową ulicy Cichej. Gmina będzie mogła rozpocząć inwestycję dopiero, jak otrzyma z ministerstwa cyfryzacji zgodę na odstąpienie od budowy kana-

łów technologicznych. A takiej zgody jeszcze nie ma. Jeśli ją dostanie, dopiero będzie mogła złożyć projekt do starostwa o zgłoszenie wykonania robót, a następnie po uzyskaniu braku sprzeciwu - ogłosić przetarg.

Co do starej szkoły, to burmistrzowi marzy się, aby urządzić w niej muzeum sadownictwa. Obecnie w budynku znajdują się biblioteka, izba pamięci i magazyn obrony cywilnej. Za czasów urzędowania Kapicy w budynku tym wymienione zostały okna, grzejniki, instalacja elektryczna, pomalowane zostały pomieszczenia, wyremontowane schody wejściowe i podłączony gaz.

Burmistrz mówi dość

Na sesji burmistrz słowem nie odniósł się do tego, że radny zarzucał mu kłamstwa. Zwrócił się za to do informatyka odpowiedzialnego za transmisję sesji o zabezpieczenie nagrania. I zapowiedział podjęcie kroków.

30 listopada Kapica wystąpił z oficjalnym pismem do przewodniczącego Rady Miejskiej o udostępnienie elektronicznego zapisu obrad sesji oraz protokołu sesji w związku z podejrzeniem popełnienia przez radnego przestępstwa. Burmistrz Józef-

fowa nad Wisłą poczuł się pomówiony za pomocą środków masowego komunikowania. W jego ocenie słowa radnego mogą go poniżyć w oczach opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego do zajmowania stanowiska.

„Powyższe materiały są mi niezbędne do wszczęcia postępowania sądowego przeciwko radnemu Stefanowi Socha” – napisał w piśmie skierowanym do przewodniczącego Piotra Stojaka.

Które konkretnie słowa uraziły burmistrza i czy rzeczywiście pozwie radnego – o to zapytaliśmy włodarza Józefowa. Do rozmowy na ten temat nie był skory.

- Przekazałem stosowne dokumenty kancelarii adwokackiej, oczekuję na opinię i nie ujawniam szczegółów sprawy do jej rozpoczęcia – odpisał na nasze pytania Kapica.

Radny Socha o krokach burmistrz mówi krótko.

- To próba zastraszenia mnie. Swoją wypowiedzią chciałem zmobilizować burmistrza, żeby w końcu wziął się do roboty – komentuje radny.

Agnieszka Ciekot

Były radny będzie sądzony jednak u siebie

Nie sąd w Lublinie, tylko w Opolu Lubelskim osądzi Marcina P. za zarzucane mu przez prokuraturę wyłudzenie unijnych dopłat. Proces ruszy ma w kwietniu.

Sprawą zajmowała się Prokuratura Okręgowa w Lublinie, która po trwającym kilkanaście miesięcy śledztwie skierowała w październiku ubiegłego roku do sądu akt oskarżenia. Trafił on do Sądu Rejonowego Lublin – Zachód. Ten zaś orzekł, że sprawą Marcina P. nie będzie się zajmował, gdyż to nie jest jego właściwość miejscowa. I sprawę przekazał do rozpoznania Sądowi Rejonowemu

w Opolu Lubelskim. Termin pierwszej rozprawy wyznaczony został na 13 kwietnia.

Prokuratura oskarżyła Marcina P., byłego radnego powiatu opolskiego, o popełnienie ośmiu przestępstw. Dotyczą one składania fałszywych oświadczeń, oszustw i wyłudzenia unijnych dopłat z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. W grę wchodzi około pół miliona złotych.

Przestępczy proceder miał trwać w latach 2012-2019 na terenie gminy Józefów nad Wisłą. Co roku schemat działania Marcina P. był taki sam. We wnioskach, jakie składał do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – był wówczas

jej pracownikiem - musiał zadeklarować te działki, które faktycznie użytkował. W rzeczywistości miał ich nie użytkować, tylko czerpać dochód z dopłat. Gdy wybuchła afera, mieszkańcy Rybitw zarzucali radnemu, że dzierżawionych gruntów od wsi nie utrzymywał w dobrej kulturze rolnej. Był do tego zobowiązany, pobierając bardzo wysokie dopłaty bezpośrednio i rolnośrodowiskowe.

Podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Przypomnijmy. Marcin P. stracił mandat radnego w kwietniu ub.r., po tym, jak został prawomocnie skazany za to, że w oświadczeniach majątkowych, jakie składał,

będąc radnym Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w latach 2014-2019, nie ujawniał dzierżawy blisko 50 hektarów ziemi i dochodu, jakie czerpał, pobierając z Agencji dopłaty. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wymierzył mu rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

Obecnie Marcin P. pracuje w Opolskim Przedsiębiorstwie Komunalnym w Opolu Lubelskim, gminnej spółce.

Pędził prawie 180 km/h, policja ukarała go najwyższym możliwym mandatem

Policjanci bialskiej drogowki zatrzymali do kontroli 33-letniego kierowcę BMW, mieszkańca powiatu lubartowskiego, który pędził blisko 180 km/h.

Od 1 stycznia tego roku kierowców obowiązuje nowy taryfikator mandatów. Przepisy, które właśnie weszły w życie, są surowsze wobec piratów drogowych.

Na pierwsze przypadki, kiedy mundurowi zastosowali nowy taryfikator, nie czekali długo. 2 stycznia około godziny 18 na krajowej „dwójce” w miejscowości Sycyna policjanci bialskiej

grupy Speed zauważyli kierowcę, który znacznie przekroczył dozwoloną prędkość. Jadący BMW mężczyzna pędził z prędkością niemal 180 km/h, przekraczając tę dozwoloną o 89 kilometrów. Mężczyzna otrzymał najwyższy możliwy mandat - 2,5 tys. zł.

- Poczynania kierowcy uwięził policyjny wideorejestrator. Gdy mężczyzna został zatrzymany do kontroli, okazało się, że za kółkiem BMW siedzi 33-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego, który spieszył się, gdyż był umówiony, by obejrzeć dom na sprzedaż - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Agnieszka Ciekot

Policja zatrzymała lewicowego aktywistę z Łęcznej

Hubert Znajomski spędził pięć godzin na komendzie w związku z fałszywym zawiadomieniem o bombie we włodawskim szpitalu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi miejscowa prokuratura. „Ktoś podszył się pod mój numer telefonu” – twierdzi aktywista.

Hubert Znajomski, działacz lewicowej partii Wiosna, o zatrzymaniu poinformował na swoim blogu.

„Miałem dzisiaj niefajną pobudkę, gdy do mojego domu przyszło dwóch policjantów, po czym poinformowano mnie, że zostaną przewieziony na komendę powiatową policji we Włodawie, ponad 60 kilometrów od mojego domu” – napisał w środę, 5 stycznia (tego samego dnia został zatrzymany).

Do swojego wpisu dołączył policyjny protokół, w którym czytamy, że został zatrzymany w związku z podejrzeniem o wniecenie fałszywego alarmu bombowego, czym postawił w stan gotowości służby.

Łęcznianin zaprzecza jednak, by miał to zrobić. „Pokazałem policjantom rejestr moich połączeń i jedyna rozmowa ze szpitalem we Włodawie była wtedy, gdy to oni do mnie zadzwonili i pytali mnie, czy się z nimi

kontaktowałem. Było to kilkanaście godzin przed moim zatrzymaniem. Policjanci sprawdzili mój numer IMEI i okazało się, że był taki sam, jak z połączenia” – napisał Hubert Znajomski w kolejnym wpisie na swoim blogu w niedzielę, 9 stycznia.

„Zanim zacząłem zeznawać, dowiedziałem się, że policjanci zajmujący się cyberbezpieczeństwem z Lublina potwierdzili, że doszło do włamania na mój telefon” – dodał w innym miejscu.

Już ponad 1,5 tys. zł na koncie zbiórki

Aktywista opisał, jak wyglądał jego pobyt na komendzie. „To, co się wydarzyło, jest dla mnie niemałym skandalem. Zostałem zatrzymany na pięć godzin, gdzie boso i z ograniczonym dostępem do jedzenia przebywałem w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych, a o dziewiętnastej na miejsce przyszedł mój adwokat, dzięki któremu jeszcze dzisiaj znalazłem się w domu” – napisał Hubert Znajomski.

I dodał: „Niestety, na wniosek prokuratora zarekwirowano mój laptop, telefon i iPada. Podejmie on decyzję, czy policja wejdzie na moje urządzenie. Piszę teraz z komputera mamy. Nie mogę czuć się bezpiecznie nawet



Hubert Znajomski uruchomił zbiórkę na zakup nowego laptopa i telefonu

we własnym państwie. Czułem się jak jakiś przestępca, pozostawiony samemu sobie na pięć godzin w celi, gdzie jedyną rozrywką, jaką miałem to liczenie do kilku tysięcy i nucenie piosenek. Serce do tej pory mi wali. Muszę odpocząć”.

Hubert Znajomski szacuje wartość zabezpieczonego sprzętu na 6 tys. zł. Napisał, że odda go na cele charytatywne, bo uważa, że ten sprzęt po odzyskaniu nie będzie już dla niego bezpieczny.

Dlatego młody łęcznianin uruchomił zbiórkę na zrzutka.pl pod nazwą „Pomoc w zakupie nowych sprzętów”. W momencie, gdy oddawali ten numer „Wspólnoty” do druku, na koncie zrzutki było 1560 zł.

Prokuratura nie komentuje

O sprawę zatrzymania łęcznińskiego aktywisty pytaliśmy rzeczniczkę włodawskiej policji sierż. szt. Elwira Tadyńiewicz. Nie odpowiedziała jednak na nasze pytania.

Śledztwo prowadzi prokuratura. Zatem proszę kontaktować się w tej sprawie z Prokuraturą Rejonową we Włodawie – napisała rzeczniczka.

Sprawy komentować nie chce też szefowa włodawskiej prokuratury, informując jedynie, że śledztwo toczy się w sprawie, a nie przeciwko komuś. - Dopiero dzisiaj rano wpłynęły akta. Musimy się z nimi zapoznać i wyciągnąć wnioski. Za wcześniej na jakikolwiek komentarz - powiedziała prokurator Jolanta Sołoducha.

Kamil Kulig

Rok w zawieszeniu za śmierć rowerzysty w Nowym Orzechowie

Rok więzienia w zawieszeniu na 2 lata oraz tysiąc złotych grzywny – to kara dla 44-letniego Pawła Ł., który w Nowym Orzechowie (gm. Sosnowica), śmiertelnie potrafił rowerzystę.

Wieczorem 30 grudnia 2020 roku na drodze wojewódzkiej numer 820 ciężarowe renault kierowane przez 44-letniego obecnie Pawła Ł. potrafiło podczas wyprzedzania jadącego w tym samym kierunku rowerem 36-letniego Sławomira R. Cyklistę zgiął na miejscu.

Kierowca ciężarówki był trzeźwy. Prokuratura Rejonowa we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica) skierowała przeciwko niemu akt oskarżenia do miejscowego sądu. Śledczy oskarżyli Pawła Ł. o to, że „umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa drogowego”. Zdaniem prokuratury mężczyzna jechał nie wolniej niż 64 km/h, a nie szybciej niż 67 km/h w terenie zabudowanym, czyli w miejscu, gdzie obowiązywało ograniczenie do 50 km/h. Nawierzchnia

była wówczas mokra ze względu na padający deszcz.

Proces kierowcy ruszył pod koniec sierpnia ubiegłego już roku. Mężczyzna przyznał się do winy i składał wyjaśnienia.

Niedawno zapadło orzeczenie w tej sprawie. – Kierowca został uznany za winnego spowodowania śmiertelnego wypadku. Włodawski sąd skazał go na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Paweł Ł. będzie również musiał zapłacić tysiąc złotych grzywny, a także co pół roku informować kuratora o przebiegu okresu próby – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd nie orzekł wobec Pawła Ł. zakazu prowadzenia pojazdów. Mężczyzna będzie musiał zapłacić 1,2 tys. oskarżycielce posiłkowej (krewnej rowerzysty). Chodzi o zwrot wydatków na adwokata. Kierowca nie będzie jednak musiał pokryć kosztów sądowych, zrobi to Skarb Państwa. Wyrok nie jest prawomocny. Za spowodowanie śmiertelnego wypadku grozi kara od pół roku do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Straszny pożar w tirze! „Nastąpił wybuch opony, a kierowcę aż odrzuciło”

Pożar wybuchł w tirze poruszającym się drogą wojewódzką numer 819 w rejonie Sosnowicy. Kierowca ciężarówki doznał obrażeń i trafił do szpitala.

Zgłoszenie o tirze, który zapalił się na DW-819 (łączy Parczew z graniczącą z Ukrainą miejscowością Wola Uhruska, która znajduje się w pow. włodawskim) na parczewską policję wpłynęło w środę (5 stycznia) przed południem. – Funkcjonariusze dotarli na miejsce w trakcie akcji ratowniczo-gaśniczej prowadzonej przez strażaków. Na prawym pasie ruchu stało ciężarowe Volvo wraz z naczepą. Z pojazdu wydobywał ogień i gęsty dym – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Ciężarówką kierował 56-latek z powiatu przemyskiego na Podkarpaciu. – Podczas wyprzedzania przez inny pojazd, zauważył, że jego kierujący, gestykulując, daje mu sygnały do zatrzymania. 56-latek natych-



Tak wyglądała ciężarówka po zakończeniu akcji gaśniczej

miast się do nich zastosował, bo w lewym lusterku Volvo zauważył dym wydobywający się spod naczepy. Kiedy kierujący podszedł, aby zobaczyć, co się stało, nastąpił wybuch opony. Siła była tak duża, że mężczyzną odrzuciło i doznał obrażeń – tłumaczy Semeniuk. Z kolei 20-letni pasażer Volvo, który również był świadkiem wybuchu, przez chwilę źle się poczuł. Nie doznał jednak obrażeń.

Kierowca Volvo – był trzeźwy. Po udzieleniu pierwszej pomocy 56-latek został przetransportowany do szpitala. Pasażer po przebadaniu przez ratowników pogotowia został odebrany przez kierownika firmy.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że w pojeździe doszło do awarii układu hamulcowego poprzez zablokowanie kół w naczepie, a następnie zapaliły się opony – informuje E. Semeniuk. Z kolei zdaniem strażaków „pożar powstał prawdopodobnie wskutek zatarcia się łożyska”.

Na miejscu pracowały: dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy oraz OSP Dębowa Kłoda. Działania strażaków polegały na ugaszeniu palącej się opony oraz chłodzeniu konstrukcji i sąsiednich opon.

GR

Ukradł wódkę z supermarketu, ochroniarzowi groził... korkociągami



Mężczyzna usłyszał zarzuty, a prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji

RADZYŃ PODLASKI: Do policyjnego aresztu trafił mężczyzna, który w jednym z supermarketów ukradł trzy butelki wódki. W obronie łupu zaatakował korkociągami pracownika sklepu.

W piątek, 7 stycznia, pracownik sklepu zauważył, że jeden z klientów wziął z półki z alkoholem trzy butelki wódki i zamierza opuścić supermarket bez płacenia. Natychmiast zareagował i zatrzymał mężczyznę. Sprawca nie chciał oddać alkoholu o wartości blisko 40 złotych. Popychał i szar-

pał ochroniarza, w końcu uciekł ze sklepu.

Za złodziejem pobił pracownik ochrony. Na jednej z ulic, podczas próby zatrzymania, uciekinier uderzył ochroniarza pięścią w twarz, a także groził mu korkociągami. Ostatecznie policjanci zatrzymali krewkiego 33-latkę z Radzyna Podlaskiego, który trafił do policyjnego aresztu.

– Mężczyzna usłyszał zarzuty, a prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji – mówi aspirant Piotr Mucha.

(McM)

Lublin: Rozpylił substancję chemiczną w sklepie

Policjanci z szóstego komisariatu zatrzymali 41-letniego mieszkańca Lublina, który w jednym ze sklepów rozpylił substancję chemiczną, co doprowadziło do dużych zniszczeń. Konieczny będzie gruntowny remont.

W sylwestra w dzielnicy Tatary, po wizycie jednego z klientów ekspedientki sklepu zaczęły czuć bardzo nieprzyjemny odór. Pracownicy musieli opuścić pomieszczenia i całkowicie zamknąć lokal. Na miejsce wezwano pracowników specjalistycznej firmy, którzy uznali, że doszło tam do rozpylenia substancji chemicznej. Straty oszacowano wstępnie na kwotę blisko 300 tys. zł. Poinformowani o sprawie policjanci bardzo szybko dotarli do klienta, który jako ostatni był w sklepie.

(McM)

REG

Zmarł dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach

Był cenionym naukowcem, pasjonatem. O polskich badaniach polarnych i ich efektach mógł opowiadać godzinami. Niespełna rok kierował jedyną taką placówką w Polsce. Andrzej Piotrowski odszedł 5 stycznia.

O doktorze Andrzej Piotrowskim w naszym regionie głośno zrobiło się, gdy władze województwa poinformowały, że w Puławach zamierza otworzyć Muzeum Badań Polarnych. Choć o pomysły mówiło się od kilku lat, to dopiero w listopadzie 2019 r. zapadły konkretne decyzje w postaci uchwały intencyjnej Sejmiku Województwa Lubelskiego. Początkowo naukowca wskazywano jedynie jako pomysłodawcę tworzenia placówki, ale w marcu ubiegłego roku powołano go na jej dyrektora. Dr Piotrowski był absolwentem Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Muzeologicznego na Uniwer-



Dr Andrzej Piotrowski kierował Muzeum Badań Polarnych w Puławach od marca 2021 r. Zmarł 5 stycznia. Miał 76 lat

sytecie Jagiellońskim. Pracował m.in. w Instytucie Paleobiologii Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym, był

także kierownikiem Muzeum Ewolucji w Ogrodzie Botanicznym PAN. Był autorem wielu publikacji naukowych i popularno-naukowych na

temat paleontologii, muzeologii, historii badań polarnych oraz geografii. Jest w trakcie przygotowywania publikacji naukowej „Geneza powstania złóż bursztynu na terenach polarnych Rosji”, a niedawno ukazała się jego książka i audiobook „Gdzie narodził się kruk. Wyspiarski świat Sachalina i Kuryłów”.

Gdy wtedy z nim rozmawialiśmy, z zapałem opowiadał o przygotowywanych wówczas wystawach, które będzie można oglądać w budynku przy ul. Czarotoryskich. W czerwcu po obiekcie oprowadzał Ministra Kultury Piotra Glińskiego, który zawiązał do Puław, by razem z Marszałkiem Jarosławem Stawińskim podpisać umowę na współprowadzenie muzeum. Wtedy zapraszano na jego oficjalne otwarcie. To jednak nie odbyło się do tej pory.

Informację o śmierci dr. Andrzeja Piotrowskiego w środę 5 stycznia podało Muzeum Badań Polarnych na swoim profilu na Facebooku.

Marta Pietroni

Po interwencji Wspólnoty Fundacja Wolności wzywa wójta do opublikowania wszystkich interpelacji

- Niepublikowanie interpelacji to przejaw braku szacunku dla radnych i mieszkańców, których ten radny reprezentuje – komentuje sprawę Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności i wzywa wójta gminy Chodel do opublikowania w Biuletynie Informacji Publicznej wszystkich interpelacji.

O bałaganie, jaki panuje w Urzędzie Gminy w Chodlu w związku z ciążącym na wójcie i urzędzie obowiązkiem publikacji interpelacji radnych, pisaliśmy tydzień temu. Po przeprowadzonej przez nas analizie wynika, że 28 pisemnych interpelacji i zapytań z początku kadencji zamiast do Biuletynu, trafiło do szuflady. Tymczasem przepisy jasno mówią, że wszystkie powinny zostać niezwłocznie opublikowane wraz z odpowiedzią. Na jej udzielenie wójt ma maksymalnie dwa tygodnie.

W Chodlu interpelacje radnych zaczęto publikować dopiero od 2020 roku. Większość nie ma odpowiedzi. Wójt Przemysław Kowalski utrzymuje, że nie miał obowiązku publikowania od początku kadencji. Tak uważa jako jedyny w powiecie. Utrzymuje też, że na wszystkie odpowiadał. Jak nie pisemnie, to ustnie na sesji. Tymczasem obowiązujące przepisy nie dopuszczają możliwości udzielania ustnej odpowiedzi na pisemną interpelację.

Po naszym telefonie sprawą zainteresowała się lubelska Fundacja Wolności, która kontroluje jawność działania organów administracji publicznej.

- Jest to pierwszy tego typu przypadek, z którym się spotykamy. Wygląda to na lekceważące podejście przez wójta do przepisów i mieszkańców. Przyjrzymy się temu i znajdziemy odpowiednie kroki, żeby wyegzekwować od wójta publikację – zapowiedział w rozmowie ze Wspólnotą Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

Zwraca jednocześnie uwagę, że publikacja interpelacji



Krzysztof Jakubowski
prezes Fundacji Wolności
- Jest to pierwszy tego typu przypadek, z którym się spotykamy. Wygląda to na lekceważące podejście przez wójta do przepisów i mieszkańców

Nowe przepisy, które zaczęły obowiązywać od tej kadencji, nakładają na radnego obowiązek składania interpelacji i zapytań w formie pisemnej do przewodniczącego rady. Ten z kolei ma obowiązek niezwłocznie przekazać je wójtowi. A wójt jest zobowiązany do udzielenia odpowiedzi w ciągu czternastu dni. Na wójcie i kierowanym przez niego urzędzie gminy ciąży też obowiązek publikacji w BIP złożonych przez radnych interpelacji i zapytań oraz udzielonej przez wójta pisemnej odpowiedzi. Ustawa mówi o niezwłocznej publikacji.

jest istotnym narzędziem informowania mieszkańców o pracy radnych.

- Niepublikowanie ich to przejaw braku szacunku dla radnych i mieszkańców, których radny reprezentuje, gdyż interpelacje składane są w ważnych sprawach dla mieszkańców. A ci mają prawo poznać treść tych interpelacji i odpowiedzi udzielone przez wójta – podkreśla.

W minionym tygodniu Fundacja skierowała wniosek do wójta gminy Chodel dotyczący opublikowania wszystkich brakujących interpelacji.

Jakubowski przyznaje jednocześnie, że w interesie radnych leży to, aby interpelacje były publikowane, gdyż świadczą one o wykonanej pracy.

Agnieszka Ciekot

Wszystkim, którzy łącząc się z nami w bólu,
wzięli liczny udział we mszy świętej
i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku

Śp. Ludwika Orzechowskiego

Za okazane wsparcie, słowa otuchy,
zamówione msze święte, wieńce i kwiaty
serdeczne podziękowanie składa Rodzina



Wschodnich gmin nie stać na budownictwo socjalne?

Ściana wschodnia uboga w mieszkania Puławy o wiele lepsze od Radzyna, Lubartowa i Opola Lubelskiego. Łuków na ostatnim miejscu

Niemal we wszystkich gminach wiejskich oraz w kilku miasteczkach i w dwóch miastach powiatowych z naszego regionu przez 20 ostatnich lat nie zbudowano ani jednego mieszkania komunalnego.

Niedawno samorządowe pismo „Wspólnota” opublikowało ranking „Mieszkania gminne”, porównujący liczbę zbudowanych w latach 2000–2020 mieszkań komunalnych w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Autorzy rankingu prof. Paweł Swianiewicz i Julita Łukomska, oboje z Katedry Rozwoju i Polityki Lokalnej na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, napisali w podsumowaniu, że w znacznej części jednostek samorządowych przez całe ostatnie 20 lat nie zbudowano ani jednego mieszkania gminnego.

- Takich gmin jest prawie 1700. Najczęściej zdarza się to wśród gmin wiejskich, z których jakiegokolwiek mieszkanie komunalne zbudowało zaledwie około 15 proc. wszystkich. Wśród miast małych takich aktywnych (tzn. takich, które wybudowały choć jedno mieszkanie przez 20 lat) jest nieco mniej niż połowa - zauważyli autorzy. Podali, iż absolutnymi liderami w Polsce są Ustka (woj. pomorskie) ze wskaźnikiem 36 mieszkań na 1000 mieszkańców i Karlino (woj. zachodniopomorskie) ze wskaźnikiem 31.

Daleko w tabeli

Lublin w kategorii miast wojewódzkich na 18 wszystkich zajmuje 14 miejsce ze współczynnikiem 4,73 (suma mieszkań komunalnych i społecznych czynszowych oddanych do użytkowania w latach 2000–2020 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców). Pierwsza jest Zielona Góra z liczbą 15,84.

Również w kategorii miast na prawach powiatu (47 wszystkich) Biała Podlaska plasuje się na 31. pozycji z wynikiem 3,00. Pierwszy Płock ma 16,23, a trzecie Siedlce 11,31.

Pewnie Biała Podlaska by zamykała tabelę, gdyby nie starania poprzedniego prezydenta Dariusza Stefaniuka,



Efekty z mieszkaniami Plus pozwoliły Białej Podlaskiej na zajęcie miejsca 31. w tabeli miast na prawach powiatu

który pozyskał wsparcie parlamentarzystów PiS w przystąpieniu miasta jako pierwszego w kraju do rządowego programu Mieszkanie Plus. W maju 2018 r. z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego zorganizowano uroczyste przekazanie kluczy, symbolizujące wybudowanie trzech bloków ze 186 mieszkaniami.

Niedawno miasto Biała Podlaska podpisało porozumienie o współpracy z Krajowym Związkiem Nieruchomości. Mają współpracować przy tworzeniu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, której zadaniem będzie budowa mieszkań przy ul. Langiewicza o umiarkowanych czynszach na wynajem bądź z opcją dojścia do własności.

Autorzy rankingu podkreślili, że w czołówce zestawienia dotyczącego miast powiatowych zabrakło jednostek samorządowych z województw wschodnich.

- Najwyżej sklasyfikowane miasto z Lubelszczyzny - Biłgoraj - zajęło miejsce 47. z rezultatem niespełna 7,4 - zaznaczyli.

Puławy wracają do budownictwa

W grupie miast powiatowych z regionu, w którym ukazują się tygodniki naszej Wspólnoty, na najlepszej pozycji, czyli 64. znalazły się Puławy. Miasto ma do dyspozycji aż 622 lokale w 63 budynkach, w których mieszka ponad 1620 osób.

Łukasz Kołodziej, kierownik wydziału kultury, promocji i komunikacji społecznej Urzędu Miasta Puławy, poinformował nas, że 25 listopada Rada Miasta przyjęła program gospodarczego mieszkaniowego zasobem gminy miejskiej.

- Przewiduje on budowę w latach 2024 - 2025 jednego

budynku wielorodzinnego z 40 lokalami mieszkalnymi. Ze względu na pandemię i trudną sytuację finansową, miasto nie podejmowało w ostatnim czasie działań inwestycyjnych dotyczących komunalnego budownictwa - wyjaśnił kierownik.

W wielu miastach, miasteczkach i gminach 0 efektów

W rankingu odnotowano też zaistniałe w niewielkiej skali budownictwo komunalne lub socjalne w Radzynie, Łęcznej, Lubartowie i Opolu Lubelskim. W Łukowie i w Parczewie w latach 2000-2020 zaś nie odnotowano efektów w tego rodzaju mieszkaniówce. W zestawieniu, jak wiele innych miast w kraju, z wynikiem 0 zostały sklasyfikowane na wspólnym 243. miejscu.

W kategorii miasteczek tylko cztery miejscowości z naszego regionu miały efekty w przygotowywaniu mieszkań dla niezamożnych obywateli. Na 68. miejscu sklasyfikowano Międzyrzec, na następnym Ostrów Lubelski oraz na 153. Kock i na 235. Nałęczów (ze śladowym wskaźnikiem 0,225).

Terespol, Stoczek Łukowski, Poniatowa i Kazimierz Dolny zostały z wynikiem 0 sklasyfikowane na wspólnym 261. miejscu. Sytuacja ma szansę się zmienić. Władze m.in. Międzyrzecza i Terespolu wyraziły zainteresowanie Społecznymi Inicjatywami Mieszkaniowymi.

W kategorii gmin wiejskich aż 60 jednostek z naszego regionu nie budowało mieszkań komunalnych i socjalnych w minionym dwudziestoleciu. Najlepiej z woj. lubelskiego wypadła odnosząca sukcesy w licznych rankingach krajowych i wojewódzkich gmina Puchaczów, która miała wynik 5,6 (pierwsze w kraju Leszno



Gabriela Kuc-Stefaniuk
rzecznik prasowy UM Biała Podlaska

Do naszego urzędu wpłynęło 65 ankiet od osób zainteresowanych ewentualnym wynajmem lokali mieszkalnych w ramach programu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. Ankieta była skierowana do rodzin o umiarkowanych dochodach, których wysokość nie kwalifikuje do najmu lokali komunalnych, a jest niewystarczająca do uzyskania kredytu mieszkaniowego. Ankiety miały pomóc w określeniu zainteresowania lokalnej społeczności taką formą wynajmu bądź wykupu na własność lokali mieszkalnych, a także służyć pomocą przy pracach projektowych przyszłych lokali mieszkalnych.

aż 23,4).

Magdalena Pokrzywa, inspektor ds. gospodarki lokalowej i materiałowej puchaczowskiego Urzędu Gminy, powiedziała nam, że w 2018 r. wybudowano tam nowy budynek socjalny zawierający 32 mieszkania. Wcześniej już mieliśmy 24 mieszkania w budynkach komunalnych.

W obecnej chwili nie inwestujemy w komunalne budownictwo mieszkaniowe, nic nie budujemy - informuje inspektor.

Dostrzeżone przez autorów rankingu efekty z naszego regionu miały też gminy wiejskie: Końskowola, Sosnowica, Cyców i Terespol. Krzysztof Iwaniuk, wójt terespolskiej gminy, powiedział nam, że jego urząd nie budował domów, lecz kupował już wcześniej postawione i je remontował na potrzeby osób znajdujących się w ciężkiej sytuacji życiowej.

Czyżby dystans większości samorządów do budownictwa komunalnego i socjalnego wynikał z hierarchii potrzeb urzędników i radnych, którzy przeważnie, jako ludzie już ustabilizowani i niejednokrotnie majątni, chcieliby budować drogi, ścieżki rowerowe i chodniki, a nie kosztowne mieszkania dla uboższych mieszkańców?

Marek Pietrzela



Jacek Danieluk
burmistrz Terespolu

Przez lata szukaliśmy dotacji na budownictwo komunalne. Nie było szans na wsparcie z UE lub z funduszy norweskich. Po spaleniu się w pożarze 5 mieszkań komunalnych, dzięki wsparciu wicepremiera Jacka Sasina, uzyskaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej w wysokości 6,2 mln zł na budowę wielorodzinnego budynku komunalnego przy ul. Piłsudskiego. Po oddaniu do użytku 32 mieszkań poprawi się sytuacja wielu rodzin. Przystępujemy do nowego rządowego programu mieszkaniowego. Miasto prześle na ten cel działkę, by powstał budynek dla ponad 30 rodzin. Na następnej sesji ma zostać podjęta uchwała w tej sprawie, aby mógł ruszyć program warty ok. 3 mln zł.



Dariusz Stefaniuk
poseł PiS, były bialski prezydent

Uważam, że byliśmy jedynym miastem w Polsce, gdzie program Mieszkanie plus był dobrze zrealizowany. To był przykład bardzo dobrej współpracy między spółką miejską a BGK. Zauważę, że w innych miejscach to się nie udało i cała idea została pogrzebana. Ponad 180 tanich mieszkań to zdecydowanie dobra inwestycja, a w dodatku nieobciążająca samorządu. To nie są mieszkania komunalne, do których utrzymania się dokłada, czy socjalne, które z zasady nie są w stanie się finansować. Tak, mam wielką satysfakcję, że jako pierwsi w kraju zrealizowaliśmy wspólnie z Panią Bernadettą Puczką program mieszkanie plus w Białej Podlaskiej. Spółka zyskała na tym ponad 3 mln zł (działka i projekt), wpływ z administrowania budynkami, a mieszkańcy nowe i tańsze niż na rynku komercyjnym mieszkania, w dodatku na warunkach bardzo preferencyjnych.

miejsce w kraju 2000-2020	miasto powiatowe	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Gostynin	27,57
64	Puławy	6,07
129	Radzyń	2,79
234	Łęczna	0,30
237	Lubartów	0,23
242	Opole Lubelskie	0,06
243	Łuków	0,00
243	Parczew	0,00

miejsce w kraju 2000-2020	miasto inne	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Ustka	36,32
68	Międzyrzec	3,36
69	Ostrów Lubelski	3,25
153	Kock	1,27
235	Nałęczów	0,23
261	Terespol	0,00
261	Stoczek Łukowski	0,00
261	Poniatowa	0,00
261	Kazimierz Dolny	0,00
261	Józefów nad Wisłą	0,00

miejsce w kraju 2000-2020	gmina wiejska	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Leszno	23,41
15	Puchaczów	5,61
100	Końskowola	1,03
115	Sosnowica	0,78
132	Cyców	0,64
204	Terespol	0,15
228	Biała Podl. i 59 innych z regionu	0,00

mieszkania komunalne i społeczne czynszowe oddane do użytkowania (suma z lat 2000-2020 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców)
na podst. https://wspolnota.org.pl/fileadmin/ui/Rankig_23-2021_Mieszkania_gminne_2000-2020.pdf

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA**Jak wziąć udział w konkursie?**

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)



OLGA GOŁĘBOWSKA, 3 miesiące, Nowa Wola



ALEKSANDER LUBECKI, 2 miesiące, Trzebiezów

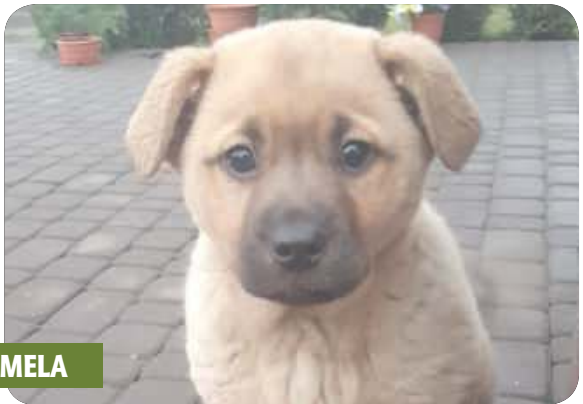


ALEKSANDRA SOBCZAK, 3,5 roku, Niezabitów

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



MELA

Właściciel - **HELENA OSEK, STAROŚCIN**

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie V**Oh curry! Kurczak z porami**

Uwielbiam takie dania. Nietrudne, niewymagające skomplikowanych zakupów, dość oryginalne. Narozić się nie trzeba, w zasadzie nic nie może pójść źle.

Zaczynamy od zamarynowania mięsa. To może być dowolny kawałek kurczaka albo indyka, ja najchętniej używam nóżek, ale mogą być udka albo pierś. Sól, pieprz, kropelka soku z cytryny, pół godziny.

W tym czasie obieramy pora. Potrzebujemy tylko białych części. Kroimy je w kawałki długości 3-4 centymetrów. Zielone części odkładamy, przydadzą się za chwilę - jako dziecię rolników z Podlasia chory jestem, kiedy muszę coś wyrzucić. Z jednej marchewki, cebuli, kawałka pora i pietruszki, liścia laurowego i ziela angielskiego gotujemy litr wywaru.

Smażymy mięso

Rozgrzewamy 100 g masła z łyżką oliwy (żeby się nie przypaliło...). Ob-

smażamy szybko mięso i układamy w brytfannie.

Smażymy por

Dodajemy nową porcję masła i obsmażamy kawałki pora, aż złapią złoty kolor. Przekładamy do brytfanny z mięsem, wstawiamy je do piekarnika w temperaturze 140 stopni. Niech chwilę poczekają.

Szykujemy sos

Nam zostało przygotowanie sosu. Na patelni zostało straszenie dużo dobrego ze smażenia. Dodajemy śmietanę i wywar warzywny, mniej więcej w takich samych ilościach. Teraz kluczowy moment: przyprawa, która nadaje całemu daniu kolorów, zapachów,

smaków i w ogóle charakteru.

Curry - indyjski cud!

Mieszanek kurkumy, imbiru, pieprzu, kolendry, kminu rzymskiego, chilli, czosnku, kardamonu, gałki, trawy cytrynowej i liści limonki. W każdym sklepie bez problemu dostaniemy ją w wersji sproszkowanej, złościej mieszanki przypraw. Na pierwszy raz z powodzeniem wystarczy. Jeśli polubisz ten smak, z czasem docenisz, że lepiej przy jakiejś okazji kupić w markecie curry w postaci pasty. Otwarte pudełko można długo przechowywać w lodówce. Pamiętaj tylko: żółte jest łagodne, czerwone umiarkowane,

a zielonym odróżniamy chłopców od mężczyzn.

Ponieważ różne curry ma różny stopień ostrości i aromatyczności, musisz dodawać po trochu, aż osiągniesz pożądany efekt. W razie czego trochę soli...

Sosem zalewamy mięso i pory, razem pieczemy ok. 15 minut. Podajemy z ryżem, najlepiej jaśminowym.

Zbigniew Smółko

NA CZTERY OSOBY

8 nóżek kurczaka (albo 4 udka)
4 niezbyt grube pory
400 ml śmietany 18
100 - 150 g masła,
łyżka oliwy
litr wywaru z warzyw
sól, pieprz, przyprawa curry
do podania:
200 g ryżu

Nowe łodzie dla straży granicznej. Będą patrolować Bug

TERESPOL: Trzy aluminiowe łodzie płaskodenne o łącznej wartości 300 tys. zł trafiły do Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej. Będą patrolować rzekę graniczną Bug i brać udział w akcjach antykrzysowych.

Łodzie marki Ultra Marine Explorer E420 już zostały dostarczone do placówek SG w Terespolu, Włodawie oraz Hrubieszowie. Dwie będą pomagać w ochronie polsko-białoruskiej granicy, a jedna polsko-ukraińskiej.

Wymiary nowo zakupionych łodzi to: długość - 410 cm, szerokość - 174 cm, zanur-



Poza patrolowaniem granicy i przeciwdziałaniu nielegalnej migracji przez graniczną rzekę Bug łodzie będą również wykorzystywane do przeciwdziałania zagrożeniom środowiska oraz likwidacji ich skutków

zenie do 30 cm. Wyposażone są w silniki zaburtowe marki Mercury (moc 40 i 50 KM). Każda z łodzi posiada również belkę świetlną z głośnikiem oraz urządzenie do monitorowania dna akwenu o zasięgu

40 m.

Łodzie zostały zakupione wraz z przyczepami służącymi do ich transportu.

Poza patrolowaniem granicy i przeciwdziałaniu nielegalnej migracji przez graniczną

rzekę Bug, będą również wykorzystywane do przeciwdziałania zagrożeniom środowiska oraz likwidacji ich skutków na terenie województwa lubelskiego - mówi Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy NOSG. Zakup łodzi został dofinansowany ze środków NFOŚiGW.

Dziś Nadbużański Oddział Straży Granicznej posiada w sumie 17 łodzi śródlądowych, a jego funkcjonariusze ochraniają granicę na Bugu o łącznej długości prawie 400 km - ponad 171 km to granica z Białorusią, a 228 km z Ukrainą.

Granica na Bugu to nie tylko granica Polski, ale również granica zewnętrzna UE.

(McM)

Wyjmując obraz z ołtarza, kozacy zniszczyli ramę. Mieszczanie kładli się pod koła wiozącej Madonnę furmanki

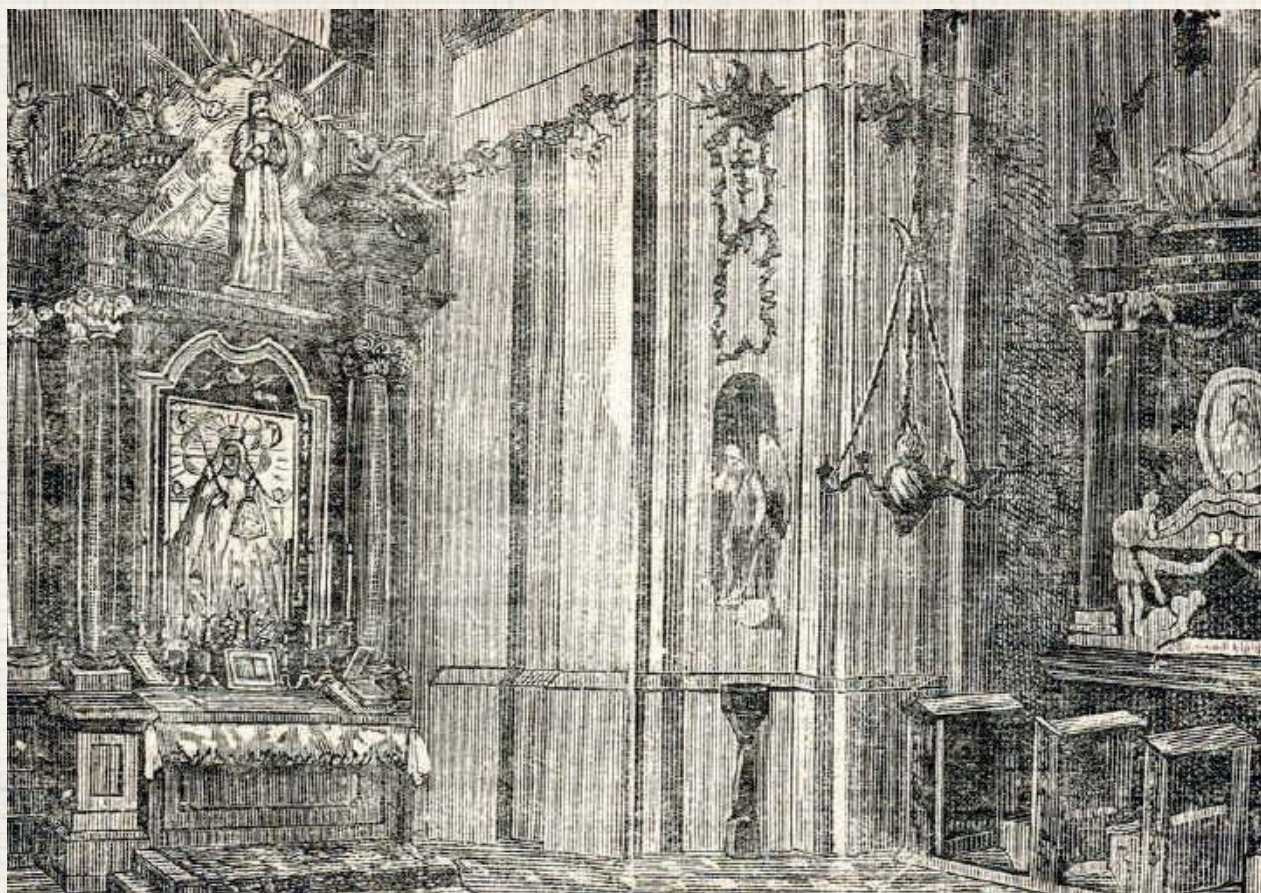
Matka Boska Kodeńska na wygnaniu (cz. II)

Rosjanie z Kodniem mieli ogromny kłopot. Mieszczanie zaangażowali się w powstanie styczniowe, księża katolicycy odważnie wspierali prześladowanych unitów. Mimo że łacinnicy byli mniejszością, to wokół bazyliki świętej Anny i królującego tam cudownego obrazu Matki Boskiej z Guadelupe kręciło się całe życie miasteczka. Po odebraniu świątyni rzymskim katolikom i obróceniu jej na cerkiew prawosławną postanowiono o wywiezieniu ikony z Podlasia.

Historia znalezienia się kopii jednego z najbardziej fascynujących wizerunków Maryi, obrazu Matki Boskiej z Guadelupe, w Kodniu jest powszechnie znana, głównie dzięki książce Zofii Kossak-Szczuckiej „Błogosławiona wino”. Przypomnijmy: owoż Mikołaj Sapieha, nie na darmo noszący przydomek „Pobożny”, miał udać się do Rzymu. Tam, po modłach w papieskiej kaplicy, doznał uzdrowienia. Ponieważ papież nie chciał sprzedać mu wizerunku, przed którym doszło do cudu, magnat załatwił sprawę na niższym szczeblu. Przekupił zakrystianina i w nocy doszło do kradzieży. Papież obłożył Sapiechę ekskomuniką, obraz - poki sprawa nie przycichała... - ukryto w odległym od głównych dróg Kodniu. Koniec końców emocje opadły, a Nadbuże zyskało potężne maryjne sanktuarium, do którego spieszyli katolicy obojga obrządków z całego regionu. Wprawdzie gdzieś w tle słychać zastrzeżenia, że nie ma żadnych źródeł z epoki, które by tę historię potwierdzały, sam obraz najpewniej namalowano w Hiszpanii, a makaroniarze w Rzymie upierają się, że wszystkie obrazy mają na miejscu, ale dla naszej historii nie ma to najmniejszego znaczenia: kodeńska ikona dla katolików była i jest najważniejszym celem pobożnych westchnień na całym Południowym Podlasiu.

Polityczno-religijna zagwozdzka

I teraz, latem 1875 roku, carska administracja musiała coś z nią zrobić. Zostawić na miejscu, w bocznym ołtarzu bazyliki św. Anny nijak nie było można: w niczym nie przypominała wschodnich ikon. Tylko by podkreślała, że fałszywa wersja historii o wyłącznie prawosławnej tradycji Kodnia jest w oczywisty sposób nieprawdziwa. Śladu po rzymskich katolikach



Rycina z 1890 pokazująca obraz w kaplicy Jabłonowskich na Jasnej Górze

Decyzję o powrocie obrazu do Kodnia podjął kardynał Adam Sapieha

miało w tym miejscu nie być.

Wysłanie Jej do Częstochowy było w gruncie rzeczy niezłym pomysłem. Nie dość, że to wystarczająco daleko, to pozwalało administracji zrzec się wszelkiej odpowiedzialności za dalsze losy. Poza tym problematyczna była sprawa, kto może obrazem dysponować: nie wiadomo, czy należy do parafii Kodeń, diecezji lubelskiej, Sapiehów, a może jednak po prostu, do Stolicy Apostolskiej? Nie jest wykluczone, że ostateczną decyzję podjął sam car, choć pismo do biskupów lubelskiego, kaliskiego i ojców paulinów na Jasną Górę podpisał gubernator warszawski Kotzebue. Szczegółowo pouczył wszystkich, że nie życzy sobie przy tej okazji demonstracji politycznych, określił kto i w jakiej liczbie ma prawo i obowiązek wystawić uczestników samej operacji. Rozkaz poszedł w dół, do gubernatora siedleckiego, Andreja Gromeki. Dobry był to czynownik, wiadomo było, że co mu zwierchność każe, ten tępo wykona. Na 2 sierpnia 1875 roku zaprosił katolicką delegację do Białej, do samego Kodnia zaś po cichu podesłał parę setek zbrojnych. Przy odrobinie bowiem pecha i braku odpowiedzialności łatwo mogło dojść do zamieszek, z podlaskim chłopem nie było żartów.

Ponury dzień w bazylice

Następnego dnia rano otworzono kościół i do środka weszli Gromeka w asyście kilku oficerów, reprezentujący Krasińskich (wtedy właścicieli Kodnia) ekonom Telatycki, wójt gminy Sucharzewski, proboszcz z Huszczy ksiądz Janicki, paulini ojcowie Stefan Ferencowicz i Manswet Rowecki oraz delegaci biskupa lubelskiego, kanonicy księży Michał Antulski i Antoni Szydłowski. Wątpliwe, aby ktokolwiek czuł się dobrze w odgrywanej przez siebie tego dnia roli. Zwłaszcza wiadać to było po gubernatorze: kiedy odsłonięto obraz, uklęknął razem z innymi, kilka razy się przeżegnał.

Sam pan sobie zdejmuj

Księża - czy to z pobożności, czy to z chęci odwrócenia nieuchronnego, wyraźnie przedłużali modlitwę. Gromeka zaczął teatralnie pokasływać i rozglądać się na boki. W końcu poprosił księdza Jackowskiego, żeby wszedł na ołtarz i zdjął obraz. Ten odmówił. Księża z Lublina uczynili podobnie, wskazując, że im biskup kazał tylko asystować przy operacji, ale jak pan gubernator chce zdejmować, to niech sobie sam włoży. Paulini też oznajmili, że oni mają przykazane zabrać obraz, a jak się on znajdzie na dole, to już nie ich sprawa. Na takie dictum Gromeka wyraźnie się zagotował, emocje odebrały mu głos. Znalazł w końcu paru żołdaków, którzy wzięli się za robotę. Gromoni wgramolili się na podwyższenie, zaczęli

majstrować przy ramie. Poszło im kiepsko: po chwili ciężka rama wypadła im z rąk, gruchnęła o podłogę i potłukła się na części. Jeżeli wcześniej klimat był kiepski, teraz zrobiło się naprawdę paskudnie.

Obraz wyjechał na furmance

Po chwili wyjeżdżał sam wizerunek. Zmierzyli go starannie, spisali protokół, policzyli towarzyszące mu dary i wota. Spakowano je do kilku skrzyń, po czym ułożone je na furmance, na drugiej usadzono księży, na trzeciej gubernatora, na czwartej eskortę i taka to dziwna procesja ruszyła na stację do Terespoła. Całość odbywała się bez żadnej pompki, ostentacji czy modłów, mogących zwrócić uwagę ludności. Kilka osób próbowało kłaść się nawet pod koła, ale na próżno - kozacy rozjechali ich nahajkami. Jasne było, że gdyby kodeńscy mieszczanie zwiędzieli się w większej liczbie, co wiozą furmanki, nie poszłoby tak łatwo.

Nikt nie chciał zdejmować obrazu, gubernator kazał to zrobić kozakom

Z kościoła w tym czasie wywieziono całe wyposażenie. Okoliczni proboszczowie chętnie je przysparzali.

W Terespolu skrzynie umieszczono w pociągu, w Warszawie paulini i ich depozyt przenieśli się

Rozkaz wywieżenia obrazu na Jasną Górę przyszedł najpewniej z samego Petersburga

do pociągu jadącego do Wiednia. W Częstochowie prosto z dworca zawieziono go do klasztoru. Nie było, zgodnie z surowym nakazem władz, żadnej większej uroczystości.

Drugi skarb Jasnej Góry

Obraz umieszczono w kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa (inaczej zwanej kaplicą Jabłonowskich). Paulini natychmiast zmienili porządek nabożeństw w bazylice, tak, żeby starczyło czasu na odprawianie nie tylko przed Panią Jasnogórską, ale i Panią Kodeńską. Uroczyste nabożeństwa wyznaczono na środy i soboty majowe i różaniec również przeniesiono do kaplicy. Lubelski biskup Franciszek Jaczewski (po likwidacji diecezji podlaskiej to jego władzy duszpasterskiej podlegało Południowe Podlasie) przyjeżdżał na Jasną Górę, żeby przed Madonną Kodeńską święcić księży.

Rzecz cała szybko rozniosła się pocztą pantoflową i wieść dotarła na Podlasie. Na żadne oficjalne pielgrzymki oczywiście władza nie mogła pozwolić, ale indywidualnie i po cichu zaczęto, różnymi drogami i środkami, jeździć do

Rosjanie zabronili uroczystego pożegnania obrazu w Kodniu i powitania w Częstochowie

Częstochowy.

Kodeń czy Krasiczyn?

Kiedy w 1918 biskupowi Henrykowi hrabiemu Przeździeckiemu powierzono dzieło odbudowywania diecezji podlaskiej (pierwotnie z siedzibą w Janowie Podlaskim, dopiero za jakiś czas stolicę przeniesiono do Siedlec), jedną z pierwszych inicjatyw było ściągnięcie Królowej z powrotem do Kodnia. Sprawa była dość delikatna: Krasińscy już przed wybuchem wojny chętnie widzieliby ikonę u siebie w Krasiczynie, a ich pretensje trudno było tak po prostu zlekceważyć. Szczęśliwie w sprawę zaangażował się krakowski biskup kardynał Adam Sapieha. Jego autorytet - osobisty, duchowny i dziedzica Sapiehów - przechylił sprawę na rzecz Kodnia. Księżę kardynał rzekł się swoich (skądinąd nie najmocniejszy...) pretensji na rzecz nadbużańskiego sanktuarium.

Królowa szykuje się do drogi

Od tej pory młyny kościelnej administracji zadziały, jak na swoje możliwości, ekspresowo: już po niemal sześciu latach przygotowano stosowne dokumenty i obraz przekazano do trwającej trzy miesiące konserwacji. Najwyższa była po temu pora, albowiem jego stan był więcej niż kiepski: pod metalowymi sukienkami zalegała się pleśń, pigment się kruszy, podkład słabo się trzyma dość rzadkiego, hiszpańskiego, XVII-wiecznego płótna... Na szczęście prof. Rutkowski poradził sobie znakomicie, zostawił też szczegółowe zalecenia co do sposobu dalszego wystawiania i obchodzenia się z malowidłem. Renowacji wymagała też, swoją drogą, bazylika w Kodniu: Rosjanie, wycofując się na wschód w sierpniu 1915 roku zostawili ją w kiepskim stanie, na biednym Podlasiu trudno było w ciągu kilku lat przywrócić jej blask czasów sapieżyńskich.

Jeszcze chwilę obraz zabawił w Warszawie, najpierw wystawiony na Zamku Królewskim w Warszawie, potem przeniesiony do katedry św. Jana. A potem wyruszył w drogę do Kodnia.

(cdn)

Zbigniew Smółko
REG

Jak niewiele wiemy... Z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz.III)

Biskupstwo - meteor i templariusze

Tajemniczy rycerze-zakonicy, pobożne maszynki do walki, ślubujący ubóstwo najwięksi bankierzy średniowiecznej Europy, rzekomi depozytariusze Świętego Graala, bohaterowie niezliczonych legend, zamieszani w niemal każdą teorię spiskową świata. Co templariusze robili w biedniutkim zameczku Łuków?

W XIII wieku istniał nad Południową Krzną nieznan nam ze źródeł archeologicznych zamek, którego kasztelan odgrywał istotną rolę na terenach sięgających nawet po Kock. Była to pierwsza rubież północnej Małopolski zarówno na kierunku jaćwieskim, jak i ruskim. Los takich ośrodków bywa trudny: w 1241 przetoczył się najazd tatarski, w 1244 na Lublin poszedł tędy ruski książę Daniel. Mimo to wiele wskazuje, że kilka lat później podjęto próbę ulokowania w Łukowie biskupstwa.

Dla kogo biskupstwo?

Jak wyglądała dotychczasowa sieć kościelna? Nie ma nawet pewności, że w 1250 roku istniała nawet parafia, ale jest to wysoce prawdopodobne. Dalej jednak możemy stawiać tylko pytania. Dlaczego oko decydentów miało paść na Łuków, a nie Drohiczyń czy Lublin? A czemu nie Kock? Co na to biskup krakowski, bo przecież z czyichś włości tę nową



Do tradycji o istnieniu w Łukowie placówki templariuszy mocno nawiązuje działająca w Międzyrzeczu Podlaskim grupa rekonstrukcyjna, która pod kierunkiem pana Tomasza Sajko robi wiele, by pasją do historii średniowiecznej zarazić małych i dużych. Mają w dorobku wiele udanych imprez, takich jak uczczenie rocznicy stracenia na stosie ostatniego mistrza zakonu Jakuba de Molay albo Wiwaty Królewskie. W samym Międzyrzeczu zresztą kilka lat temu jeden z historyków amatorów ogłosił znalezienie kilku przedmiotów, które mogły być jego zdaniem interpretowane, jak wskazujące na obecność rycerzy Świątyni również na Ziemi Międzyrzeczkiej (pisaaliśmy o tym w kwietniu 2014 roku)

diecież trzeba by wykrajać? Może zgadzał się na to, bo był to zupełny koniuszek jego diecezji, gdzie zwierzchnictwo było zupełnie iluzoryczne... Jeśli zaś miałyby być budowane w wersji misyjnej, to czy miałyby nawracać Jaćwingów? Trochę to zaskakujące, bo dotychczas to raczej oni nawiedzali Mazowsze, a czasem i Małopolskę, z nimi trzeba się było bić, a nie organizować misję. Trochę inaczej było z Rusinami - tam była już aktywna misja, tam biegał św. Jacek Odrowąż ze swoimi dominikanami, do monopolu na tym kierunku

Najwięcej o dziejach zakonów rycerskich w Polsce, w tym o domniemanym pobycie templariuszy w Łukowie, przeczytać można w książce prof. Marii Starnawskiej „Między Jerozolimą a Łukowem”.

pretensje zgłaszało biskupstwo lubuskie (niepokoi trochę, może i dość odległe, podobieństwo nazwy...). Jaką rolę odegrał w tym dominikanin Henryk, bardzo aktywny w misjonarskim dziele wobec zarówno Rusinów jak i Jaćwingów.

Zmienne decyzje papieża

Faktem jest, że Bolesław Wstydliwy w 1248 roku prosił Rzym o zgodę na powołanie biskupstwa dla Jaćwingów, których spodziewał się lada moment podbić. Do tematu wrócono w 1254 r. Aleksander IV zezwolił na utworzenie biskupstwa w Łu-

kowie, nakazał wybrać biskupa z zakonu franciszkanów (akurat na podorędziu był świetny kandydat, wybornie wykształcony skądinąd Bartłomiej z Czech). Papież błogosławił ten plan, ale też zastrzegł cały czas, że nie może to dziać się z krzywdą dla Krzyżaków, którzy też swoje ambicje wobec Jaćwingów mieli. Dało to powody do późniejszego domysłu, że to oni musieli stać za rozsypaniem się całej idei. Jaką rolę w tych wydarzeniach odegrała rywalizacja między Krzyżakami a templariuszami, którzy - o czym za chwilę - mieli być ówczesnymi gospodarzami łukowskiej fortalicji? I dlaczego to oni ów domniemany spór przegrali? A może to była kwestia jakiejś kościelnej gry o wpływy nie wśród zakonów rycerskich, ale tych tzw. żebrzących, między dominikanami a franciszkanami (przy czym pamiętać należy, że ci pierwsi mieli świetne relacje z Krzyżakami...). Koniec końców w 1257 roku papież w ciągu kilku miesięcy jednak zmienił zdanie, cofnął zgodę na powołanie biskupstwa. Do planu nikt już potem nie wraca. Zostają same zagadki.

Po co komu templariusze?

Niemal jednocześnie w tymże 1257 pojawia się w papieskiej bulli informacja, że w Łukowie przebywali templariusze. Nie byli oni znowuż tak rzadkimi gośćmi na ziemiach polskich. Kilka placówek mieli na Śląsku, w drugiej ćwierci XIII wieku

mieli jakąś włość gdzieś nad Bugiem i Liwem (może stąd przenieśli się do Łukowa). Razem z polskimi rycerzami (ale też i Krzyżakami!) walczyli i ginęli w walkach z Tatarami. Niesłychanie ciekawe jest znalezisko dwóch kamieni nagrobnych przy kościółku w Hannie na Nadbużu (pow. włodawski), na których wyrzeźbione znaki są interpretowane jako typowe dla pochówków rycerzy Świątyni właśnie, którzy polec mogli tu np. w 1286 r., w czasie kolejnej wojny z Jaćwingami. Na ile jednak ich obecność nad Krzną była rzeczywista, długotrwała i realnie ważyła na miejscowych stosunkach? Czy pozostawili po sobie jakieś materialne relikty, których warto by było szukać na dawnym „Zamczysku”? W naszej ocenie ich sprowadzenie (albo przynajmniej realna możliwość sprowadzenia...) było jednym z argumentów w toczącej się grze o kościelne błogosławieństwo dla prowadzenia akcji na kierunku jaćwieskim. Bo przecież nawet istnienie jakiejś niewielkiej komandorii nie zmieniło zupełnie nic w układzie sił militarnych. Tym bardziej że, podobnie jak zanika wszelka pamięć o biskupstwie, tak i o templariuszach. W 1273 r. Długosz wspomina o śmierci kasztelana łukowskiego, więc można założyć, że kilka lat przed tą datą ośrodek był z powrotem w rękach królewskich.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Zdjęcie znalezione na fejsbukowym profilu „Lubartów w dawnej fotografii”, umieszczone tam w marcu 2014 roku. Prawdopodobnie widzimy na nim jakąś - przyznajemy, nieznaną nam skądinąd - paradę niemiecką, być może zaraz po wkroczeniu we wrześniu 1939 roku - świadczy o tym późnoletnia pogoda i zaskakująca bliskość, z jaką chłopcy - najpewniej żydowscy sądząc po nakrytych głowach - kręcą się wokół żołnierzy. Uroczystość musi być stosunkowo poważna - Niemcy mają dość rozbudowane instrumentarium oraz profesjonalne stojaki na nuty. Pusta jezdnia przed nimi pozwala na domysł, że może za chwilę wmaszerują tam pododdziały. W tle widać kościół św. Anny. Ktoś z Państwa wie coś więcej o tej defiladzie?

50 numerów o historii i codzienności jednej wsi

Jubileusz Echa Studzianki

Takiego periodyku zazdrościć Studziance koło Łomaz mogą wszyscy, ale nie każda społeczność ma Sławka Hordejuka czy Łukasza Wędę. Słynąca m.in. z wieloletniej obecności społeczności tatarskiej wieś wzorcowo dba o prezentowanie swojej historii.

Czasopismo powstało w 2009 roku, a jego pomysłodawcą był Sławomir Hordejuk. Przez ten czas kwartalnik tworzyli: Małgorzata Maksymiuk Sławomir Hordejuk, Anita Kukawska, Angelika Goławska, Andrzej Buczyło, Kamil Łojko, Anna Ciołek, Magdalena Us, Mateusz Jaśkiewicz, Joanna Węda, Wiesława Kobrzyńska, Wiesław Węda. Przez 12 lat ukazało się ponad 400 tekstów, wspomnień o Studziance i relacji z życia mieszkańców Studzianki. Uzbierało się łącznie 840 stron. Na łamach poruszane są tematy historyczne, wspomnieniowe oraz ukazujące mieszkańców tej miejscowości. Wśród stałych rubryk występują: Studzianka



Zebrałiśmy mnóstwo materiałów do dziejów naszej miejscowości. Tylko czy nie zakończyć teraz wydawania czasopisma na równym pięćdziesiątym? Czy warto kontynuować wydawanie tego pisma, to czas pokaże. A może obrać inną formę piśmiennictwa - zastanawia się jeden z twórców, piewca i promotor lokalnej historii Łukasz Węda. Fot. Aleksandra Hordejuk - Gryczka

w starej fotografii, kącik poetycki, wspomnienia i relacje.

6 stycznia 2022 roku w świetlicy w Studziance odbyło się spotkanie z okazji wydania 50. numeru kwartalnika. Wśród przybyłych osób byli przedstawiciele organizacji pozarządowych z regionu i placówek kulturalno-oświatowych oraz środowisk akademickich, a także mieszkańcy regionu i sympatycy działań w Studziance. Dr Tomasz Demidowicz zaakcentował on ważną rolę stowarzyszenia jako

organizacji dbającej o zachowanie przeszłości. Z kolei dr Krzysztof Piech z filii AWFu wyraził zadowolenie z wydawania kwartalnika i działań mieszkańców Studzianki, które są dostrzegane na arenie ogólnopolskiej.

Czytelników serdecznie namawiamy na zajrzenie na stronę www.studzianka.eu, gdzie wszystkie numery są dostępne za darmo. Tak to trzeba robić. Gratulujemy.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

„Górnicy” wrócili do kopania. Za chwilę wylatują do Turcji

Po raz pierwszy od pięciu lat piłkarze Górnika lecą w przerwie od rozgrywek na zagraniczne zgrupowanie. Do treningów łączniane wrócili na początku stycznia. Cel mają jasny - utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

Urlopy w dobrych humorach

Podopieczni trenera Kamila Kieresia zaliczyli fantastyczną końcówkę 2021 roku. Zielono-czarni zaliczyli cztery wygrane z rzędu. W PKO Ekstraklasie pokonali Jagiellonię Białystok, Cracovię i Zagłębie Lubin.

Do tego w Fortuna Pucharze Polski okazali się lepsi od pierwszoligowej Korony Kielce i awansowali do ćwierćfinału turnieju, w którym zmierzą się z mistrzem Polski - Legią Warszawa. Dzięki skutecznej grze w lidze Górnik wreszcie odbił się od dna tabeli,

na którym znajdował się przez wiele tygodni.

Po 19 kolejkach zielono-czarni są obecnie na 15 miejscu, tuż nad strefą spadkową. Za plecami Macieja Gostomskiego i spółki są Warta Poznań, Bruk-Bet Termalica Nieciecza i... pogrążona w kryzysie Legia.

Pierwszy raz od pięciu lat

Seria dobrych wyników pozwoliła zawodnikom Górnika udać się na świąteczne urlopy w bardzo dobrych nastrojach. Piłkarze dostali indywidualne plany treningowe, które mieli rozpocząć od 27 grudnia. Tydzień później - 4 stycznia - wrócili do treningów w klubie.

Okres przygotowawczy został rozpoczęty od badań wydolnościowych. Pierwsze dwa tygodnie łączniane będą trenować na własnych boiskach. 17 stycznia wylatują na zagraniczne zgrupowanie do Turcji, konkretnie do miasta Antalya. To pierw-



Okres przygotowawczy został rozpoczęty od badań wydolnościowych. Pierwsze dwa tygodnie łączniane będą trenować na własnych boiskach. 17 stycznia wylatują na zagraniczne zgrupowanie do Turcji

szy taki wyjazd piłkarzy łączniskiego klubu od pięciu lat, po raz ostatni Górnik na zagranicznym zgrupowaniu był w 2017 roku, gdy grał w Ekstraklasie, a trenerem zielono-czarnych był Franci-

szek Smuda.

Przed wylotem do Turcji zielono-czarni zagrają sparing z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Na zgrupowaniu rozegrają cztery spotkania kontrolne,

w tym z Zira Fk z Azerbejdżanu, FK Novi Pazar z Serbii oraz FC Prishtina z Kosowa. Tuż po powrocie z Turcji Górnik ma się zmierzyć z II-ligowym Motorem Lublin. Po powrocie do Polski drużynie pozostanie już tylko tydzień do wznowienia rozgrywek.

Trzech na wylocie

Wszyscy piłkarze Górnika mają kontrakty podpisane do 30 czerwca 2022 roku. - Ruchy kadrowe będą tylko takie, gdzie my - jako Zarząd i Sztab - będziemy myśleć o zakończeniu współpracy z zawodnikami, bądź jeżeli zawodnicy dostaną propozycje z innych klubów - zaznacza prezes Piotr Sadczuk w rozmowie z klubowymi mediami. Jeszcze w grudniu klub poinformował, że na liście transferowej znalazło się trzech piłkarzy: 26-letni pomocnik Aleksander Jagiełło, 27-letni obrońca Maciej Orłowski i 31-letni napastnik Paweł Wojciechowski. Oznacza to, że

ci zawodnicy mają wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów. - Dyrektor sportowy oraz nasi skauci już pracują nad transferami.

Mamy pewnych zawodników na oku, ale transferów dużo nie będzie, mamy ograniczone środki. Będziemy starać się wzmocnić zespół dwoma czy trzema zawodnikami. Nie chcę na razie mówić, na jakie pozycje szukamy wzmocnień, bo ustawienie naszego zespołu się zmieniło, teraz gramy ustawieniem 3-4-1-2, ale nie możemy powiedzieć, że jest to już ustawienie „na zawsze” - mówi w rozmowie z klubowymi mediami trener Kamil Kiereś. 6 lutego „Górnicy” zagrają na wyjeździe z Wartą Poznań w 20 kolejce PKO Ekstraklasy. W pierwszym meczu o punkty przed własną publicznością w 2022 roku „Górnicy” podejmą Śląsk Wrocław. Spotkanie zaplanowano na 12 lutego.

Dominik Smagała

Wisła rozpoczęła przygotowania. Odchodzi Pielach

Piłkarze II ligi z Puław mają za sobą pierwsze zajęcia. Podopieczni Mariusza Pawlaka wrócili do treningów 10 stycznia.

Znamy plan przygotowań Wisły do rundy wiosennej sezonu 2021/2022. Mateusz Pielach i spółka rozegrają siedem gier kontrolnych, w tym dwie z pierwszoligowymi: Koroną Kielce i Resovią Rzeszów. Start rozgrywek został zaplanowany na 26 lutego. Wówczas puławianie zmierzą się przed własną publicznością z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

- Myślę, że wszyscy wystarczająco odpoczęliśmy i zabieramy się do ciężkiej pracy. Przed nami trudne tygodnie, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż musimy być gotowi do drugiej rundy, która zawsze jest trudniejsza od jesiennych zmagania. Powiem szczerze, że przywykłem do tego. Po jedenastu latach przygody z seniorską piłką jestem gotowy do ciężkich treningów - mówi Krystian Puton.

29-latek jesienią rozegrał 19 meczów (1512 minut) i zdobył jedną bramkę. Ponadto został czterokrotnie ukarany żółtą kartką. „Kriss” wykorzystał przerwę od zajęć, wyjechał na



Osiem i pół roku, ponad dwieście oficjalnych meczów, gole, asysty, awanse, spadki, wieloletnia funkcja kapitana drużyny - to wszystko skrócony bilans Mateusza Pielacha w barwach Wisły Puławy

Teneryfę i pewnego wieczora oświadczył się piękniej Marcie Stefańskiej. Ukochana Krystiana była na „tak”.

Wychowanek Radomiaka Radom doskonale pamięta zimowy okres przygotowawczy właśnie w białozielonych barwach. - Przyjechało do nas trzech zawodników z Brazylii. Byli kompletnie nieprzygotowani do warunków panujących w Polsce. Nie mieli odpowiednich ubrań na zajęcia oraz do codziennego użytku. O ile dobrze pamiętam, żaden z nich nie został w Radomiu - dodaje Puton.



Przed Krystianem Putonem i spółką ciężki okres przygotowawczy. Puławianie rozegrają siedem gier kontrolnych (fot. Robert Nowak)

29-latek przyznaje, że nie ma potrzeby, by wyjeżdżać w inne miejsce na kilkudniowe zgrupowanie. - W Puławach mamy dobre warunki do treningów. Niczego nam nie brakuje. Wiadomo, chciałoby się wzorem klubów z Ekstraklasy spędzić dwa tygodnie przykładowo w Turcji, ale pamiętajmy, że występujemy na trzecim poziomie rozgrywkowym, a takie zgrupowanie to naprawdę duży koszt dla klubu. Obecnie trzeba brać warunki, jakie są i wracać do pracy - mówi „Kriss”.

Puton nie ukrywa, że w przeszłości było ciężko. - Zdarzały

się dni, kiedy temperatura spadała do kilkunastu stopni poniżej zera. Trzeba było się nieco lepiej ubrać i ruszyć do boju. Pamiętam zajęcia, podczas których, gdy brało się wdech, mroziło w płucach - kończy.

Odchodzi legenda

Znamy pierwsze ruchy kadrowe w Wisłę Puław. Wiosną w barwach drugoligowca nie zagrają: Dylan Ruiz-Diaz, Karol Czelny oraz Mateusz Pielach.

Największą stratą jest odejście Mateusza Pielacha. 33-letni

kapitan w tym sezonie zagrał w 15 spotkaniach. „Beny” występował w Wisłę od sezonu 2013/2014. Od początku był podstawowym obrońcą. Pielach postanowił pójść w naukę. - Pojawiła się oferta pracy jako dyrektor fundacji pod egidą UMCS-u. Zdecydowałem o rozstaniu z Wisłą. Od 1 października 2021 roku jestem w szkole doktorskiej nauk społecznych przy UMCS. W tym kierunku chcę iść i taki mam na siebie plan - mówi.

Mateusz rozegrał w barwach Dumy Powiśla ponad 200 spotkań. Grał na różnym szcze-



PLAN SPARINGÓW WISŁY

22.01., Korona Kielce
26.01., Pilica Białobrzegi
29.01., Resovia Rzeszów
05.02., GKS Bełchatów
09.02., Energia Koźlenice
12.02., Chelmska Chelmska
19.02., Broń Radom

blach rozgrywkowych. Świętował awans do I ligi, jak również przeżywał gorycz spadku do III ligi. Śmiało można go nazwać legendą. - Wisła przez osiem i pół roku była moim drugim domem. Dbałem o porządek, dyscyplinę i szacunek. Chciałszy tworzyć rodzinę. Dziękuję za wszystkie lata spędzone w Wisłę. To był, jest i będzie niezapomniany czas w moim życiu - dodaje.

Pielach najprawdopodobniej będzie kontynuował przygodę z piłką w Świdniczanie Świdnik występującej w IV lidze.

Maj w Zagłębiu? Wróci „Kobza”?

W okresie przygotowawczym piłkarze radzyńskich Orłąt rozegrają aż 11 gier kontrolnych. Podopieczni Mikołaja Raczyńskiego treningi wznowili 10 stycznia, zaś cztery dni później rozegrają premierowy sparing wewnętrzny.

Szkoleniowiec jest wyznawcą dawania szansy gry zawodnikom w meczach kontrolnym w pełnym wymiarze czasowym. Tak będzie od 12 lutego. Wówczas ekipa będzie rozgrywała po dwa mecze jednego dnia. Biało-zieloni będą korzystać z boiska ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie.

Zapełnią lukę

29-letni trener martwi się, iż w rundzie wiosennej raczej nie będzie miał do dyspozycji Arkadiusza Maja, o którego pyta kilka klubów z wyższych klas rozgrywkowych. - Zainteresowanie jest bardzo duże, ale najbliższy jest Zagłębia Sosnowiec. Trzeba się cieszyć, że nasz gracz został zauważony. Wyznam zasadę, że jeśli zawodnik ma ofertę z wyższej ligi, nie widzę problemu. Przecież każdy chce występować jak najwyżej. Jeśli odejdzie, będzie to duża wstrzała. Działamy. Od grudnia pracu-

ję nad ewentualnymi zastępcami na miejsce Arka. Wierzę, że zapełnimy ewentualną lukę - mówi Mikołaj Raczyński.

Napastnicy i pomocnicy

Szkoleniowiec ma trzech faworytów. - Dopóki nie ma podpisu pod kontraktem, nic nie będę mówił. Być może w najbliższych godzinach ogłosimy pierwszego gracza, który będzie reprezentował barwy Orłąt. Wśród obserwowanych piłkarzy są dwaj napastnicy, środkowy pomocnik oraz skrzydłowy - dodaje.

Czyżby „Kobza”?

Czy wśród tych piłkarzy miał być Michał Kobiątko? 27-latek w ubiegłym sezonie wystąpił w 38 meczach III ligi i strzelił siedem bramek dla Orłąt Radzyń Podlaski. Przed startem obecnych rozgrywek przeniósł się do drugoligowej Pogoni Siedlce. Wystąpił w 13 meczach (657 minut) i zobaczył dwie żółte kartki. W ośmiu spotkaniach wychodził na boisko w pierwszym składzie, a w zaledwie dwóch dotrwał do końcowego gwizdka.

Będą testowani

Trener będzie przyglądał się



Wiele na to wskazuje, iż Michał Kobiątko po półrocznym pobycie w Pogoni Siedlce wróci do radzyńskich Orłąt

graczom, którzy chcą spróbować swoich sił w Orłętach. - Inaczej zawodnik wygląda w czwartej lidze, a inaczej o poziom wyżej. Damy szansę piłkarzom, może akurat któryś wykaże się i zostanie z nami na dłużej - mówi Raczyński.

Będą kary?

W pierwszym tygodniu przygotowani graczy czekają testy szybkościowe, siłowe, wytrzymałościowe. - Zagramy sparing wewnętrzny. Przygotowujemy się do wejścia w duże obciążenia. W ostatnich dwóch tygodniach moi podopieczni przygotowywali się według rozpisek. Teraz czas na weryfikację. Otrzymywałem wy-

nik. Musieli się rozliczać. Kto tego nie zrobił, będzie musiał liczyć się z karą - dodaje.

Chorwacki powiew

Szkoleniowiec Orłąt wykorzystał przerwę między rundami na odbycie stażu w NK Osijek. To wicehrab Chorwacji. Szkoleniowcem tego zespołu jest były reprezentant tego kraju, a w przeszłości pracujący w Lechu Poznań Nenad Bjelica. - Będę chciał wprowadzać pojedyncze elementy, które zobaczyłem w Chorwacji - kończy.

Co z Rosiakiem i Chyłą?

Dawid Rosiak jest wychow-

wankiem Szczerbca Wolbórz. Bramkarz radzyńskich ma 19 lat, a jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut). W sumie wpuszczał 16 goli. Z tego, co wiemy, otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu sobie nowych klubów. Mateusz Chyłka był filarem defensywy zielono-białych. 22-latek rozegrał 18 meczów o punkty (1620 minut) i zaliczył dwa trafienia. Z nieoficjalnych informacji wiemy, iż obrońcą biało-zielonych interesuje się kilka klubów z wyższych klas rozgrywkowych.

Gdzie odejdzie czterech zawodników?

Wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów dostali: Damian Kołtunowicz, Mateusz Tarnowski, Bartłomiej Siudaj oraz wspomniany Rosiak. Pierwszy z nich rozegrał 13 meczów (345 minut). Mateusz wystąpił w czterech starciach (132 minuty), zaś Bartek nie zdołał zadebiutować w meczu o punkty.

Maj w Zagłębiu?

Wiele na to wskazuje, iż wiosną kibice Orłąt nie będą oglądać Arkadiusza Maja.

Napastnik radzyńskich jesienią wystąpił w 16 meczach (1234 minuty) i zdobył 9 goli, co daje



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT
22.01., Żnycz Pruszków
29.01., Świt Nowy Dwór Maz.
05.02., Victoria Sulejów
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Żnycz Biała Piska
19.02., Piłica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orłęta Łuków

mu miano najskuteczniejszego zawodnika drużyny. Do tego 22-latek dorzucił 90 minut i bramkę w starciu Pucharu Polski z Lechią Zielona Góra. Maj był testowany przez Legię II w starciu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Miał zaproszenie do pierwszoligowego Górnik Polkowice. Z tego, co udało się nam ustalić, Arek ma niedługo związać się z Zagłębiem Sosnowiec, które zajmuje 14 miejsce w I lidze i będzie bronić się przed spadkiem. Trenerem sosnowiczan jest Artur Skowronek.

mp

PIŁKA NOŻNA W Białej Podlaskiej bardzo ważnym dniem będzie 13 stycznia. Czy dojdzie do zmiany władzy?

„Zabiel” powiedział dość

Gracze Podlasia oficjalnie rozpoczęli okres przygotowawczy 10 stycznia, jednak w minionym tygodniu uczestniczyli w badaniach przeprowadzonych przez Remigiusza Rzepki, który swego czasu był w sztabie Adama Nawalki w reprezentacji Polski.

- Szkoleniowiec badał motorykę, skoczność. Do tego przeszli test szybkości i test jojo. W piątek mieliśmy pokazowy trening z Karolem Szwedą, asystentem Janusza Niedźwiedzia w Widzewie Łódź. W zajęciach wzięli również juniorzy Podlasia prowadzeni przez Tomasza Buraczewskiego. Weekend był wolny. Od poniedziałku zaczynamy pracę. Początkowo, czekają nas testy wydolnościowe. W pierwszym tygodniu spokojnie wejdzimy w obciążenia - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowca martwią urazy zawodników. - W przerwie po rundzie jesiennej nie mogliśmy liczyć na zabiegi. Po prostu rehabilitanci mieli



Kapitan Podlasia narzeka na uraz i nie może brać udziału w przygotowaniach do rundy wiosennej

przerwy świąteczno-noworoczne. Moi piłkarze mają za sobą osiem jednostek treningowych wykonanych indywidualnie. Na początku okresu przygotowawczego nie będę mógł skorzystać z: Kamila Kococha, Tomasza Tuttasa, Macieja Wojczuka. Mateusz Jarzynka narzeka na uraz pleców. Na ten moment jest nas dwunastu, w tym jeden bramkarz - Kamil Haponiuk. Dotychczasowy golkeeper - Michał Nowak rozwiązał kontrakt - dodaje.

Borysiuk ma na oku graczy, którzy mogliby dołączyć do drużyny. - W moim notesie jest kilka nazwisk, ale wszyscy jesteśmy w zawieszaniu. W czwartek mamy nadzwyczajne walne zebranie w klubie. Zobaczymy, jaka będzie przyszłość klubu. Po spotkaniu będzie dużo odpowiedzi na nurtujące pytania. Naszym priorytetem jest poszerzenie kadry. Nie może być takiej sytuacji, jak jesienią, kiedy trenowaliśmy w dwu-

nastu, a zdarzało się, że było nas mniej. Przed nami ciężki okres przygotowawczy, a później szalenie trudne wiosenne granie. Pojawiają się kontuzje, kartki. Nie możemy mieć tak wąskiego składu - twierdzi popularny „Borys”.

Świat bez „Zabiela”



Paweł Zabielski grał w Podlasie od sezonu 2016/2017. W tym czasie rozegrał 114 meczów w III lidze, w których zdobył 22 bramki

W rundzie wiosennej w zespole Podlasia zabraknie Pawła Zabielskiego. 28-latek postanowił zrezygnować z gry na trzecioligowym poziomie.

- Rozmawiałem z „Zabielem”. Postanowił skończyć z futbolem, gdyż zajmuje mu to za dużo czasu. Ma pracę, a ponadto chce poświęcić się rodzinie. Ma dwójkę małych dzieci. Szanuję jego decyzję. Jesteśmy w trzeciej lidze, więc nie ma mowy o trenowaniu dwa razy w tygodniu. Dla nas to duża strata. Paweł zazwyczaj był podstawowym zawodnikiem. Dla nas odejście każdego gracza jest sporym ubytkiem. Na ten moment mamy kadrę 17 zawod-

ników - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Zabielski jest wychowankiem Orlika-2 Biała Podlaska. Następnie reprezentował barwy TOP-u 54 Biała Podlaska, MKS-u Mielnik, Wisły Puławy, Powiśłaka Końskowola, Lublinianki Lublin, Hetmana Żółkiewka. Od sezonu 2016/2017 występował w barwach Podlasia.

LICZBY „ZABIELA” W PODLASIU

20 - tyle obejrzał żółtych kartek
22 - tyle goli strzelił w lidze
114 - tyle meczów o punkty w III lidze
7048 - tyle minut zagrał w meczach ligowych

mp

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Lewart trenuje. Żelisko wrócił do klubu!

Piłkarze Lewartu mają za sobą pierwsze zajęcia, które odbyły się w poniedziałek. Bombą transferową jest powrót Krystiana Żelisko.

„Żelek” w Lewarcie

22-letni napastnik w biało-niebieskich barwach grał przez półtora roku. Wraz z zespołem wywalczył awans do III ligi, a w niej rozegrał 38 meczów i zdobył 12 goli. W sumie na boisku przebywał 2784 minuty. Jego postawa została dostrzeżona przez Stal Stalowa Wola. „Żelek” związał się z trzecioligowcem, ale jesienią był głównie rezerwowym. W sumie w 14 spotkaniach uzbierał 500 minut. Ani razu nie udało mu się zdobyć gola.



Krystian Żelisko (w środku) ma być dużym wzmocnieniem Lewartu. Popularny „Żelek” jesienią grał w trzecioligowej Stali Stalowa Wola (fot. Piotr Wołowik)

Mogą sobie pomóc nawzajem

- Pozyskanie napastnika było dla mnie priorytetem. Nie znamy się osobiście, ale bywałem na meczach trzeciej ligi i wiem, na co go stać. Strzelał regularnie. Odpowiadają mi jego cechy charakteru oraz zachowań na boi-

sku. Myślę, że pomożemy sobie nawzajem. Ja zrobię wszystko, by uwierzył w siebie i zaczął trafiać do siatki, a on wyciągnie pomocną dłoń w stronę Lewartu - mówi Grzegorz Białek.

Opiekun biało-niebieskich ma nadzieję, że „Żelek” da jakości w ofensywie. - Wybił się w Lewarcie i zapracował sobie

na transfer do silnej Stali. Tam mu nie poszło. Mam nadzieję, że szybko wkomponuje się w zespół i zacznie pracować na kolejne przenosiny do wyższej ligi. Wiem, że stać go na to. Możemy sobie pomóc nawzajem - dodaje.

Powoli

Piłkarze Lewartu w pierwszym tygodniu będą trenować cztery razy. - Będziemy powoli wchodzić na wysokie obroty. Musimy się zapoznać i ruszyć do pracy. Znam większość zawodników. Bywałem na spotkaniach drużyny w rundzie jesiennej, więc nie będę miał większych problemów. Moim asystentem jest Tomek Mitura, który prowadził zespół w pierwszej części sezonu, więc będę miał pomocną dłoń - mówi.

Wzmocnienia

Szkoleniowiec nie chciał mówić o personaliach graczy przymierzanych do drużyny. - Może trzech, może czterech. Na

personalia jeszcze za wcześnie. Chcemy wzmocnić drużynę, poszerzyć kadrę, żeby była większa rywalizacja. Zajmujemy niskie miejsce w tabeli i od pierwszej kolejki na wiosnę chcemy zdobywać punkty - dodaje Białek.

Będzie lepiej

W Lewarcie jest Żelisko, zostanie Damian Podlesny. Trener będzie miał do dyspozycji ogranych: Filipa Michałowa czy Jakuba Niewęgłowskiego. - Mamy silne punkty. Fajnie, że ponownie będzie dane pracować mi z poszczególnymi graczami. Byłem szkoleniowcem Damiana, kiedy ten odchodził do GKS-u Bełchatów. Kubę ściągałem z Victorii Parczew grającej w Klasie A. Miał okazję zagrać w trzeciej lidze - mówi.

Kolejni?

Białek nieco się wygadał. - Mam nadzieję, że dojdą jeszcze kolejni doświadczeni



PLAN SPARINGÓW LEWARTU

22.01., Cisowianka Drzewce
29.02., Świdniczanka Świdnik
09.02., Opolanin Opole Lub.
12.02., Stal Kraśnik
19.02., Granit Bychawa
23.02., Garbarnia Kurów
26.02., Huragan Międzyb. Podl.
05.03., Lublinianka Lublin
12.03., Polesie Kock

gracze. Więcej ze mnie nie wyciągniesz. Powiem tyle - jest dobrze, a może być lepiej - kończy.

mp

Gdzie trafi Pryliński? Bez Wrzesińskiego i Gołębia

Na 17 stycznia zostały zaplanowane pierwsze zajęcia piłkarzy Powiśla Końskowola. Czy w drużynie zostanie najlepszy strzelec?

Nie jest tajemnicą, iż Jakub Pryliński interesuje się wiele klubów. 21-letni napastnik jesienią zdobył 18 goli. - Nie chcę zdradzać szczegółów i personalii, dopóki nie poznam efektów tych testów. Chodzi mi o kilku graczy, którzy otrzymali propozycje - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec przyznaje, że każde odejście z drużyny musi być rozpatrywane jako osłabienie. Mamy wyrównany zespół, a każdy ubytek jest trudny do uzupełnienia szczególnie zimą. Na ten moment opuści nas dwóch graczy. Stefan Gołąb wraca z wypożyczenia do macierzystego klubu, a Sebastian Wrzesiński wyjeżdża z Polski. Chciałbym, żeby poprzestało na tych dwóch zawodnikach. Jeśli tak będzie to rozejrzymy się tylko za jednym nazwiskiem - dodaje.



PLAN PRZYGOTOWAŃ POWIŚLAKA

05.02., Sygnał Lublin
12.02., Górnik II Łęczna
19.02., Lublinianka Lublin
26.02., Wilga Garwolin
05.03., Granit Bychawa
12.03., Orion Niedzwica

Opiekun Powiślaka nie ukrywa, że sytuacja w klubach jest dynamiczna i większość trenerów decyduje kadrowe będzie podejmowało bliżej lutego, więc liczę, że upolujemy ciekawego gracza. Przed nami ponad dwa miesiące okresu przygotowawczego. Powinniśmy zdążyć z przygotowaniem i nie zmęczyć się za bardzo sobą nawzajem - kończy.

mp

Perdun, Duda i Obroślak odejdą do III ligi?

W poniedziałek pierwsze zajęcia w okresie przygotowawczym odbyli gracze Górnika II.

Łączanie pod wodzą Daniela Ruska będą trenować na własnych obiektach. W planach mają osiem gier sparingowych. - Mam przygotowany szereg zajęć. Zaczniemy od wprowadzenia zawodników do treningu. W pierwszym tygodniu przeprowadzimy testy. Później czeka nas praca właściwa - mówi szkoleniowiec.

Wydaje się, że Rusek będzie musiał radzić sobie bez kilku zawodników. Dobra postawa poszczególnych graczy została zauważona przez kluby trzecioligowe. Paweł Perdun i Kamil Duda otrzymali zaproszenia z Chełmianki Chełm. Z kolei Marcel Obroślak ma się stawić na zajęciach Orląt Radzyń Podlaski. - To wyróżniający się piłkarze, ale my



PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II

22.01., Kryształ Wierbowice
29.01., Włodawianka Włodawa
05.02., Orleńskie Łąki
12.02., Powiślak Końskowola
19.02., Sparta Rejowiec
26.02., Gryf Gmina Zamość
05.03., Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

musimy przede wszystkim patrzeć w przyszłość dla ich rozwoju. Jeśli odejdą nic się nie stanie. Mamy kilku ciekawych zawodników z zespołu do lat 19, którzy otrzymają swoją szansę - dodaje.

mp

Oleksiejczuk zawalczy z Jacoby



Przed Michałem Oleksiejczukiem kolejne wyzwanie. 5 marca zmierzy się z Dustinem Jacoby

Znamy kolejnego rywala Michała Oleksiejczuka. Niespełna 27-letni zawodnik sportów walki zmierzy się w Las Vegas.

Zawodnik pochodzący z miejscowości Barki pod Łęczną pojawi się w klatce podczas gali UFC 272 w T-Mobile Arena. Dla Oleksiejczuka będzie to powrót do tego miasta w Stanach Zjednoczonych po czterech latach. 30 grudnia 2017 roku zmierzył się z Khaledem Rountree Jr. Polak okazał się lepszy od zawodnika gospodarzy.

5 marca rywalem Michała będzie Dustin Jacoby. Amerykanin w swoim rekordzie ma 16 wygranych oraz pięć porażek. Niespełna 27-latek z naszego regionu może pochwalić się 16

zwycięstwami oraz czterema przegranymi.

Zawodnik z województwa lubelskiego w swojej ostatniej walce spał się znakomicie. Podczas UFC 267 30 października 2021 roku pokonał niepokonanego dotąd Szamila Gamzatowa przez techniczny nokaut w pierwszej rundzie. Po lewym podbródkowym i ciosach w parterze walka została przerwana. 27 marca 2021 roku na UFC 260 zmierzył się z Modestem Bukauskasem. Wyrównany pojedynek zwyciężył przez niejednogłośną decyzję.

23 lutego 2020 roku Oleksiejczuk poniósł ostatnią porażkę. Michał zmierzył się z Jimmym Crute. Na UFC Fight Night 168 przegrał przez poddanie kimurą w pierwszej rundzie.

mp

PUL

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

Mateusz Polynka

lys162@poczta.onet.pl, polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Poszerzyli komisję i podnieśli jej diety, przewodniczący dostał ponad tysiąc podwyżki

Kontrowersje wśród samych radnych wywołała sprawa podniesienia diet członków Rady Gminy Niemce. Skład jednej z komisji został poszerzony, a jednocześnie wprowadzono nowe, znacznie wyższe stawki wynagrodzenia dla jej członków. Sowitą podwyżkę dostał też przewodniczący Rady Gminy, który teraz zarobi prawie 2,8 tys. zł miesięcznie. O połowę więcej dostaną też sołtysi.

Była szóstka, jest dziewiątka

Podczas grudniowej sesji radni podjęli uchwałę o zwiększeniu liczności Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Na początku bieżącej kadencji, w listopadzie 2018 roku, radni ustalili, że w jej skład wejdzie sześć osób. Po grudniowej zmianie Komisja liczy już dziewięć osób. W uzasadnieniu uchwały czytamy, że Komisja jest najbardziej aktywna, w ub.r. odbyła 23 posiedzenia i podjęła 14 uchwał, które były poprzedzone postępowaniem wyjaśniającym. Najczęściej Komisja Skarg pochyliła się nad skargami na działalność wójta gminy oraz kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Niemcach.

- Dla mnie ta uchwała będzie ewenementem w skali całego kraju. Nie widzę żadnego uzasadnienia, dlaczego ta Komisja miałaby być powiększona o kolejne osoby. Do tej pory doskonale sobie da-

wała radę - podkreślał radny Marek Kluch.

Za podjęciem uchwały zagłosowało 14 osób. Od głosu wstrzymał się tylko Witold Józefacki, Marek Kluch głosował „za”.

Poszerzenie składu Komisji Skarg to ważna decyzja w kontekście ustalenia wysokości diet radnych. Dlaczego? Bo grudniowa uchwała w sprawie diet wprowadza nowość - wyszczególnienie sposobu naliczania diet dla członków własnej Komisji Skarg. Argument jest podobny, jak przy inicjatywie poszerzenia składu - jej członkowie mają na głowie najwięcej pracy.

Jedni dostali po stówie, inni po tysiąku

Dotychczas członkowie Komisji Skarg dostawali diety jak „szeregowi” radni - 1127 zł miesięcznie. Poza przewodniczącą - Magdaleną Urbaś - która jako szef komisji dostawała 1154 zł miesięcznie. Po grudniowej zmianie radni z Komisji Skarg, w tym przewodnicząca, otrzymują już 1933 zł miesięcznie.

Dużą podwyżkę dostał też przewodniczący Rady Gminy. Marek Podstawka dotychczas zarabiał za pełnienie swojej funkcji 1717 zł, teraz otrzymuje 2791 zł miesięcznie. Znacznie mniejsze podwyżki dostali wiceprzewodniczący - Beata Zgierska i Kamil Rarak - z dotychczasowych 1181 na 1288 zł miesięcznie. Podobnie jest w przypadku przewodniczących komisji, których poza wspomnianą Komisją Skarg jest



Przewodniczący Rady Gminy dostał dużą podwyżkę. Marek Podstawka dotychczas zarabiał za pełnienie swojej funkcji 1717, teraz otrzymuje 2791 zł miesięcznie

jeszcze pięć. Szefowie tych komisji dostali podwyżkę z 1154 na 1202 zł miesięcznie. Diety „szeregowych” radnych zwiększyły się natomiast z 1127 na 1160 zł miesięcznie.

„Czysta hipokryzja”

Radny Marek Kluch podczas sesji przypominał, że postulował, by te podwyżki były kosmetyczne, w wysokości od 50 do 200 zł.

- To wielka hipokryzja części radnych. Nie można powiększać sobie składu komisji z sześciu do dziewięciu osób. To po to, żeby nie można było zablokować żadnych głosowań. I do tego tej komisji znacznie podniesiono diety... - wytykał. - Radni, którzy są



Aneta Stefaniak

radna RG Niemce

Projekt tej uchwały niektórzy radni poznali dzień przed sesją, a część dostała go w dniu sesji mailowo, gdy trwało posiedzenie wspólne komisji. To nieuczciwe w stosunku do radnych



Marek Kluch

radny RG Niemce

Radni, którzy są za podwyżkami własnych diet, głosowali też za zwiększeniem opłat za odbiór odpadów, nawet do maksymalnej stawki. Czysta hipokryzja i tok myślenia: „tylko dla mnie”

Na tej samej sesji podwyżkę dostał wójt, o czym tydzień temu informowaliśmy we „Wspólnocie Lubartowskiej i Gminy Niemce”. Krzysztof Urbaś zarabia teraz 20 020 zł brutto miesięcznie, czyli około 14 200 zł „na rękę”. Do momentu grudniowej podwyżki dostawał miesięcznie 10 620 zł brutto

za podwyżkami własnych diet, głosowali też za zwiększeniem opłat za odbiór odpadów, nawet do maksymalnej stawki. Czysta hipokryzja i tok myślenia: „tylko dla mnie” - dodawał.

Uchwała „dietetyczna” wzbudziła sporo kontrowersji wśród samych radnych, o czym świadczy wynik głosowania. Spośród 15 radnych aż pięć osób było

przeciwnych: Kamil Rarak, Marek Kluch, Witold Józefacki, Marek Gruda i Aneta Stefaniak. Do tego trójka radnych wstrzymała się od głosu: Beata Zgierska, Magdalena Urbaś i Wojciech Woźniak. Siedem osób było „za”, w efekcie uchwała została podjęta.

- Projekt tej uchwały niektórzy radni poznali dzień przed

sesją, a część dostała go w dniu sesji mailowo, gdy trwało posiedzenie wspólne komisji. To nieuczciwe w stosunku do radnych - komentowała na sesji radna Aneta Stefaniak.

Pomimo tego, że uchwała weszła w życie w grudniu, nowe stawki diet są naliczane radnym od sierpnia ub.r.

Sołtysi też z podwyżką

Podwyżkę dostali też sołtysi. Dotychczas zarabiali po 200 zł miesięcznie za pełnienie swoich funkcji, od 21 grudnia dostają już po 300 zł. Sołtysi będący jednocześnie radnymi także otrzymują diety przysługujące dla sołtysów.

- To bardzo zasadne. Mamy pracowitych, zaradnych sołtysów w 29 naszych miejscowościach. Pomagają nam, radnym i swoim mieszkańcom - argumentował Krzysztof Urbaś.

- Praca sołtysów jest nieoceniona. Oceniam na podstawie sołtysa z Nasutowa. Wiem, ilu mieszkańców w pierwszej kolejności przychodzi właśnie do niego i on próbuje mi te sprawy przekazać. Ta podwyżka jest zasadna, w kolejnych latach diety dla sołtysów powinny być jeszcze podnoszone. W niektórych gminach sołtysi dostają więcej, niż u nas - dodawał radny Wojciech Woźniak.

Wójt zapowiedział, że za rok sołtysi mogą liczyć na kolejną podwyżkę.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Piłkarki Górnika już trenują. Będą bronić pozycji lidera

Koniec zimowych urlopów zielono-czarnych. Piłkarki GKS-u w poniedziałek wróciły do treningów w klubie. Przed nimi przygotowania i seria sparingów. Pozycję wyjściową do walki o tytuł mistrza Polski mają bardzo dobrą.

Pierwsze miejsce w tabeli Ekstraligi z przewagą dwóch punktów nad wiceliderem - TME UKS SMS Łódź - tak na półmetku rozgrywek prezentuje się pozycja GKS-u. Zielono-czarne mają na koncie dziewięć wygranych i dwie porażki: ze wspomnianym wiceliderem i AZS UJ Kraków. Przygoda w Pucharze Polski dla łącznierek już się zakończyła, po porażce w 1/16 finału z Czarnymi Sosnowiec. Cel jest więc jasno

sprecyzowany: obronić pierwsze miejsce w tabeli.

Piłkarki Górnika rozpoczęły już przygotowania. Treningi wznowiły w poniedziałek, 10 stycznia. - Cały okres przygotowawczy, nie licząc wyjazdów na mecze, spędzimy na własnych obiektach. Mamy tu dobre warunki do treningów, dlatego też podjęliśmy decyzję o nieorganizowaniu obozu zimowego - mówi Robert Makarewicz, szkoleniowiec zielono-czarnych.

Pierwszy sparing zaplanowano na 15 stycznia. Wyjazdowym rywalem GKS-u będzie piąta aktualnie drużyna niemieckiej Frauen Bundesligi, Turbine Poczdam. Tydzień później, 22 stycznia, zielono-czarne zagrają u siebie z Resovią Rzeszów, a następnie rozegrają mecz kontrolny z drugą drużyną Górnika.

6 lutego łączniarki czeka potyczka z ekstraligowym Sportisem KKP Bydgoszcz, a kilka dni później z wiceliderem tabeli, TME UKS SMS Łódź. 19 lutego kolejnym sparingowym przeciwnikiem „Górniczek” będzie Hydrotruck Radom, a przygotowania zielono-czarne zakończą spotkaniem ze Stomilankami Olsztyn. Wszystkie mecze kontrolne (poza starciem z Resovią oraz drużyną z Radomia) łączniarki rozegrają najprawdopodobniej w okolicach Warszawy.

Od początku przygotowań do rundy wiosennej z drużyną pracować powinna kontuzjowana dotychczas Klaudia Miłek.

- Podobnie będzie z Jolantą Siwińską, Zofią Giętkowską oraz Anną Zajac, która jednak rozpocznie zajęcia na nieco mniejszych obrotach - zaznacza szko-

leniowiec GKS-u.

Pierwszy ligowy mecz Górnika w 2022 roku zaplanowano na 5 marca. Zielono-czarne zagrają na wyjeździe z GKS-em Katowice.

SPARINGI GKS-U

15 stycznia

- Turbine Poczdam

22 stycznia

- Resovia Rzeszów

29 stycznia

- Górnik II Łęczna

6 lutego

- Sportis KKP Bydgoszcz

12 lutego

- TME UKS SMS Łódź

19 lutego

- Hydrotruck Radom

25 lutego

- Stomilanki Olsztyn

Dominik Smagała

Łączna partnerem GKS-u



Burmistrz Łęcznej 27 grudnia ub.r. podpisał z klubem umowę, w ramach której miasto zapewni piłkarkom sprzęt sportowy. Jej głównym przedmiotem będzie zaopatrywanie zawodniczek GKS Górnika Łęczna w sprzęt sportowy. - Cieszymy się, że miasto i pan burmistrz inwestują w rozwój lokalnego sportu i wspólnie z nami chcą budować kobiecy futbol w Łęcznej. Wierzymy, że ta współpraca przyczyni się do jeszcze większych sukcesów naszego klubu - mówi cytowany przez klubowe media Dawid Osowski, prezes GKS Górnika Łęczna. - Działania na rzecz sportowego rozwoju młodzieży postrzegamy jako inwestycję w naszą przyszłość - dodaje Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. Umowa będzie obowiązywać do końca 2023 roku

Serniki mają budżet. Plan inwestycji na 8,4 mln zł i pieniądze z Polskiego Ładu

Mało dzieci, to subwencji nawet na pensje nauczycieli nie wystarcza



Sławomir Nowosacki

przewodniczący Rady Gminy

- Subwencję otrzymujemy w przeliczeniu na ucznia. Przy małej ilości dzieci tych pieniędzy nie wystarcza

Największą inwestycją będzie budowa kanalizacji w Nowej Wsi za 3 mln zł. Ogółem plan wydatków inwestycyjnych wynosi 8,4 mln zł. Dochodzi do tego prawie 10 mln zł z Polskiego Ładu, które gmina dostała w 2021 r., ale do budżetu będą wprowadzone w 2022 r.

Budżet gminy Serniki radni uchwaliли 30 grudnia. Jest to budżet deficytowy, planowane dochody wynoszą 21,7 mln zł, a planowane wydatki - 27,4 mln zł.

Deficyt ma być sfinansowany z pożyczek i kredytów (2,5 mln zł) oraz niewykorzystanych środków na rachunku bieżącym gminy (3 mln zł).

Wydatki na oświatę rosną

- Wydatki na oświatę corocznie mocno wzrastają. Obecnie wpływająca subwencja z budżetu państwa nie pokrywa nawet kosztów wynagrodzeń. Wszyscy wspólnie powinniśmy się zastanowić nad uzdrowieniem tej sytuacji - powiedział radny Józef Barszczyk, przewodniczący komisji oświaty, w czasie dyskusji nad projektem budżetu. - Następuje wzrost wynagrodzeń w oświacie z 2,5 mln zł w tym roku do prawie 3 mln zł w następnym. Wzrost wy-

grożeń w urzędzie o prawie pół miliona złotych. Mniej jest w budżecie środków na drogi - powiedział wiceprzewodniczący Rady Gminy Czesław Woźniak.

8,4 mln zł w planie, prawie 10 mln z poprzedniego roku

Przyczyny dużych wydatków na oświatę starał się wyjaśnić przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki.

- Głównym problemem jest to, że mało dzieci się rodzi. Jeśli mówimy, że subwencja nie starcza na wynagrodzenia dla nauczycieli, to jest to oczywiście prawda. Subwencję otrzymujemy w przeliczeniu na ucznia. Przy małej ilości dzieci tych pieniędzy nie wystarcza - mówił przewodniczący.

Ogółem plan wydatków inwestycyjnych wymienionych w budżecie wynosi 8,4 mln zł. Wójt Paweł Woźniak mówił, że to nawet nie połowa wydatków na ten cel. - W 2020 r. w ramach Polskiego Ładu dostaliśmy 9,9 mln zł na budowę oczyszczalni ścieków. Te środki jeszcze nie zostały wprowadzone do budżetu, będą wprowadzone po nowym roku - powiedział wójt. Zapowiedział, że będzie się starał o pozyskanie kolejnych dofinansowań. Budżet gminy Serniki na 2022 r. radni uchwaliłi jednogłośnie, 15 osób było „za”.

Marcin Kusyk



Czesław Woźniak

wiceprzewodniczący Rady Gminy

- Następuje wzrost wynagrodzeń w oświacie z 2,5 mln zł w tym roku do prawie 3 mln zł w następnym

Planowana inwestycja	Kwota
Budowa sieci wodociągowej w Brzostówce - dokumentacja	20 tys. zł
Budowa sieci wodociągowej w Czerniejowie - dokumentacja	20 tys. zł
Budowa sieci wodociągowej w Nowej Woli - dokumentacja	20 tys. zł
Budowa kanalizacji w Wólce Zabłockiej, Sernikach, Sernikach Kol. Czerniejowie	200 tys. zł
Budowa kanalizacji w Nowej Wsi	3 mln zł
Budowa oczyszczalni ścieków w Czerniejowie	200 tys. zł
Budowa drogi w Nowej Woli - dokumentacja	20 tys. zł
Budowa drogi w Czerniejowie - dokumentacja	15 tys. zł
Przebudowa drogi Brzostówka - Wólka Zawieprzyska - dokumentacja	20 tys. zł
Przebudowa drogi w Woli Sernickiej Kol. - dokumentacja	12 tys. zł
Przebudowa drogi w Wólce Zabłockiej	100 tys. zł
Przebudowa ul. Tęczowej i Polnej w Sernikach - dokumentacja	20 tys. zł
Przebudowa drogi w Brzostówce - dokumentacja	25 tys. zł
Przebudowa drogi w Wólce Zawieprzyskiej	100 tys. zł
Utwardzenie i odwodnienie wąwozu w ciągu drogi w Nowej Woli	25 tys. zł
Utwardzenie i odwodnienie wąwozu w ciągu drogi w Nowej Woli	25 tys. zł
Budowa ciągu pieszo-jazdnego w Czerniejowie	185 tys. zł
Budowa przystani kajakowej w Sernikach	100 tys. zł
Termomodernizacja budynku komunalnego w Sernikach	125 tys. zł
Urządzenie placu przy boisku w Nowej Woli	40 tys. zł
Rewitalizacja obszarów podworskich w Sernikach Kol.	124, 2 tys. zł z UE + 161,1 tys. zł z budżetu gminy
Zakup i montaż urządzeń na plac zabaw w Wólce Zawieprzyskiej	45 tys. zł
Elewacja garażu OSP Serniki i utwardzenie wjazdu	40 tys. zł
Termomodernizacja szkoły w Brzostówce	200 tys. zł
Budowa przepompowni ścieków w Sernikach	150 tys. zł
Budowa linii średniego napięcia w Brzostówce (boisko)	120 tys. zł
Budowa oświetlenia w Woli Sernickiej - dokumentacja	10 tys. zł
Budowa oświetlenia w Czerniejowie	80 tys. zł
Budowa oświetlenia w Sernikach Kol. - dokumentacja	12 tys. zł
Budowa oświetlenia w Sernikach, ul. Tęczowa i ul. Polna - dokumentacja	15 tys. zł
Budowa oświetlenia w Sernikach, ul. Pogodna - dokumentacja	10 tys. zł
Budowa oświetlenia w Wólce Zawieprzyskiej	30 tys. zł
Energia odnawialna w gminie Serniki	1,3 mln zł z UE + 1,3 mln zł z budżetu gminy
Termomodernizacja świetlicy w Czerniejowie	100 tys. zł
Termomodernizacja świetlicy w Woli Sernickiej Kol.	100 tys. zł
Budowa kompleksu rekreacyjno - sportowego w Sernikach Kol.	50 tys. zł
Otwarta strefa aktywności w Woli Sernickiej	50 tys. zł

Sukces pracowni plastycznej PMDK w Lubartowie na Wojewódzkim Konkursie Plastycznym



Hanna Kosteła i Julia Szalast dostały wyróżnienie w konkursie

Nagrodę w X Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Mój Anioł. Spotkania z Aniołem” w kategorii kl. IV-VI otrzymała Nikola Woch, a wyróżnienia: Anna Drozdowska (kategoria: przedszkole), Roksana Wrzos (kategoria: kl. IV-VI), Hanna Kosteła i Julia Szalast (obie w kategorii kl. VII-VIII). Ponadto do wystawy pokonkursowej komisja zakwalifikowała pracę Tosi Robak. Wszystkie laureatki z PMDK pracują pod kierunkiem pani Edyty Weremczuk. Sukces w krasnostawskim konkursie to ogromne wyróżnienie - jury wyłoniło nagrodzonych spośród 1419 nadesłanych prac, które trafiły na konkurs ze 192 placówek.

Marcin Kusyk



Nikola Włoch została nagrodzona w konkursie plastycznym

MKS Lubartów współpracuje z MOSiR



MKS Lubartów i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji podpisał umowę o współpracy. Młodzi adepci piłki nożnej i tenisa ziemnego będą mogli szlifować swoje umiejętności w dogodnych warunkach pod okiem doświadczonej kadry trenerskiej. Współpraca umożliwia korzystanie z obiektów MKS zespołom MOSiR podczas przygotowań do rozgrywek. Trenerzy MKS nieodpłatnie będą też pomagać i wspierać MOSiR w szkoleniu młodych piłkarzy i tenisistów. Umowę podpisali prezes MKS Jakub Adamczyk i dyrektor MOSiR Aneta Symbor

Uczniowie II LO na olimpiadzie o Diamentowy Indeks AGH

Do II etapu XV Ogólnopolskiej Olimpiady „O Diamentowy Indeks AGH” zakwalifikowało się aż dziesięciu uczniów II Liceum Ogólnokształcącego im. P. Firleja w Lubartowie.

Trzystopniowa ogólnopolska olimpiada realizowana jest w za-

kresie pięciu przedmiotów: matematyki, informatyki, fizyki, chemii i geografii z elementami geologii, a laureaci olimpiady przyjmowani są na studia w AGH z pominięciem procedury rekrutacyjnej.

Sukcesy z poszczególnych przedmiotów odnieśli:

Geografia z elementami geologii: Mateusz Budzyński kl. III F, Patrycja Sidor kl. III F, Ścieżyński Jakub kl. III G, Tomaszewska, Alicja kl. III J, Trocyk Stanisław kl. III J, opiekun - Katarzyna Płaszczewska;

Fizyka: Jakub Guz kl. III G, Jakub Ścieżyński kl. III G, Krzysztof

Domirski kl. II A, opiekun - Jolanta Prokopowicz;

Matematyka: Magdalena Świrska kl. III C, opiekun - Ewa Biernacka, Jakub Ścieżyński kl. III G, opiekun - Elżbieta Warszawska.

Marcin Kusyk

Uczniowie z Chopina w wojewódzkim etapie olimpiady o ubezpieczeniach społecznych

Uczniowie technikum informatycznego w ZS nr 2 w Lubartowie: Kamil Dec, Sebastian Cybul z klasy 3z oraz Hubert Wągrody z klasy 3t zakwalifikowali się do wojewódzkiego etapu Olimpiady „Warto wiedzieć więcej o ubezpie-

czeniuach społecznych”. Przeszli do niego uczniowie z dwudziestu szkół z całego województwa.

W I etapie brało udział ponad 650 uczniów, a do II etapu przeszło 60 uczniów.

Marcin Kusyk

Burmistrz Miasta Kock

informuję, że w dniu 11.01.2022 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia na rzecz wnioskodawcy na okres do 3 lat: części nieruchomości o powierzchni 22 m², 25 m², 16 m², 15 m² oznaczonej jako działki o numerach ewidencyjnych 549/1, 549/2, 549/3, 549/4 części nieruchomości o powierzchni 25,47 m², 37,60 m² znajdującego się na nieruchomości przy ul. 1 Maja 17 w Kocku, oznaczonej jako działki o numerach ewidencyjnych 473/1, 473/2, 474, 480/8, 480/10, 481/1, 482/1, 483, 484/1 położonej w obrębie ewidencyjnym Kock - Miasto.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

Sąsiedzkie kolędowanie pod chmurką z karaoke, kiełbaską i grzanym winem

GM. SPICZYN: Na kolędowe karaoke i jasełka pod chmurką zaprosili 2 stycznia członkowie KGW „Ludwiczanka”, działającego we wsiach Stawek i Ludwików.

Zaproszeni byli wszyscy mieszkańcy gminy Spiczyn. Przy ognisku można było się ogrzać i posilić. Przyszło około 50 osób.

Gospodynie zapraszają: Dla wszystkich starczy miejsca!

Jak przyznają członkowie koła, chcieli zintegrować wszystkich mieszkańców gminy Spiczyn. Dlatego ogłoszenia o imprezie pojawiły się nie tylko w mediach społecznościowych KGW, ale także na tablicach ogłoszeniowych w Stawku i Ludwikowie oraz najbliższych miejscowościach, tj. w Kijanach i samym Spiczyźnie.

- Pięknie oświetlone podwórko, muzyka ze sprzętu zakupionego z dotacji dla KGW, ognisko - wszystko to nadało wydarzeniu niepowtarzalnego klimatu. Mieszkańcy przybyli całymi rodzinami. Najmłodszym uczestnikiem świątecznego kolędowania był dziesięciomiesięczny Arturek, a najstarszym pan Stefan, który tuż przed świętami skończył 93 lata. Wszyscy pięknie śpiewali kolędy, a zwłaszcza dzieci - relacjonuje Mariola Gora, wiceprzewodnicząca prężnie działającej społecznej organizacji.

- Naszym gościom bardzo podobał się pomysł wspólnego śpiewania kolęd. Pokazuje to, jak bardzo potrzebne są takie imprezy, jak bardzo ludzie potrzebują kontaktu i przebywania ze sobą. Wy-



Autorski scenariusz, świetna gra aktorska oraz wspaniałe dekoracje i pomysłowe stroje. Tak w wielkim skrócie można podsumować przygotowanie i przedstawienie przez koło świątecznych jasełek. KGW Ludwiczanka to nie tylko panie, koło ma w swoich szeregach na razie trzech aktywnie działających mężczyzn



Na kolędowanie pod chmurką z KGW „Ludwiczanka” zdecydowało się około 50 okolicznych mieszkańców w różnym wieku. Uczestnikom świątecznych wzruszeń niestraszny był chłód. Do śpiewania skutecznie zagrzewały płomienie ogniska oraz serwowane kiełbaski, herbatka z cytryną i cynamonem i grzane wino przeznaczone dla starszej części kolędników

starczy mała isierka, żeby obudzić pozytywne działania. Myślę, że świąteczne kolędowanie wpisze się w coroczną tradycję i z każdym rokiem będzie nas coraz więcej - liczy gospodynie.

Byliśmy przygotowani na wielu gości i z kiełbasą, i z grzanym winem.

- Prowiantu zostało nam jeszcze na kulig, jak dopisze pogoda - podkreślają ze śmiechem.

Pierwsza taka impreza „na Stawku” pod gołym niebem. W planach budowa świetlicy wiejskiej

Aktywności gospodyni nie pokrzyżował nawet brak lokum, o które zabiegają latami u władz gminy Spiczyn. Spotkanie odbyło się na jednej z prywatnych posesji członków KGW w Stawku.

- Mam nadzieję, że w ciągu dwóch lat będziemy mieli swój własny dom wiejski i będzie to stałe miejsce wspól-

nych spotkań i przedsięwzięć. A pomysłów mamy bardzo dużo. Ogranicza nas tylko brak lokalu, ale bądźmy dobrej myśli. Mam obietnicę od pani wójt i Rady Gminy, że taki dom wiejski powstanie w naszej miejscowości i będzie służyć wszystkim mieszkańcom - wierzą gospodynie.

W budżecie gminy Spiczyn na 2022 rok jest przewidywana budowa świetlicy wiejskiej w Kijanach, która powinna spełnić te oczekiwania.

Magdalena Sych



Marcel Gora i Amelka Krasowska aktywnie uczestniczyli w kolędowaniu i przedstawieniu jasełkowym



W roli Gwiazdora - lidera przedstawienia jasełkowego wystąpił Krzysztof Gora, gospodarz domu w specjalnie w tym celu uszytym stroju



Urszula Bednarska i Magdalena Romańska stworzyły fantastyczne kreacje groźnej śmierci z kosą i diablicy

Nowe władze OSP w powiecie lubartowskim. Szyszko prezesem

8 stycznia wybrano nowy zarząd powiatowy OSP. Wybrano też dwóch delegatów do Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP w Lublinie. Dotychczasowym prezesem zarządu był Fryderyk Puła, były starosta lubartowski. Kierowany przez niego ustępujący zarząd otrzymał absolutorium. W głosowaniu wybrano nowe prezydium. Skład Zarządu:

1. Prezes - Grzegorz Szyszko, 2. Wiceprezes - Grzegorz Poznanski, 3. Wiceprezes - Marek Kowalski, 4. Wiceprezes - Fryderyk Puła, 5. Sekretarz - Krzysztof

Pękala, 6. Skarbnik - Ryszard Falkowicz, 7. Członek prezydium - Artur Malinowski, 8. Członek prezydium - Jacek Ebert, 9. Członek prezydium - Piotr Grygiel, 10. Członek prezydium - Krzysztof Karpiński

Komisja Rewizyjna:

1. Zaworski Jan, 2. Pękala Jan, 3. Abramik Kazimierz, 4. Głowienka Andrzej

Przedstawiciele do Zarządu OW ZOŚP RP w Lublinie

1. Zenon Ogórek, 2. Fryderyk Puła

Marcin Kusyk



8 stycznia wybrano skład nowego zarządu powiatowego OSP



Prezesem Zarządu Powiatowego został Grzegorz Szyszko, były komendant powiatowy PSP w Lubartowie



Po pięcioletniej kadencji z funkcji prezesa Zarządu Powiatowego OSP ustąpił Fryderyk Puła, były starosta lubartowski

- Klub radnych PiS będzie trwał, choć opozycja w radzie powiatu będzie chciała go zdestabilizować - mówi starosta

Niech nikt mi nie że działałam na s

- Swoją funkcję pełnię właściwie i z zaangażowaniem. Pracuję bardzo dużo. Jeżeli zostanę odwołana, to trudno, tej funkcji nie powierzone mi przecież dożywotnio. Liczę się z tym, nie jestem przyspawana do fotela - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego.

Jestem daleka od oceniania dyrektora szpitala

W Starosta i wojewoda nie uznają tego, że Mirosław Makarewicz może kierować najważniejszą jednostką w powiecie. Pomimo tego on nadal zajmuje stanowisko. To ewenement w skali kraju. Co w związku z tym? Jakiego mogą być zagrożenia, konsekwencje?

Starosta jest dla dyrektora pracodawcą i podejmuje wobec niego działania nadzorcze z zakresu prawa pracy. Ja nie odpowiadam za to, jak Mirosław Makarewicz interpretuje swoje kwalifikacje zawodowe. Miałam obowiązek je sprawdzić i z tego obowiązku się wywiązałam. Na ten moment zarówno prawnicy Starostwa Powiatowego w Lubartowie, jak też prawnicy wojewody lubelskiego stwierdzili, że pan Mirosław Makarewicz nie ma wymaganego stażu pracy, by zajmować stanowisko p. o. dyrektora szpitala. Powinien się zatem powstrzymać od reprezentowania SPZOZ. Wojewoda wydał w tej spr-

Nie mam sobie nic do zarzucenia, jeżeli chodzi o sprawowanie nadzoru nad szpitalem. Wydaje mi się, że dla szpitala zrobiłam wszystko, co mogłam

wie rozstrzygnięcie nadzorcze i ja się z nim zgadzam. Natomiast Zarząd Powiatu Lubartowskiego postanowił to rozstrzygnięcie zaskarżyć do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Mam na piśmie opinię prawną mecenas Starostwa, w której zaznacza ona, że z uwagi na różne orzecznictwo w sprawach tego typu, nie widzi problemu w tym, by Mirosław Makarewicz aktualnie podejmował decyzje jako p. o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

W Jak Pani ocenia dotychczasową pracę p. o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie?

Jestem daleka od oceniania dyrektora i w tej sytuacji chciałabym się od tej oceny powstrzymać. Nie jest to w tym momencie w ogóle potrzebne. Ważne, żeby dyrektor rzetelnie wykonywał swoje obowiązki.

W Mirosław Makarewicz wyliczał na forum publicznym zaniechania poprzedników, zarzucał Zarządowi Powiatu brak nadzoru nad szpitalem. Co Pani na to?

Jeżeli takie zaniechania były, to dyrektor powinien zgłosić to do odpowiednich organów ścigania. Ja nie mam sobie nic do zarzucenia, jeżeli chodzi o sprawowanie nadzoru nad szpitalem. Wydaje mi się, że dla szpitala zrobiłam wszystko, co mogłam. Zarówno jako urzędnik, ale także prywatnie, bo jestem całym sercem za SPZOZ-em. Mam tu na myśli także pieniądze, jakie Starostwo Powiatowe pozyskało dla szpitala w Lubartowie. To jest m.in. 8,5 mln zł na stworzenie szpitalnego oddziału ratunkowego i 4 mln zł na zakład opiekuńczo-leczniczy. W ubiegłym roku Starostwo

Powiatowe pozyskało z rezerwy budżetowej państwa pieniądze na zakup kostno-płucnego skanera RTG, rezonansu magnetycznego, tomografu oraz na przystosowanie pomieszczeń dla tych urządzeń. W sumie zdobyliśmy na te cele około 8 mln zł.

Inicjowałam też wiele akcji, w ramach których m.in.: nieodpłatnie odkażano szpital, przywożono dla szpitala i domów opieki społecznej środki odkażające, koce i inne dary. Zakupiono karetkę pogotowia, którą sfinansował premier Mateusz Morawiecki. Następnie dyrektor szpitala, pani Sylwia Domagała, wymieniła wszystkie pozostałe karetki, a także łóżka szpitalne oraz pozyskała dla szpitala wiele innych urządzeń. Dla szpitala w Lubartowie to niebotyczne pieniądze, takich zakupów nie było tutaj od kilkunastu, albo nawet kilkudziesięciu lat. To dzięki współpracy z premierem, wojewodą i innymi przedstawicielami Rządu RP. Rozmawiałam z nimi wielokrotnie o tych potrzebach, m.in. podczas wizyty premiera Morawieckiego w powiecie lubartowskim w 2021 roku.

Jestem zaangażowana w sprawy szpitala, ktokolwiek by nie był akurat dyrektorem tej jednostki. Zupełnie odcinam się od spraw personalnych. Niech nikt mi nie zarzuca, że działam na szkodę szpitala. Zarzuty kierowane pod moim adresem przez obecnego dyrektora i niektórych radnych są ogromnie nietaktowne i krzywdzące.

W P. o. dyrektora szpitala wskazywał, że było zbyt mało czasu na zakup rentgena i tomografu, a mógł je pozyskać tylko do końca ub.r. Nie będzie problemu z zakupem tych urządzeń?

Właśnie otrzymałam i podpisałam dokumenty, informujące, że te pieniądze możemy wykorzystać także w 2022 roku. Są to tzw. wydatki nie-
wygasające. To bardzo duże

Zarzuty kierowane pod moim adresem przez obecnego dyrektora i niektórych radnych są ogromnie nietaktowne i krzywdzące

pieniądze. Rzadko zdarza się, by powiat otrzymał tak wysokie dotacje. Według mojej wiedzy przynajmniej część tych zakupów można było w minionym roku zrealizować.

Magdalena Monist-Czerwińska ma wymagane kwalifikacje

W Wojewoda stwierdził, że Magdalena Monist-Czerwińska nie posiada wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania PCPR w Lubartowie i wydał zalecenie, by na tym stanowisku zatrudnić osobę spełniającą wszystkie wymagania. Starostwo złożyło w tej sprawie zastrzeżenia, ale wojewoda je odrzucił. Jak jest w tej sprawie stanowisko starosty?

Zaznaczam, że to nie wojewoda Lech Sprawka wydał to rozstrzygnięcie, ale w jego imieniu uczynił to dyrektor Wydziału Spraw Społecznych, pan Albin Mazurek. Prawniczy Starostwa Powiatowego w Lubartowie wyraźnie stoją na stanowisku, że pani Magdalena Monist-Czerwińska ma wymagane kwalifikacje do zajmowania swojego stanowiska i 3-letni staż pracy w pomocy społecznej, co do którego zaistniały wątpliwości. Mamy jeszcze czas na podjęcie działań, będziemy w tej sprawie składać wyjaśnienia.

W Dlaczego przy obsadzeniu stanowiska dyrektor PCPR w Lubartowie postawiono właśnie na Magdalenę Monist-Czerwińską?

Pani Magdalena Monist-Czerwińska to osoba,

która ma ogromne doświadczenie w tej dziedzinie. Pracowała wcześniej w Urzędzie Miasta Lubartów i zajmowała się tam spra-

- Nie ma takiej osoby, którą lubiliby wszyscy. Ja nie działałam tak, by kierować się przeciwko komuś. Jeśli ktoś tak robi, to jest jego problem - mówi starosta Ewa Zybala

Otrzymaliśmy 18 mln zł na remont budynków Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim. Żaden powiat w Polsce nie dostał większych pieniędzy z Polskiego Ładu w jednej transzy

Kondycja finansowa powiatu lubartowskiego jest bardzo dobra

W Jakie są najważniejsze inwestycje wykonane przez Starostwo Powiatowe w 2021 roku?

W ubiegłym roku wyremontowaliśmy lub przebudowaliśmy około 20 km dróg powiatowych oraz most w Talczyńcu, na łączną kwotę około 22 mln zł. To między innymi odcinki: Wielkołas - Marcinów, Głębokie - Stary Uścimów, Serniki - Kaznów, ul. Żabia w Ostrowie Lubelskim.

Za prawie 230 tys. zł wybu-

ie zarzuca, zskodę szpitala

Prawnicy Starostwa stoją na stanowisku, że Magdalena Monist-Czerwińska ma wymagane kwalifikacje do zajmowania swojego stanowiska

dowano windę w budynku Starostwa Powiatowego i wykonano dokumentację na budowę drugiej. Jest to o tyle ważne, że za chwilę urzędy będą musiały być dostępne dla osób z niepełnosprawnościami oraz osób starszych w ramach założeń „Dostępność +”. Zakończyliśmy realizację wartego prawie 12 mln zł projektu e-Geodezja, w 2022 roku wydaliśmy ponad 3 mln zł z tej puli. Projekt ten polegał na wykonaniu cyfrowych map geodezyjnych powiatu i umieszczeniu ich w komputerowych zasobach Starostwa. Dzięki temu mogą być teraz udostępniane w ramach tzw. e-usług. W gminie Ostrówek zakończyliśmy prace geodezyjne dotyczące scalania gruntów, na które wydaliśmy ponad 5,24 mln zł. W minionym roku zakończyliśmy poprzedni etap scalińowy, dzięki któremu w gminie Ostrówek wybudowano 19 km nowych dróg.

Odtworzyliśmy 11 linii autobusowych, służących do przewozu mieszkańców powiatu lubartowskiego, by ci nie byli wykluczeni komunikacyjnie. Co ważne, nie jest to powszechna inicjatywa w województwie lubelskim. Nam się to udało i obserwujemy duże zainteresowanie mieszkańców tymi przejazdami.

Dzięki dotacji w wysokości 475 tys. zł od PFRON-u kupiliśmy samochód do przewozu indywidualnego door to door na terenie powiatu lubartowskiego. Jest to usługa, w ramach której mieszkańiec powiatu, po spełnieniu odpowiednich kryteriów, może zamówić bezpłatny przewóz, np. do szpitala czy do urzędu. Wykonaliśmy konieczne, kompleksowe zabezpieczenie przeciwpożarowe w budynku Starostwa Powiatowego, w tym też wymieniliśmy drzwi w całym obiekcie, co

kosztowało nas kolejne kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W Jakie są plany inwestycyjne Starostwa Powiatowego na najbliższy okres?

W ramach Polskiego Ładu otrzymaliśmy 18 mln zł na remont budynków Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim. Obiekty zostaną docieplone, zamontowane zostaną tam pompy ciepła do ogrzewania budynków oraz instalacje fotowoltaiczne do zasilania ich w energię elektryczną. Żaden powiat w Polsce nie dostał większych pieniędzy z Polskiego Ładu w jednej transzy. Kolejna sprawa to budowa filii Środowiskowego Domu Samopomocy w Lubartowie, tak zwanego domu typu D, dla osób z autyzmem. Za niecałe 80 tys. zł wykonano już projekt budynku. W naszym powiecie jest dużo dzieci i młodzieży z autyzmem. Rodzice tych osób potrzebują wsparcia w opiece nad nimi. Dlatego chcemy stworzyć miejsce, w którym mieszkańcy z autyzmem będą mogli rozwijać się, otrzymać stosowną opiekę. W tym roku złożymy do ministerstwa wniosek o dotację na budowę tego domu, który miałby stać obok ŚDS w Lubartowie, przy ul. Lubelskiej.

Złożyliśmy też wnioszek na stworzenie w Lubartowie centrum opiekuńczo-mieszkalnego. To ośrodek dla dorosłych osób niepełnosprawnych, ma nieco inny charakter działalności niż zakład opiekuńczo-leczniczy. Takie centrum funkcjonuje już w powiecie łęczyńskim w Jaszczowie. Możemy otrzymać od Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej pieniądze nie tylko na wybudowanie budynku, ale też na utrzymanie go, a także utrzymanie personelu przez pięć lat. W ośrodku mogłoby przebywać do 20 osób, mogliby być to m.in. pacjenci leżący. Podopieczni dostaliby tam

bezpłatną opiekę medyczną i terapeutyczną, zarówno całonocową, jak i w formie kilkogodzinnych zajęć. Ośrodek stałby w pobliżu lubartowskiego szpitala.

Poza tym w 2022 roku, w ramach Polskiego Ładu, odbędą się jeszcze dwa, a może nawet trzy nabory na wnioski o dofinansowanie inwestycji samorządowych, w tym też remontów dróg. Mamy zamiar wziąć w nich udział.

Komuś zależy, żeby „grzać” temat odwołania mnie ze stanowiska. Czy mi jest przykro? Po ludzku - tak

W Jak aktualnie wygląda stan finansów powiatu? Część radnych alarmuje, że Starostwo Powiatowe może stracić płynność finansową.

Ośmiokrotnie zwiększyła się liczba inwestycji względem roku 2018. Spłaciliśmy kredyty w wysokości ok. 20 mln zł, które nasi poprzednicy zaciągnęli na budowę i remonty dróg. Mamy pieniądze na wszystkie niezbędne wydatki. W ubiegłym roku pracownicy dostali też podwyżki. Pozyskujemy ogromne finanse na inwestycje, w skali powiatu lubartowskiego są to pieniądze niebotyczne, to jest kilka razy więcej niż w poprzednich kadencjach. Przychody powiatu znacznie wzrosły. Regionalna Izba Obrotowa w Lublinie mówi nam, że kondycja finansowa powiatu lubartowskiego jest bardzo dobra, a ja ufam fachowcom. Osobom, które kiedyś miały wpływ na konstrukcję budżetu powiatu, a teraz tego wpływu nie mają, wiele rzeczy może się nie podobać. Nie chcę jednak tego komentować.

Jeżeli zostanie odwołana, to trudno

W Jak będzie się układać dalsza współpraca

starosty z radnymi powiatowymi klubu PiS i opozycją w Radzie Powiatu? W sprawie szefa szpitala większość radnych i członków Zarządu Powiatu miało zupełnie odmienne zdanie, niż Pani.

Szanuję odmienność zdania innych, ale nie mam na tę odmienność wpływu. Trudno odpowiedzieć na to pytanie i nie chcę w tym momencie dywagować. Wiem doskonale, że do wyborów nie będzie łatwiej. W kwestii ostatniej sesji Rady Powiatu: nie pozwolę sobie, żeby ktoś mówił o tym, że wysłane przeze mnie dokumenty zostały zmanipulowane. To jest poważny zarzut i ja się do tego odniosę w stosownym momencie. Co do radnych, to nie wiem, co się wydarzy. Ludzie mają różne pomysły, swoje plany, swoje przemyślenia. Ważne jest, żeby rozmawiać, jeśli to tylko możliwe. Jestem otwarta na krytykę, ale nie chcę się w żaden sposób wypowiadać o tym, co zostało powiedziane w emocjach lub w ramach jakichś rozgrywek politycznych. Klub radnych PiS będzie trwał, choć opozycja w radzie powiatu będzie chciała go zdestabilizować. Co czeka powiat jeszcze w tej kadencji? Mam nadzieję, że powiat będzie się rozwijał tak, jak dotychczas za rządów PiS. Scenariusze mogą być jednak różne, bo jak pan widzi, gorąco bywa też w rządzie, na samej górze, a później przechodzi to na niższe szczeble władzy.

W Pojawiły się przymiarki do odwołania starosty ze stanowiska. Jak Pani się odnosi do tych sytuacji?

Do Rady Powiatu wybrali mnie mieszkańcy, a Rada powołała mnie na starostę. Swoją funkcję pełnię właściwie i z zaangażowaniem. Pracuję bardzo dużo. Na pierwszym miejscu jest u mnie dobro mieszkańców, a co za tym idzie,

także dobro szpitala. Będę pracować tak dalej, dopóki będę na stanowisku starosty. Jeżeli zostanie odwołana, to trudno – tej funkcji nie powierzono mi przecież dożywotnio. Liczę się z tym, nie jestem przyspawana do fotela.

W Opublikowaliśmy na profilu „Wspólnoty Lubartowskiej” na Facebooku apel Pawła Tchorka, byłego lokalnego działacza PiS, który domaga się odwołania Pani ze stanowiska starosty. Nikt z odbiorców nie opowiedział się przeciwko temu apelowi. Nie jest Pani przykro, że nie było widać w internecie zwolenników tego, by pozostała Pani starostą?

Być może nie jest to strona, czy środowisko, w którym informacji szukają zwolennicy PiS. A ile znalazło się tam zwolenników odwołania mnie ze stanowiska?

W Kilkudziesięciu.

Myślę, że komuś zależy, żeby ten temat „grzać”. Czy mi jest przykro? Po ludzku - tak. Nie jestem jednak na tym stanowisku, by emocje brały nade mną górę. Wręcz przeciwnie. Trzeba tutaj z rozmysłem podejmować działania i iść do przodu. Pan Tchorek też się przecenia, określając, że był działaczem PiS-u. Z jakiegoś powodu w tym PiS-ie już nie jest, choć nie chcę rozwijać tego tematu, bo uważam, że to niepotrzebne.

W Z czego wynikają postawy skierowane przeciwko Pani?

Nie ma takiej osoby, którą lubiliby wszyscy. Ja nie działam tak, by kierować się przeciwko komuś. Jeśli ktoś tak robi, to jest jego problem. Czasem jest to po prostu cyniczna, wyrachowana gra, by rozbijać nastroje, przygotować się do wyborów i powiedzieć, jak to ta władza źle rządzi. To też kwestia charakteru niektórych osób.

Wicestarosta rekomendował Mirosława Makarewicza na stanowisko, a obecnie powinien dołożyć starań, aby tę trudną sytuację rozwiązać

Wicestarosta Mieszczyk? Mimo wszystko wciąż rozmawiamy

W W klubie radnych PiS w Radzie Powiatu na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy pojawiały się dosyć wyraźne różnice zdań, była krytyka w kierunku starosty. Dlaczego?

Wynika to z różnych wizji. Każdy jest odrębną osobowością i każdy ma prawo do innego spojrzenia. Musimy się z tym pogodzić, bo trzeba działać dla dobra mieszkańców. Wbrew pozorom, konflikty nikomu nie służą. Takie jest moje zdanie. Są jednak osoby, które uważają, że przez konflikt się zarządza.

W Czy w Zarządzie Powiatu pomiędzy panią a wicestarostą Lucjanem Mieszczykiem, jest jakaś wyraźna różnica zdań albo wręcz konflikt w kontekście sytuacji związanych ze szpitalem?

Pan Lucjan Mieszczyk jest osobą starszą ode mnie, jest też doświadczonym samorządowcem. Szanuję to. Wicestarosta obecnie odpowiada za wszystkie sprawy związane z funkcjonowaniem szpitala. Jego obowiązkiem jest zapewnienie, aby w szpitalu działało się najlepiej pod każdym względem. Osobiście rekomendował Pana Makarewicza na stanowisko p. o. dyrektora szpitala, a obecnie powinien dołożyć starań, aby tę trudną sytuację rozwiązać. Wicestarosta może mieć odmienne zdanie, zapewne różni się w wielu kwestiach. Mimo wszystko wciąż rozmawiamy, podejmujemy decyzje, działamy.

Rozmawiał Dominik Smagała

Gwiazda poprowadziła orszak w Michowie

Ulicami Michowa po raz siódmy przeszedł Orszak Trzech Króli. Był rycerz, śmierć, diabeł i pasterze.

Cykliczne wydarzenie zostało zainicjowane i jest koordynowane od lat przez Towarzystwo Przyjaciół Michowa we współpracy z miejscową parafią pw. NMP.

- Cieszymy się, że mogliśmy w tym roku osobiście uczestniczyć w tym wydarzeniu i z radością szliśmy w Orszaku Trzech Króli - mówi Janina Wicha, członkini TPM. - W poprzednim roku ze względu na pandemię i obostrzenia z nią związane Trzej Królowie przejechali przez Michów kabrioletem - wspomina.

Organizatorów wydarzenia doceniła w ubiegłym roku Kapituła Produktu Lokalnego LGD Dolina Wieprza i Leśnym Szlakiem, przyznając Orszakowi Trzech Króli organizowanemu przez TPM certyfikat „Produktu Lokalnego Stowarzyszenia LGD Dolina Wieprza i Leśnym Szlakiem” w kategorii: wydarzenie, impreza cykliczna obok takich społecznych inicjatyw jak m.in. Święto Roweru w Lubartowie i Piknik Kajakowy nad Wieprzem w Sernikach.

- Mielśmy wątpliwości co do organizacji, ze względu na covid, ale posiadanie certyfikatu na produkt lokalny w kategorii: wydarzenia cykliczne zobowiązuje - podkreśla pani Janina.

Przed rozpoczęciem mszy św. w miejscowym kościele królowie: Herod - Jan Witek, wiceprezes TPM; Melchior - Stanisław Bochyński, sołtys Michowa; Kacper - Jerzy



Ponad 100 uczestników orszaku poprowadziła z gwiazdą Anna Bochyńska, żona sołtysa Michowa z towarzyszącymi jej aniołkami-wnuczkami

Bogusz mieszkaniec; Baltazar - Marian Wicha, prezes TPM oddali pokłon Narodzonemu.

- W tym roku nie przygotowaliśmy scenariusza jasełek, a tylko krótkie nawiązanie słowne do Święta Trzech Króli. Trasa orszaku była tradycyjna i prowadziła przez ulice: Tysiąclecia, Rynek II, Strażacką i Rynek I aż do placu przy Urzędzie Gminy. Ogółem było ponad 100 uczestników orszaku, prowadzonego przez gwiazdę, żonę sołtysa Michowa Stanisława Bochyńskiego, z towarzyszącymi jej aniołkami-wnuczkami - opowiada.

W tym roku wszystkim orszakom w całej Polsce przewodziła kolęda „Z narodzenia Pana”, a zwłaszcza słowa jednej ze zwrotek „Dzień dziś wesół”

W barwnym korowodzie dumnie kroczyli królowie, a wraz z nimi aniołki, gwiazda, rycerz, śmierć, diabeł, pasterze, osoby z orszakowymi sztandarami, św. rodzina Maryja z Józefem - w tej roli Teresa Kołodyńska i Józef Strzelecki, oraz pozostali uczestnicy orszaku obdarowani w korony i śpiewniki z kolędami.



Trasa orszaku prowadziła przez ulice: Tysiąclecia, Rynek II, Strażacką i Rynek I aż do placu przy Urzędzie Gminy w Michowie



W orszaku kroczyli królowie: Herod - Jan Witek, wiceprezes TPM; Melchior - Stanisław Bochyński, sołtys Michowa; Kacper - Jerzy Bogusz mieszkaniec; Baltazar - Marian Wicha, prezes TPM



Cykliczne wydarzenie zostało zainicjowane i jest koordynowane od siedmiu lat przez Towarzystwo Przyjaciół Michowa przy wsparciu miejscowej parafii rzymskokatolickiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Michowie

Złowionej ryby już wędkarz nie zje

Lubartów: Do stawu nie wolno wchodzić bez zgody zarządcy, ryby wolno łowić na zasadzie „złów i wypuść”, uwalniać je z haczyka trzeba przy zachowaniu największej ostrożności - głosi regulamin korzystania z parku i regulamin łowiska na stawie.

Jak się zachowywać w parku i jak korzystać z łowiska na stawie? Regulamin uchwalili radni pod koniec grudnia. Park miejski został udostępniony odwiedzającym w połowie roku, po długotrwałym remoncie. Otrzymał też nazwę - nosi imię księżat Sanguszków. 23 grudnia na sesji Rady Miasta uchwalono

regulamin korzystania z parku oraz regulamin łowiska na stawie.

Przez dwa lata będą płoszyć gawrony

Według regulaminu osoby odwiedzające par zobowiązane są do przestrzegania porządku i czystości, od godz. 22 do 6 rano mają zachować ciszę i spokój, mają szanować elementy małej architektury, żyjące w parku dzikie zwierzęta. Nie wolno parku zaśmiecać i zanieczyszczać stawu, hałasować i używać sprzętu nagłaśniającego bez zgody burmistrza. Nie wolno pozostawiać dzieci bez opieki w pobliżu stawu i strumienia do niego prowadzącego. Regulamin zabrania kąpienia się

w stawie, wchodzenia do niego bez zgody zarządcy i wchodzenia na lód w zimie. Ten zapis wywołał krótką dyskusję.

- A w ogóle do stawu wolno wchodzić? - pytał wiceprzewodniczący rady Andrzej Zieliński.

- Jest zawarte, że kąpiele w stawie i wchodzenie na lód są zabronione, przez co należy rozumieć, że w ogóle nie powinno się do tego stawu wchodzić - odpowiadał Radosław Stępiński, naczelnik wydziału infrastruktury. O kłopotach z ptakami w parku mówił radny Przemysław Kural. - Jaki będzie los gawronów, skoro regulaminie jest zapis o posazowaniu dzikich zwierząt żyjących w parku, a przypominam, że ptaki też należą do królestwa zwierząt i sprawiają nam duże

problemy? - pytał. - Uzyskaliśmy zgodę RDOŚ na płoszenie gawronów i usuwanie gniazd. Tę zgodę uzyskaliśmy na okres do 31 grudnia 2023 r. Planujemy takie działania wykonywać - mówił Radosław Stępiński.

Złapiesz rybę - to ją wypuść

Ustalono też regulamin łowiska.

- W poprzednim regulaminie mieliśmy gospodarza łowiska, koło wędkarskie. Niestety gros wędkarzy zostawia po sobie bałagan. Koło się wycofało, nie będzie już występowało jako gospodarz, to wszystko przejdzie na urząd. Możemy się rozczarować licząc, że tam będzie porządek ze strony wędkarzy - mówił

Przemysław Kural. Zwracał uwagę na zapis w regulaminie, według którego łowienie ryb w stawie odbywa się na zasadzie „złów i wypuść”.

- Do tej pory ze stawu korzystali głównie emeryci i renciści, którzy te ryby łowili i zjadali - mówił radny. Według niego nowy zapis spotka się z niechęcią wędkarzy. - Mamy zawartą umowę z Polskim Związkiem Wędkarskim, są tam zawarte obowiązki, w tym sprzątanie terenu - mówił Radosław Stępiński. - Samo środowisko prosiło o zapisy w takim kształcie - dodawał. Regulamin zawiera szereg punktów, w których zastrzeżono się o ryby. Łowienie może odbywać się tylko na zasadzie „złów i wypuść” (oprócz gatunków uznanych

za inwazyjne). Wędkarz musi posiadać narzędzie do wyjmowania haczyka z pyska oraz podbierak. - Ryby z haczyka należy uwalniać z zachowaniem maksymalnej ostrożności - przestrzega regulamin. Używanie chwytaków szczypcowych do podbierania ryb jest zakazane. Złowionych ryb nie wolno przetrzymywać w siatkach i workach karpiowych (oprócz zawodów wędkarskich). Nie wolno wywozić przynęt i zanęt modelem zdalnie sterowanym. Na stawie pojawiły się gejzery - nie wolno łowić ryb w odległości mniejszej niż 30 metrów od nich. Łowisko jest udostępniane do wędkowania od 31 marca do 31 października.

Marcin Kusyk
LUB